Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

22. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Zbyszewskiego o odesłanie petycyi gminy miasta Zatora w sprawie przyłączenia zamku i niektórych parcel dworskich do gminy, do komisyi statutowej, przyjęty. — Dalsza dyskusya specyalna nad wnioskiem komisyi mianowanej do rozpoznania wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Dyskusya nad ustępem d) punktu 3 — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa p. Sawczyńskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Przemowy p. Wężyka i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Ustęp lit. d) przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit e) — Przemowa p. Koczyńskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony — Przemowy pp. Hönigsmana, Mich. Gnoińskiego, Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. e) w imiennem głosowaniu przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. f). — Przemowa p. hr. Ludw. Wodzickiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. f) przyjęty. — Uwagi c k. komisarza rządowego nad ustępem lit. g) — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit g) przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. h) — Poprawka p. Krzeczunowicza — Przemowy pp. Hönigsmana i Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. h) przyjęty. — Dodatek p. Skrzyńskiego do ustępu h) poparty. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Skrzyńskiego, Krzeczunowicza, hr. Henr. Wodzickiego, sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Dodatek p. Skrzyńskiego uchylony — Dyskusya nad punktem 4. — Poprawka p. Skrzyńskiego dostatecznie poparta — Przemowy pp Wężyka i Chrzanowskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza i Skrzyńskiego. — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego — Poprawka p. Skrzyńskiego uchylona. — Punkt 4. wniosku komisyi przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego nad punktem 5. — Punkt 5. przyjęty. — Punkt 6 bez dyskusyi przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego nad punktem 7. — Punkt 7. komisyi przyjęty. — Poprawki pp Krzeczunowicza i Skrzyńskiego i hr. Adama Potockiego do punktu 8 — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Poprawki pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego uchylone — Punkt 8. z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie całego wniosku. — Dyskusya ogólna nad projektem adresu. — Wniosek p. Koczyńskiego o przyjęcie adresu bez dyskusyi dostatecznie poparty. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Szujskiego, ks Sanguszki, Zyblikiewicza, Chrzanowskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowy pp. ks. Ad. Sapiehy i ks. Sanguszki. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Szczegółowa dyskusya nad projektem adresu. — Tytuł, ustępy 1, 2 i 3 bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad ust. 4. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, ks. Sapiehy, Chrzanowskiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy p Grocholskiego. — Ustęp 4 przyjęty. — Ustęp 5 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka

ks. Sapiehy do ustępu b. niedostatecznie poparta. — Ustęp 6 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 7 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Poprawka p Szujskiego do ustępu 8. — Przemowy pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, Chrzanowskiego i sprawozdawcy. — Ustęp 8 z poprawką p. Szujskiego przyjęty. — Ustęp 9 bez dyskusyi przyjęty. — Ustęp 10 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 11 bez dyskusyi przyjęty. — Ustęp 12 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 13 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Kamińskiego jako dodatek do ustępu 13 niedostatecznie poparta. — Ustęp 14 bez dyskusyi przyjęty — Ustęp 15 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 16 bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie adresu. — Wybór delegata do Rady Państwa z kuryi izb handlowo-przemysłowych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$. przed południem.

Obecnych posłów: 106.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, zebrana, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Szujski. Proszę mnie przy czytaniu protokołu uwolnić od czytania całej ustawy.

Marszałek. Kto za tem, aby czytano ustawę, zechce wstać. (Nikt nie wstaje). Więc nie trzeba czytać.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół dwudziestego pierwszego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda — protokół przyjęty. — Są dalsze petycye.

Sekretarz Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 24, września 1868. r.

290. Gmina Rudki przez posła Popiela o przyzwolenie na pobieranie czopowego od napojów spirytusowych.

291. Gmina Chyrów przez posła Popiela, o przeniesienie rogatek w Chyrowie za obręb miasteczka.

292. Wydział powiatowy w Rohatynie przez posła hr. Golejewskiego, o stały fundusz do podwyższenia dotacyi nauczycieli szkół ludowych.

293. Tenże Wydział przez posła hr. Golejewskiego, o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

294. Wydział powiatowy w Gródku przez posła Niezabitowskiego, o uwolnienie tego powiatu od opłaty dodatku do podatku gruntowego.

295. Zwierzchność gminy w Kolbuszowy górnej przez posła Kulika, o uwolnienie od datków na fundusz zapasowy parafialny.

296. Taż zwierzchność przez posła Kulika, o zniesienie targowego w Kolbuszowy.

297. Zwierzchność gminy Kolbuszowy dolnej i Świerczowa przez posła Kulika, o zniesienie targowego w Kolbuszowy.

298. Taż sama przez posła Kulika, przeciw opłacie na rzecz funduszu zapasowego parafialnego.

299. Zwierzchność gminy Nowawieś przez posła Kulika, o zniesienie opłaty targowego w Kolbuszowy.

300. Taż zwierzchność przez posła Kulika, o uwolnienie od płacenia na fundusz zapasowy parafialny.

301. Grabczyński Józef, właściciel części dóbr Jasienna przez posła Trzecieskiego, użala się na pokrzywdzenie go przy indemnizowaniu serwitutów i żąda rewizyi tej czynności.

302. Nauczyciele szkoły w Horodence przez posła Cieńskiego, o udzielenie zapomogi i polepszenie ich dotacyi.

303. Ks. Łukowiecki Jan, pleban gr. kat. w Harasymowie przez posła Cieńskiego, użala się na opłatę myta w miasteczku Obertyn, nieprawnie nałożonego.

304. Gminy starostwa powiatowego w Stanisławowie i Rohatynie, przez posła Kamińskiego, o przeniesienie siedziby starostwa z Bohorodczan do Halicza.

305. Gmina miasta Halicza przez posła Kamińskiego o przeniesienie siedziby starostwa z Bohorodczan do Halicza.

306. Wydział powiatowy w Limanowy przez posła Ziemiałkowskiego przedstawia potrzebę zmiany w ustawach o kokurencyi kościelnej i o zapasowym funduszu parafialnym.

307. Tenże Wydział przez posła Ziemiałkowskiego przedstawia potrzebę zmiany w ustawach: gminnej, o obszarach dworskich, o reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyi wyborczych.

308. Gmina miasta Zatora przez posła Zbyszewskiego o przydzielenie zabudowań dworskich, zamku i folwarki wraz z wszelkiemi innemi budynkami i gruntami do gminy miasta Zatora.

Poseł Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Petycya miasta Zatora o przydzielenie niektórych parcel dworskich do obszaru miasta nie może należyć do komisyi administracyjnej. Mogłaby należeć do komisyi gminnej ale tej nie mamy; należałoby odesłać ją do konstytucyjnej, ale ponieważ konstytucyjna i administracyjna są przeciążone, a komisya do statutów miejskich, które również są sprawami gminnemi, obecnie nie ma nic do czynienia, więc wnoszę, aby ta petycya została odesłaną do komisyi statutowej

Marszałek. Jest wniosek ażeby petycya miasta Zatora została odesłaną do komisyi statutowej. Kto się temu sprzeciwia, zechce wstać. (Nikt nie wstaje). Więc będzie tam odesłana. — Przychodzimy teraz do porządku dziennego; jestto dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach posłów Zyblikiewicza i Smolki. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wczoraj Wysoka Izba uchwaliła ustęp lit. c); teraz następuje d), który imieniem komisyi do uchwalenia przedkładam. (czyta): «d. ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gymnazyach, i ustawodawstwo o uniwersytetach.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Szkoły są dziś najważniejszą dźwignią państwa. Nauka i wychowanie są najwyższemi sprawami ludzkości, gdzie idzie o podniesienie dobra państwa i jego mieszkańców. Państwu jako całości musi być przeto pozostawiony przez Radę Państwa, reprezentującą interes całego państwa, wpływ na urządzenie szkół. Wyższe szkoły w szczególności wykształcają ludzi do wszystkich zawodów nie w pewnej prowincyi, lecz w całej monarchii, muszą więc być na tych samych podstawach i w ten sam sposób urządzone, a to jedynie umożliwi także młodzieży przeniesienie się z jednego zakładu naukowego do drugiego.

Prawodawstwo o uniwersytetach musi przeto pozostać, jak to tłumaczą ustawy zasadnicze, przy reprezentacyi państwa.

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. Nie podlega wątpliwości, że szkoły i uniwersytety kształcić mają młodzież, aby kiedyś stanęła na stanowisku odpowiedniem nie tylko potrzebom kraju, ale zarazem i temu, co nazywamy ludzkością. Wszelako jest to znowu tylko formułka ogólnikowa, którą wszędzie się stawia tam, gdzie trzeba postawić program albo wytknąć jaki cel. Jednakże ja muszę się przyznać, że nie rozumiem co to znaczy człowiek i ludzkość w ogólności; jest to pojęcie abstrakcyjne, bo rzeczywiście ludzkość składa się z ras, szczepów, narodów, plemion i jednostek Gdyby tak było, żeby uniwersytety jako najwyższe zakłady naukowe, mające być zakładami kształcenia ludzkości w ogóle, musiały być wszędzie jednakowo urządzone, w takim razie rzeczywiście za-

kłady te nie mogłyby wydać owoców, jakie wydać powinny, i tam gdzie w ten sposób się na nie zapatrywano, istotnie owoców tych nie wydały. Powiadam więc; że to może być tylko formułką, celem w ustawie wypowiedzianym. W rzeczywistości zaś potrzeba najpierw uważać na tych, którzy się kształcą, a zatem trzeba patrzeć na jednostkę, trzeba patrzeć na jednostkę w rozleglejszem znaczeniu, na jednostkę narodową, trzeba patrzeć na naród i kraj. Gdyby tak było, iż uniwersytety wszędzie mają być jednakowe, nie mielibyśmy uniwersytetów francuskich, angielskich, niemieckich, polskich, włoskich i jak się one nazywają, tylko trzebaby utworzyć jakiś fantom nieokreślony. Jeżeli są uniwersytety we Francyi, Anglii i w innych krajach, i kształcą młodzież na ludzi światłych, to sądzę, że należeć może także ustawodawstwo o szkołach wyższych, o uniwersytetach do kraju, który postarać się powinien o stosowne ich urządzenie, odpowiadające poszczególnym i ogólniejszym potrzebom.

Okoliczność, że należymy do państwa, składającego się z różnorodnych części, temu bynajmniej nie przeszkadza; owszem mówi tylko za pozostawieniem spraw edukacyjnych krajowi, który najlepiej zna potrzeby swoje. Węzłem jedynym łączącym uniwersytety powinna być jedynie umiejętność i nauka; węzeł ten spajał i spaja najlepiej kraje i narody. Nauka pociąga za sobą i obznajomienie się z językami celujących w oświacie narodów; toteż młodzież nasza z innych części Polski, mianowicie zpod zaboru rosyjskiego udawała się i udaje do uniwersytetów niemieckich, francuskich albo angielskich, i tam kończy swoje wykształcenie. Podobnie młodzież nasza zasobniejsza, ukończywszy uniwersytet w kraju, udaje się za granicę, aby się rozpatrzeć w tamtejszem życiu naukowem; a przecież nie idzie za tem, aby obce narody, mając wzgląd na cudzoziemców, przekrawywali na jednę formę urządzenia swych zakładów wyższych naukowych, aby tworzyły jakieś od swych rzeczywistych potrzeb, od całego dziejowego rozwoju swej oświaty oderwane zakłady mające na względzie tylko ludzkość w abstrakcyi pomyślaną.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jedność państwa wymaga jednostronnego urządzenia zakładów naukowych wyższych dlatego, że ktoś musi przenieść się do innej prowincyi, ma syna uczęszczającego do zakładów wyższych lub do uniwersytetu, więc ten syn dla nieznajomości języka nie mógłby brać udziału.

Na to odpowiem: kto jako jednostka przychodzi do kraju, bierze na siebie obowiązek, zastósować się do tego, co w tym kraju obowiązuje, bo trudno przecież żądać od kraju, aby, pomimo całej gościnności staropolskiej, kraj stosował się do przybywających jednostek. Powiedziano tutaj, że państwo zachowało dla siebie urządzenie uniwersytetów. I ja się zgodzę na to; ale się przedtem zapytam, co to jest państwo?

Łatwa na to odpowiedź, jeśli się ktoś posłużyć zechce gotowemi określeniami, jakie sobie tworzą z konieczności profesorowie nauk politycznych. I zapewne określenia te mogą być bardzo stosowne i przydatne, jeśli z katedry uniwersyteckiej przyjdzie rozwijać pojęcia wynikające z jednego założenia.

Ale inaczej ma się rzecz, jeśli trzeba zejść na poziom życia rzeczywistego i dotknąć każdej jego wystającej strony; jeśli trzeba urządzić dane stosunki i to w sposób odpowiedni, nie naruszający przyrodzonego toku samego życia. Wówczas określenie abstrakcyjne nie wystarczy. Toteż bardzo światły Francuz, znany tym wszystkim, którzy się zajmują ekonomią polityczną, a chociaż nie Niemiec, wszelako nieposlednie w świecie naukowym zajmujący stanowisko — Francuz Bastiat widząc tę ogromną różnicę, jaka zachodzi między rzeczywistością a definicyami państwa, oświadczył gotowość rozpisania znacznej nagrody dla tego, ktoby dał dobrą definicyą państwa.

I zaprawdę jeśli się nie stoi na katedrze profesorskiej, lecz wśród różnobarwnej rzeczywistości życia, to nie tak łatwo pokusić się o nadmienioną nagrodę.

Jeżeli więc tu żądamy czego dla Sejmu krajowego, to nie wychodzimy przecież poza granice państwa, bo domagamy się tego, czego potrzebuje dla dobra swego kraj, a więc część państwa, a tylko rozumne zaspokojenie potrzeb każdej części utworzy dobrze urządzoną, zadowoloną a tem samem i silną całość. Przyznawanie zaś praw jedynie państwu pojętemu w oderwaniu od rzeczywistości nie prowadzi do celu; bo państwo takie, jak nas nauczyło doświadczenie ograniczało się i ogranicza w Austryi do krajów niemieckich, albo do stolicy cesarstwa a nawet tylko do pałacu na placu Żydowskim, w którym się mieści ministeryum spraw wewnętrznych.

Tymczasem państwo austryackie jest państwem rzeczywistem; tworzą je różnorodne narody i ludy; a więc one razem z rządem to dopiero państwo; uważanie samego rządu za państwo to znów abstrakcya nie licząca się z rzeczywistością. Rząd stoi u góry,

jakby na szczycie piramidy całego życia społecznego różnorodnych części monarchii; z tej wysokości nie jasno tylko rysuje się poziom życia pojedynczych krajów; ztądteż trudno wszędzie temu zaradzić, co się zna tylko w ogólnych zarysach. Część każda ma swe potrzeby i prawa, którym najlepiej zaradzić można na miejscu; instytucye więc każdego kraju i reprezentacye powołane do tego w pierwszym rzędzie, a wywiązując się z zadania działają w imieniu państwa i na rzecz jego. Nie ujmuje się więc nic w takim razie państwu, owszem służy mu się tylko lepiej i skuteczniej przy pracy podzielonej a z prawa przyrodzonego na każdą część przypadającej.

Więc i sprawy edukacyi i wychowania publicznego najstosowniej pokieruje je sam kraj jako część państwa, bo wszelkie w tym względzie postanowienia oprze na istotnych potrzebach mieszkańców kraju, na historyi rozwoju ich oświaty a nie na czczej chociażby pięknej teoryi. Z tego powodu popieram jak najsilniej wniosek komisyi.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya zamknięta. — P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. To co tu jest w tym punkcie podane, jest czystem odpisem z ustawy Reichsratowej, któta przyznaje Reichsratowi tylko orzeczenie o zasadach a nie ustawodawstwo w szkołach i gymnazyach.

Mnie się zdaje, że ustawodawstwo w tej kwestyi jest najważniejszą koncesyą autonomiczną, która się należy Sejmowi, a zatem mnie się zdaje, że nam nie tylko stanowienie o zasadach, ale ustawodawstwo tak o szkołach i gymnazyach jak i uniwersytetach przysługiwać winno.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najprzód odpowiem panu Wężykowi, iż pod liczbą 3, która się tyczy tych wszystkich punktów, Wys. Sejm już uchwalił, że następnie przedmioty mają być wyjęte z zakresu Rady Państwa. Wedle mnie tylko to można wyjąć, co należy na mocy ustawy grudniowej do zakresu Rady Państwa; co zaś wedle tej ustawy należy już do Sejmu krajowego, tego wyjąć nie można.

Po przemówieniu wymownem posła Zyblikiewicz, zdaje mi się, nie mam nic więcej do powiedzenia. Jednakowoż jako sprawozdawca poczytuję sobie za obowiązek, podnieść, że jeżelibyśmy stanęli na stanowisku, na którem rząd stoi, to zupełnie działalność Sejmu byłaby nie potrzebną, bo zaprzeczyć się nie da, że rozwój tak moralny jak materyalny leży w interesie całej monarchii. Gdyby wszystko, co leży w interesie monarchii, dla tego już miało być przez Radę Państwa załatwione, w takim razie Sejm by nic nie miał do załtwienia. Co do uwagi, że uniwersytety mają tworzyć ludzi uzdolnionych, nie tylko dla kraju, ale i dla państwa, pozwolę sobie zrobić uwagę, że uniwersytety mają daleko większe zadanie, niż ludzi tworzyć uzdolnionych dla państwa.

Dziś chcemy, ażeby umiejętność rozszerzyła się, ażeby ta umiejętność wydobywała wszystkie siły, wszystkie zasoby kraju. Zdaje mi się, że ta uwaga zupełnie nie powinna nas wstrzymywać, by wszystko cokolwiek uważamy jako niezbędny warunek rozwoju naszego, było oddane w nasze ręce

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest jednogłośnie przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «e. ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego».

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Spraw. p. Grocholski. Pozwolę sobie choć w kilku słowach ten wniosek uzasadnić. Nie chodziło komisyi bynajmniej o to, ażeby dzisiejsze ustawy z gruntu przerobić; nie myślała ona nigdy, że jak będzie przyznane to prawo, ona się zabierze zaraz do utworzenia nowego kodeksu cywilnego i karnego. Komisyi chodziło o to, żeby Sejm miał prawo, je .i uzna tego potrzebę, porobić odpowiednie zmiany i uchwalić odnośne postanowienia. A to moi panowie potrzebnem jest tak, że bez tego wszystkie inne atrybucye sejmowe w każdym względzie zdaniem mojem nie dadzą się wykonać. Bo wszędzie znajdziecie panowie, że coś się tyczy ustawodawstwa karnego i cywilnego. Dalej nie da się zaprzeczyć, że w sądownictwie tak karnem jak cywilnem koniecznie trzeba uwzględnić miejscowe stosunki. Otóż nie wiem panowie, dla czego w tych przedmiotach nie miałby Sejm prawa uchwalenia zmian odpowiednich do potrzeb krajowych. Przecież nie da się powiedzieć, że jeżeli Sejm co uchwali, to zaraz się wykona, bo to potrzebuje

sankcyi monarszej, ta sankcya może być odwówioną, i zawsze tym sposobem leży rzecz w ręku rządu.

Pozwolę sobie tedy panom zalecić przyjęcie tego ustępu, tak jak go komisya przedstawiła.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Już sam sprawozdawca nadmienił, jaka jest ważność punktu tego, że to jest warunkiem do rozwiązania wszystkiego, cokolwiek tylko jest pożądanem w rozszerzeniu zakresu działania Sejmu naszego. Jeżeli tak jest, to pozwolę sobie zadać pytanie, czemu ta conditio sine qua non w szeregu tych desideriów naszych nie stoi na pierwszem miejscu, tylko gdzieś tam niżej przytoczoną została? Co do formy, muszę podjąć tę uwagę, że ten szereg powinien uledz jakiemuś poprawieniu, i jakbym sądził, że od tego zacząć potrzeba: po pierwsze, ustawodawstwo w sprawach karnych, po drugie, ustawodawstwo w sprawach cywilnych, a dopiero potem należałoby to dołączyć, cośmy tutaj najpierw wsunęli; a toby można poprawić przy sposobności trzeciego czytania. Zwracając się do rzeczy samej, doszły mnie głosy powątpiewające o tem, czyśmy się zastanowili nad tem, jaki ciężar przyjmujemy na siebie, windykując dla kraju ustawodawstwo cywilne i karne. Co się tyczy ustawodawstwa cywilnego, a mianowicie, zarzucają, że u nas z takim oporem idzie układanie ustaw krajowych, mianowicie przytaczają jako przykład smutnej pamięci ustawę o drogach, w której w krótkim czasie pokazało się tyle niedostatków. Otóż panowie, ten sam los spotkał i ustawy uchwalone w Radzie Państwa, gdzie przecież więcej miano czasu do prac ustawodawczych jak u nas, gdzie Sejm ledwie dzień jeden lub dni dwa poświęcać może dyskusyi nad ustawą jaką, gdzie komisye nigdy za dnia tym pracom oddawać się nie mogą, tylko skazane są na to, aby tylko po nocach schodzić się do pracy, gdzie zatem wszystko dzieje się nagle. Nie dziwić się więc, że w tych ustawach są usterki. Nie ma też powodu do tracenia wszelkiej nadziei, aby nie było kiedyś lepiej; bo takie usterki mogą następnie w drodze ustawodawczej być poprawione.

Były to nareszcie pierwsze prace ustawodawcze naszego Sejmu. A co się tyczy tego, że przyjmujemy zbyt wielki na nasze barki ciężar, to ja się zapytam: jakżeż ta garść ludzi jaką jest Kroacya, nie wahała się podjąć ustawodawstwa cywilnego i karnego i więcej jeszcze przedmiotów, aniżeli teraz chcemy do zakresu Sejmu przyłączyć?.

Mówimy, nie podołamy takiemu zadaniu — odpowiem: a królestwo polskie, które nawet mniej ludności ma jak Galicya nasza, czy to królestwo polskie w ciągu lat od roku 1815. do ostatnich czasów, czy nie rządziło się ustawami swojemi, czy nie używało narodowej autonomii w daleko obszerniejszym zakresie, aniżeli my dla kraju naszego żądać ośmielamy się. Mianowicie przypomnę panom, że Polska kongresowa poszczycić się może znakomitemi pracami kodyfikacyi własnej — przypominam prawo o sądach gminnych; przypominam poprawki jakich doznała ustawa francuzka o radach familijnych; przypominam nareszcie znakomite urządzenie instytucyi hypotecznej, która jest wyłączną zasługą władz królestwa polskiego a mianowicie zasługą Sejmów królestwa odbywanych w roku 1818. i 1825, Wszystkie prawie znane ustawy hypoteczne europejskie znam dokładnie, jednakowoż wyznaję, że pierwszeństwo należy się polskim ustawom hypotecznym. Ubolewać należy, że na innych opiera się przypuszczeniach ten kodeks polski, bo w tych naszych stosunkach wystarczyłoby, gdybyśmy prawie ślepo za wzorem królestwa polskiego poszli.

Jaka moi panowie zachodzi rzeczywista potrzeba windykowania dla Sejmu krajowego ustawodawstwa mianowicie karnego, to na to pozwolę sobie przytoczyć tylko eksemplifikacyę jednego wypadku. Pamiętają panowie, że w roku 1866. tu w Wysokim Sejmie szeroko zastanawiano się nad kwestyą, jakby zapobiedz można grasującym wówczas pożarom, i wtedy posunięto to się do tego środka: powiedziano, że nie ma innego sposobu zapobieżenia nadal tym podpalaniom, jak ogłoszenie sądu doraźnego na podpalaczów. Większość była wtedy innego zdania, i nie przyszło do tego, abyśmy sami w Sejmie wydali sobie takie smutne świadectwo, że niema już innej rady jak zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. Moi panowie. gdyby było nam służyło ustawodawstwo karne, bylibyśmy mogli na kilku posiedzeniach skutecznie zapobiedz temu, oto uchwalić sądy przysięgłych, któremi się nawet Moskwa dziś szczyci. Na podpalaczów jest jedynym srodkiem zmiana procedury karnej, a mianowicie zaprowadzenie sądów przysięgłych.

Co się tyczy prawa karnego, jeszcze tę panom illustracyę przytoczę, że wiadomo wszystkim, jak poniżająco obchodzono się w domach karnych z więźniami politycznymi, gdzie taki więzień był przyodziewany w zgrzebne koszule i w haniebne ubierał się odzienie. aresztanckie, z tymi razem, co nie umieją cudzej własności uszanować. To wszystko, jak już nieraz wspominałem, wskazuje, że zachodzi potrzeba żądania dla ustawodawstwa krajowego mocy ustanawiania w rzeczach prawa karnego.

Przychodzę teraz do policyi karnej. Zdawałoby się: co się tam Wysoki Sejm ma mieszać w policyę karną, i dla czego ma ją sobie przywłaszczać? Wszak ta policya karna daleko lepiej, aby została w rękach, w których spoczywa. Dziś więc muszę zwrócić uwagę panów, że ten ustęp ustawy zasadniczej grudniowej, który przypisuje policyę karną Radzie Państwa, zniweczył jeden z najważniejszych ustępów statutu krajowego. W naszym statucie krajowym w §. 19. zaraz na samym czele stoi ustęp, że do krajowej legislacyi należą sprawy dotyczące kultury krajowej. Pytam się atoli, czy ustawodawstwo to o kulturze krajowej dziś w całej rozciągłości służy Sejmowi krajowemu? Mnie się zdaje, że nie. Dajmy na to, żeby była potrzeba rzeczywista zmienić coś w tych zastarzałych przepisach, dziś obowiązujących o polowaniu Polowanie w innych krajach monarchii naszej jest źródłem bogactwa, z którego właściciele dosyć znakomite pobierają dochody. U nas dochodów tych nie ma, a to z tego powodu, ponieważ przepisy o polowaniu wcale są niedostateczne. Ale nie wiem, czyby nie zaprzeczono Sejmowi kompetencyi do uchwały takiego prawa o polowaniu, bo powiedzianoby, że w takiej ustawie nie obejdzie się bez kar policyjnych, a że karne prawo policyjne należy do Rady Państwa, a zatem i prawo o polowaniu ustanowić należy do zakresu Rady Państwa, a nie do zakresu Sejmu krajowego.

Pozwolę sobie jeszcze jeden przykład przytoczyć. Wszyscy słyszeliśmy o tem, że tak nie litościwie w kraju naszym łowią, niszczą i wywożą ptactwo owadożercze i spiewające; więc należałoby koniecznie, ażeby jakieś przepisy w tej mierze ku ich ochronie wydać. Każdy przyzna, że przecież do tego Sejm jest kompetentny, jako do rzeczy, należącej niewątpliwie do kultury krajowej. Tymczasem panowie, mogą nam powiedzieć, że te przepisy są już tak wielkiej wagi, że nie mogą być przedmiotem ustawodawstwa sejmowego, lecz Rady Państwa, bo to rzecz wchodząca w zakres policyi karnej.

Kończąc więc ośmielam się panów prosić, ażebyście zechcieli obstawać za wnioskiem komisyi w całości.

Poseł Chrzanowski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Hönigsmann. (Głosy: i Gnoiński prosił o głos) i poseł Gnoiński.

Proszę panów, ażebyście z uwagi na zbyt krótki czas, który nam pozostaje i z uwagi, że przy wielkim nawale prac naszych, zbyt mało dotąd zrobiliśmy, zechcieli w jak najkrótszych słowach zamykać motywowanie swoich wniusków. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja się zawsze stósowałem w przemówieniach moich do zdania pana marszałka krajowego i nigdy rozwlekle nie motywowałem moich poprawek, jeżeli je stawiałem, starałem się tylko rdzeń rzeczy wypowiedzieć i przytoczyć argumenta konieczne. Otóż i teraz będę się tej zasady trzymał. Nie zgadzam się z wnioskiem komisyi i w tym względzie nawet nie zostałem przekonany ani przemówieniem sprawozdawcy, ani wywodami p. Koczyńskiego.

Już sam sprawozdawca powiedział nam, że komisya nie myślała o bliskich zmianach całego kodeksu tak karnego jak i cywilnego, tylko życzyła sobie prawa do takich zmian dla wypadków nadzwyczajnych i wyjątkowych. W tem samem leży już dowód, że obejdzie się w Sejmie bez ustawodawstwa tego, bowiem nadzwyczajne i wyjątkowe wypadki, które kiedyś nastąpićby mogły, nie mogą być podstawą ustawodawstwa zwyczajnego. Zresztą toby się mogło odnosić chyba do prawodawstwa karnego, ale wcale nie do cywilnego, którego podstawa wszędzie jest jedna i prawie nieodmienna.

Sprawozdawca dodał, że na każdy sposób kraj powinien być w możności zaradzenia swej potrzebie, i że to wcale nie może być uważanem za przekroczenie zakresu naszego działania, gdybyśmy nawet mieli ustawodawstwo cywilne i karne. Z tego stanowiska wychodząc, należałoby konsekwentnie wciągnąć w nasz zakres całe bez wyjątku ustawodawstwo, ba nawet w sprawach wspólnych całej Monarchii.

P. sprawozdawca powiedział dalej, że należy się nam ustawodawstwo w tych sprawach, albowiem skoro na każdy sposób, ustawy w tym zaksesie wydane będą potrzebywać sankcyi monarszej, to niema się obawiać kollizyi z ustawodawstwem całego państwa i przekroczenia naszego zakresu, albowiem kiedy uchwałami naszemi zakres nasz przekroczymy, nie utrzymają takowe uchwały sankcyi. To nie jest wcale przekonywającym motywem, bo i z tego powodu moglibyśmy wszystkie sprawy cywilne i państwowe dla siebie windykować. Motywum to wedle prawideł logiki nic nie znaczy, bowiem dowodzi za wiele. Tem mniej motywa posła Koczyńskiego mnie przekonały.

Nie chcę wdawać się w to, czy Sejm, ludność nasza i jego zastępcy posiadają uzdolnienie do dobrej kodyfikacyi ustaw. tego im nie odmawiam, ale w tem

wcale nie leżą powody, które mnie nakłaniają do tego, że nie będę głosował za wnioskiem komisyi. Nie zgadzam się również i z tem motywum, że Kroacya podjęła się tych wszystkich prac, albowiem Kroacya u mnie nie stanowi podstawę dla życzeń i potrzeb Galicyi, a zresztą nie wiemy jeszcze, czy, i jak ona z tego zadania się wywiąże, dla tego w dalszy rozbiór tego się nie wdaję, i rozumowaniu temu nie przykładam wielkiej wagi.

Nadmienił poseł Koczyński, że w sprawach karnych czasem stosunki odrębności krajowej wymagają, żeby ustawodawstwo do Sejmu należało, i tak n. p. wspomniał nam o wypadkach roku 1866, kiedy pożary u nas tak się wzmogły, iż nawet w Wysokiej Izbie postawiono wniosek, czyby temu złemu przez sąd doraźny nie należało zaradzić. Ale i w tem jeszcze nie widzę nic przekonującego, bo to są rzadkie wypadki, które zdaniem mojem tak często powtarzać się nie mogą, na to wcale nie potrzeba ustawodawstwa karnego w Sejmie, wówczas bowiem Sejm wykonuje swoje powołanie, wzywając w moc §. 19. statutu krajowego Rząd, ażeby zarządził w drodze właściwej energiczne środki, a nie masz wątpienia, że złemu się zapobiegnie. Jakoż i pokazało się, że i bez użycia takich środków i bez zaprowadzenia sądów doraźnych, których Wysoka Izba nie dopuściła, zapobieżono złemu i pożary dalej się nie powtarzały.

Jeżeli dalej podniósł szanowny poseł Koczyński, że n. p. więźniów politycznych traktowano poniżająco, i że wymaga potrzeba, ażeby te przepisy zmienione zostały przez kraj, to mu na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że ten powód już upadł, to podług obecnego prawodawstwa zniesionem zostało, to niegdyś poniżające traktowanie więźniów politycznych, przepisując, że mają być względniej i inaczej zupełnie niżeli zwyczajni więźniowie traktowani.

Zbytecznem nawet zdaje mi się przemawiać za pozostawieniem prawodawstwa cywilnego jako sprawy wspólnej; stosunki bowiem normowane prawem cywilnem, są tak ogólnej natury, że prawdziwem byłoby nieszczęściem, gdyby pod tym względem w każdym kraju i kraiku istniało odrębne ustawodawstwo. Prawo cywilne jest fundamentem rozwoju stosunków majątkowych prywatnych, a zatem i dobrobytu materyalnego, na niem polegają wszystkie wzajemne znoszenia pod względem praw osobistych i majątkowych, prywatnych z prywatnymi. Przez różnorodne prawodawstwo cywilne wzajemne znoszenie się byłoby niesłychanie utrudnionem, a o możności swobodnego rozwoju ani mowa.

Jakże my moi panowie możemy przystać na zdezorganizowanie prawie tych wszystkich stosunków? To mi się wydaje tak jasnem, że dalej się nad tem rozwodzić nie będę. Przychodzę do prawa karnego. Prawo to zną dwa główne gatunki zbrodni, a temi są zbrodnie polityczne i zbrodnie pospolite. Co do pierwszych, nie łudźmy się, moi panowie; państwo t. j. ani rząd, ani Rada państwa nie przystaną nigdy na wypuszczenie z swoich rąk ustawodawstwa, co do tych zbrodni ze względów, których tu przytaczać uważam za zbyteczne.

Stoję tu znowu dzisiaj na tem samem stanowisku co wczoraj w kwestyi o bezpośrednich wyborach do Rady państwa i nie łudzę się illuzyami. Pozostaje mi tedy tylko zwrócić się do zbrodni pospolitych. Otóż i względem tych nie potrzeba odrębnego prawodawstwa. Złodziej wszędzie jest złodziedziejem, a oszust wszędzie oszustem, i definicya tych zbrodni powinna być w całem państwie jedna i ta sama. Możnaby mi tu ale zarzucić, że przy stanowieniu kary ustawodawstwo uwzględnić musi stosunki odrębne i stopień wykształcenia tych, dla których się ustawy piszą, możnaby mi nawet wskazać na nowelę karną z dnia 15go listopada 1867, która zwalniając niektóre ostrości karne, nam jest pod wielu względami nieodpowiednią i niedogodną.

To nawet przyznaje, i już kilkakrotnie wypowiadałem moje zdanie o tej noweli, iż się z nią ze względu na szczególne nasze stosunki krajowe niezgadzam, i bardzo słusznie wyraził się książę Sanguszko, iż jest to prawdziwy Schutz der Schurken (Wesołość), bo zamienia ona więzienia na raj, i dla tego bym się z tą nowellą u nas nie zgodził, pomyślmy sobie tylko panowie, że wieśniak nasz na przednowku zostaje bez kawałka chleba i zarobku. Ze względu na tę nowellę karną najlepiej dla niego jest popełnić zbrodnię, która go na pół roku lub na rok oddaje do więzienia. Co to dla niego znaczy dzisiaj kara jedno lub półrocznego więzienia — bez kajdan i chłostów, on sobie tam siedzi jak w raju, ma sobie wygodne pomieszkanie, dostaje regularny wikt i to taki jakiego w domu nie ma — więc to go może łatwo do zbrodni i wykroczeń przeciw prawu zachęcać.

Ja sam znam w draktyce wypadek taki: Skarano zbrodniarza na 2 lata ciężkiego więzienia i na 20 kijów, a gdy go zapytano, czy przyjmuje wyrok, odrzekł, że wyrok przyjmuje, ale kary nie, co miało znaczyć, że te dwa lata więzienia, nie będące dla niego karą, chętnie przyjmuje, lecz przeciw chłostom

będącą prawdziwą i jedyną dla niego karą, będzie rekursował. Nie jest to zatem ustawą dla naszego kraju stosowną, ale zawsze jeszcze nie mogę powiedzieć, żeby absolutnie była niedorzeczną i żeby dla tego musiało już całe ustawodawstwo karne należeć do Sejmu.

Raz ustawy karne nie stanowią kar absolutnych i stałych, tylko zawierają zawsze maximum i minimum kary, a zatem zostawiająsędziemu miejsce i sposobność do wymiaru kary w każdym pojedyńczym wypadku wedle odrębnych stosunków indywidualnych i krajowych, a powtóre zawsze jeszcze i to przypuszcić można, że przez zaprowadzenie lżejszego sposobu karania wzbudzi się w niższych warstwach społeczeństwa owe poczucie o godności osobistej, moralności, wolności osobistej i t. p., jeżeli będą widzieli, że nie są traktowani w sposób surowy, i godniejszy dla człowieka, wątpię bowiem, by surowe postępowanie miało się przyczyniać do podniesienia uczucia godności i honoru, i może być bardzo łatwo moi Panowie, że przyprowadzimy lud nasz do większej moralności, przez łagodne obchodzenie się z nim, więc poczekajmy, wypróbowawszy z rok, dwa lub trzy lata, a jak skutki złe się okażą, mniemam, iż temu zaradzić będzie można i zmiany stósowne poczynić w drodze ogólnego prawodawstwa na przedstawienie nasze, na mocy §. 19. statutu krajowego poczynione, bo możecie, moi panowie być przekonani, że chłosty i surowsze kary zawsze nam chętnie na nową nadadzą. Nie widzę tedy potrzeby zwichnięcia zasady, że prawodawstwo cywilne i karne powinno być ogólne i jednakie w całej przedlitawskiej połowie monarchii, i dla tego będę głosował za opuszczeniem ustępu w mowie będącego.

Marszałek Poseł Gnoiński ma głos. (który ?)

P. Michał Gnoiński. Wnioskiem swoim komisya radaby przysporzyć Sejmowi jak najwięcej praw z jednej, a z drugiej strony wyswobodzić go od wpływów Rady państwa. Widzę w tem więcej dobrej chęci jak korzyści dla kraju; bo jużci chęci dobre mają swe granice wypływające ze stosunków, w których zostajemy z innemi prowincyami Państwa.

Wiemy, że w całym świecie cywilizowanym, objawia się wybitna dążność ludów do zbliżenia się do siebie, zawiązania z sobą stosunków tak pod względem materyalnym jak i intelektualnym; a czem więcej rozszerza się oświata i ułatwia komunikacyi, tem silniej i dobitniej objawiają się te dążności, zbliżenia się do siebie i zawiązywania z sobą najrozmaitszych stosunków, tem większa też daje się czuć potrzeba jednych norm, jednakowych ustaw regulujących stosunki zawiązane między ludnością.

Ztąd powstały te pomysły nowoczesne związków cłowych, jedności miar, wag, jedności monetarnego systemu, połączenie się pod względem ustawodawstwa, przyjęcie przez różne państwa jednego i tego samego prawa handlowego, wekslowego, z tąd obok wewnętrznej jego wartości, przeważna rola, którę odgrywa kodeks Napoleona, odgrywa w ustawodawstwie i w całym prawie świecie, z tąd te usiłowania zaprowadzenia o ile możności jednego postępowania w sądach.

Jeżeli tedy ta potrzeba okazuje się tak dobitnie w ogóle, to tem dobitniej okazuje się i tem większa jest potrzeba ta dla naszego kraju i dla nas, kiedy nas łączą różne stosunki z prowincyami Państwa. — Jakiż byłby to chaos i jakie trudności wywiązałyby się w stosunkach karnych z innemi prowincyami, gdyba każda prowincya korzystać chciała z tego prawa, które Sejmowi naszemu zastrzedz chciano, i gdyby wskutek tego co mil kilkanaście inne obowiązały ustawy? Byłby to chaos, z któregobyśmy nie wybrnęli bez wielkich niekorzyści, a przecież stosunki handlu i inne, wymagają jak największej jednołtości w ustawodawstwie.

Wiem, że położenie naszego kraju jest wyjątkowem, że wyjątkowe stosunki jego wymagają i wyjątków w ustawodawstwie; ale zdaniem mojem do uzyskania tych ustaw wyjątkowych, mamy nie wątpliwe prawo i drogę wskazaną statutem krajowym, a jużcie trudno przypuścić, żeby Rada Państwa albo Najjaśniejszy Pan w tym względzie, trudności jakie stawiali, rzeczywistym potrzebom i tego nie przypuszczam w żaden sposób i pewny jestem, że i bez zastrzeżenia proponowanego, do wyjątkowych dla nas właściwych ustaw dojść będziemy mogli. — (Poseł Zyblikiewicz się śmieje).

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać, każdemu wolno zdanie swoje wypowiedzieć.

P. M. Gnoiński. Nie tajno nikomu, że krajowej administracyi wogóle a sprawiedliwości w szczególności wiele zarzucić można, wszakże pozwolicie panowie, że otwarcie powiem, że to po wielkiej części nie leży w ustawodawstwie — z wyjątkiem ustawy stanowiącej sposób postępowania sądowego — ale

w ludziach, którzy są powołani do wykonania ustaw. Starajmy się panowie przedewszystkiem o to, abyśmy dostali urzędników krajowców, sędziów obywateli, którzyby z miłości do kraju pełnili obowiązki urzędu, którzyby urząd nie uważali jako sposób utrzymania, ale jako obowiązek względem kraju, a nie będziemy narzekać, chociaż ustawodawstwo ogólne nie będzie do nas należało, bo w tym względzie i z tem ograniczeniem słusznem jest zdanie, które jeden ze starożytnych mędrców wypowiedział: «Melius est civitatem regi a viro optimo, quam a lege optima».

To nam powinno przedewszystkiem leżeć na sercu, byśmy jak najwięcej mieli urzędników krajowców i sędziów obywateli, a w takim razie znajdą ustawy zastósowanie takie, że będziemy pewnie zadowoleni. Dla tego jestem tego zdania, że ustęp w mowie będący należy wypuścić.

P. Zyblikiewicz. Ja bym prosił o odnowienie dyskusyi, bo przedmiot jest bardzo ważny, więc trzeba i drugą stronę wysłuchać.

Marszałek Jest wniosek, by rozpocząć nową dyskusyę. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba powstała). Nie jest poparty. — P. komisarz rządowy ma głos.

Kom. rz. c. k. R. Nam. Bartmański. Ustawodawstwo karne, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego, jeżeli nie mają szkodliwie oddziaływać na stosunki ludności całej monarchii między sobą, muszą być jednolite, i ustawodawstwo w tych sprawach tylko do Rady Państwa należeć może. Zdaje mi się rzeczą niewątpliwą, jak to powiedział poseł Gnoiński, że dla stosunków wzajemnych byłoby do życzenia, ażeby we wszystkich krajach Europy obowiązywały te same ustawy prawa cywilnego.

P. sprawozdawcy podobało się powiedzieć onegdaj, iż pozostałem winnym dowodu na twierdzenie, iż różność w prawodawstwie karnem zagrażałaby bezpieczeństwu Państwa. Dowodzić tego nie potrzebuję, bo tego nie utrzymywałem; powiedziałem bowiem, że gdyby w każdym kraju istnieć miały lub mogły inne ustawy cywilne, inne ustawy karne, i t. d. powstaćby musiał taki zamęt, iż wszelkie, nawet najzwyczajniejsze stosunki między ludnością tych krajów, byłyby niemożliwemi.

Interesa, o które tu chodzi, nie są tak małej wagi jakby to ze słów wypowiedzianych onegdaj przez sprawozdawcę zdawać się mogło; nie chodzi tu bowiem tylko o to, czy ktoś na 4 lub 5 dni, na 4 lub 5 miesięcy skazanym być ma, lecz prawa karne stanowią o egzystencyi, o całej przyszłości, o życiu lub śmierci człowieka. Zbrodniarz u nas nie zasługuje w prawdzie na lepsze, lecz też nie zasługuje na gorsze traktowanie, jak w innych prowincyach monarchii, a postanowienia wydane przez Radę Państwa opierają się na zasadach liberalnych, które wszystkie narody cywilizowane przyjęły dziś w ustawodawstwie karnem.

P. Koczyński zdaje się zapomniał, że co do traktowania więźniów politycznych, nowella karna najliberalniejsze zawiera postanowienia, p. posłowi Koczyńskiemu pozwolę sobie także odpowiedzieć, iż według ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej w tych sprawach, które na mocy statutu krajowego należą do zakresu Sejmów krajowych, należy do tych Sejmów. O ile stosunki pojedyńczych krajów wymagają osobnych postanowień, mianowicie co do ustawodawstwa prawa cywilnego, powiedziano już w ustawie zasadniczej o reprezentacyi Państwa, przez wyłączenie pewnych spraw z jej zakresu, a przekazanie do zakresu sejmów krajowych.

Spraw. p. Grocholski. Trudnoby mi było odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, ja już widzę kilka kolegów, którzy mi podają ten to, ten owo. Nie mogę wszystkiego wziąć pod rozwagę, i muszę się ograniczyć na niektóre zrobione zarzuty donioślejsze. Otóż obstaję przy tem, com powiedział onegdaj, że wszystko to, czego nie wymaga bezpieczeństwo monarchij, aby było traktowane w Radzie Państwa, powinno być przekazane Sejmowi; dla tego, jeżeli kto mówi, że wymienione sprawy tutaj nie mogą być traktowane, lecz tylko w Reichsracie, to ja mam prawo twierdzić, że bezpieczeństwo kraju wymaga, ażeby to było traktowane podług jego przekonania

Sądzę, że bezpieczeństwo i potęga monarchii nie wymaga, aby ustawodawstwo karne było wspólnie traktowane w Reichsracie wiedeńskim. Panowie zrobiliście zarzut, że życzyćby należało, ażeby ustawodawstwo w całej Europie, nawet w całym świecie było jedno i to samo. Nie chcę zaprzeczyć, jakkolwiek miałbym do tego słuszne powody, bo ogólne zasady mogą być dla wszystkich jednakowe, ale w szczegółach jednakowe być nie mogą, bo te muszą być zastósowane do zwyczaju, obyczaju, powiedziałbym i wykształcenia, a nawet klimatycznych względów i stosunków. Jednakowoż z tego, że życzyćby należało,

ażebyśmy mieli ustawy wspólne, ale więcej przestronne dla całej Europy, bynajmniej nie wypływa, ażeby jeden dla drugiego te ustawy uchwalał.

Z tego wypływałoby, żeby Prusy miały to samo ustawodawstwo, co i Austrya. Mnie się zaś zdaje, że p. Bismark nie dałby się [przekonać, by Reichsrat wiedeński uchwalał ustawy dla Prus. Prawda, że inne są stosunki nasze do Parlamentu wiedeńskiego, a inne dwóch państw od siebie nie zależnych. Tej różnicy nie zapoznaję; jednakowoż sądzę, że w tem, co nie jest konieczne dla potęgi i siły państwa, porzeba nam jest także i musi nam być przyznana niezależność.

Powiadacie panowie, że stosunki zmienione wymagają koniecznie, aby jednakowe były ustawy, ależ moi Panowie, stosunki kraju i stosunki naszej ludności wymagają jeszcze silniej, ażeby ustawodawstwo zastósowane było do tych stosunków. Dla tego, że mieszkańcom Szlązku i Morawii, byłoby dogodnem, abyśmy mieli jednakowe ustawy jak oni, czyż dla tego mamy poświęcić nasze odrębne potrzeby, kiedy nam właśnie potrzeba, ażeby ustawodawstwo zastosowane było do naszych stosunków. Tym panom, którzy twierdzą, że to jest konieczne i niezbędne, odpowiem, że do ostatniej chwili nie było tak przecież, bo procedura była inna (p. Zyblikiewicz: I jest p. Hönigsmann: nie jest). Przepraszam, jeżeli tak nie jest, to dopiero w ostatniej chwili zaprowadzono małe zmiany, ale w tem nie było pożytku ani dla Państwa ani dla kraju.

Jeżeli moi Panowie mogła monarchia Austryacka istnieć przez całe wieki i nie utraciła siły, to jeżeli p. Hönigsmann powiada, że dziś tak nie jest, to zapewne te ustawy były przed Solferino i Sadową, zunifikowane, Dla czego chcecie dziś zaprowadzić jednakową policyę karną, to czego nigdy u nas nie było. Komisya poszła dalej i powiedziała wyraźnie, że to co nie jest wspólne dla wszystkich krajów, to traktowanem będzie w Sejmach, bo to należy do atrybucyi pojedyńczych krajów. Żeby zaś ustawodawstwo cywilne i policya karna, miały być jednakowe w całej monarchii Austrackiej, tego ani potrzeby niema, ani stósowność tego nie wymaga. Zresztą nawet dyplom październikowy nas do tego upoważnia. Upraszam zatem Wys. Izbę, aby raczyła przyjąć ustęp ten, tak jak komisya go wnosi.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek komisyi, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp e).

Marszałek. Kto za tym ustępem zechce wstać. (Większość wątpliwa).

Głosy. Jest wątpliwość, prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Kto jest za głosowaniem imiennem, zechce wstać. (Dostateczna podług regulaminu liczba posłów powstaje). Przystąpimy więc do imiennego głosowania; kto za wnioskiem komisyi powie «tak», a kto przeciw, powie «nie».

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta imienny spis posłów a ci głosują, poczem sekretarze obliczają głosy).

Marszałek. Było członków w Izbie 83, z tych wstrzymało się od głosowania 2, głosowało 81; za ustępem było głosów 56, przeciw ustępowi 25, a zatem ustęp ten lit. e został przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta): lit. f). Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Zabieram głos tylko dla tego, że czuję potrzebę wskazania powodów, które skłoniły mię do głosowania za poprzedzającym i tym ustępem. Od chwili kiedy odrzucono myśl zasadniczą naszych wniosków, które zamiast samorząd narodowy, stanowiły jako żądanie — warunki samorządu narodowego, od tej chwili przestały istnieć przyczyny, które skłoniły nas do stawiania następnych wnioskow i usuwa się logiczne z niemi następstwo. Co do mnie nie mogę jak tylko życzyć sobie, aby teraz po odrzuczeniu zasadniczej naszej poprawki, program był już o ile możności kompletny.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (komisarz rządowy zgłasza się do głosu) Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Organizacya władz sądowych i administracyjnych musi w głównych zarysach być jednakową w całej monarchii, jeżeli nie

ma być zaporą w stosunkach ludności różnych prowincyj między sobą, dla tego musi rząd obstawać, aby ustawodawstwo w tym względzie pozostawione było Radzie państwa podług istniejących ustaw.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Ja pozwoliłbym sobie to zauważać, że przy kolejach, które istnieją i które niezaprzeczenie rozszerzać będą, stosunki ludności między Węgrami a Austryą są znaczniejsze jak między Galicyą a innemi krajami Austryi. Jeżeli tamtym nie przeszkadza odrębność władz administracyjnych i sądowych w Węgrzech, to nie sądzę, aby odrębność miała przeszkadzać tutaj do rozszerzania i rozwinięcia tych stosunków. Dla tego proszę, aby Wys. Izba przyjęła ustęp tak, jak komisya proponuje.

Marszałek. Podam ustęp f. pod głosowanie, kto jest za tym ustępem zechce wstać (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta): »lit g). Ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw Państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane«.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wydanie ustaw w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw, o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o władzy rządowej, i wykonawczej. o ile to w tych ustawach zastrzeżone było, należeć musi do Rady państwa, bo przeprowadzenie to musi nastapić w całej monarchii w tej samej myśli.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Sądzę że to jest już zadecydowane, czy to jest krajowi niezbędnie potrzebnem aby ustawy zasadnicze były w całej monarhii na jedną modłę przeprowadzone. I dla tego jakkolwiek komisya nie wnosi, abyście panowie ustawy ogólne państwa naruszyli, jednakowoż wnosi, ażeby zastosowanie tychże było koniecznie odpowiedniem stosunkom kraju; to zastosowanie czyli przeprowadzenie zastrzeżone przeto być musi dla ustawodawstwa krajowgo.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. (Sprawozdawca czyta powtórnie ustęp lit. g). Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta) »lit. h) Ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedyńczych krajów między sobą.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Już między posłami samemi kilkukrotnie słyszałem podnoszoną wątpliwość z powodu stylizacyi tego ustępu. Nie można mówić, aby ustawodawstwo, odnoszące się do obowiązków i stosunków między pojedyńczemi krajami, należało do Sejmu naszego. Wprawdzie sprawozdawca raz jak słyszałem w małem kółku posłów bronił stylizacyę komisyi tem, że w nagłówku tego punktu stoi, iż te przedmioty, o ile tyczą się Galicyi i Lodomeryi, należą do Sejmu naszego, Mimo tego nagłówka jednak podnoszoną była ta wątpliwość, więc ją potrzeba usunąć. Nierozumiem, dlaczego komisya raczej jej referent mógł przystać, aby wątpliwość była usuniętą, i aby przyjęto stylizacyę taką: „ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych.“

Marszałek. Proszę to podać na piśmie.

P. Zyblikiewicz. Przystąpić,

Sprawozdawca p. Grocholski. Komisya przystępuje do tego wniosku i przyjmuje go za swój. Więc ten ustęp będzie brzmiał taki: (Czyta). «Ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönisgmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja jestem za opuszczeniem tego całego ustępu, ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków

naszego kraju do innych ma jako podstawę rzeczywiście stosunek obopólny, wzajemny naszego kraju do innych. To jest więcej stosunek kontraktowy, ugodny, taki stosunek suponuje że dwie strony ze sobą kontraktują. Tu o takiem ustawodawstwie mowy niema, to nie może należeć do ustawodawstwa jednego kraju Dla tego też, a potem dla tego, iż te wypadki są bardzo rzadkie sądziłbym, aby ten ustęp wypuścić.

P. Zyblikiewicz Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że p. Hönigsmann nie rozważył, jaka będzie konsekwencya jeżeli opuścimy ten ustęp, konsekwencya będzie taka, że ustawodawstwo w tych przedmiotach będzie należeć do Rady Państwa. (Głosy: Nie!) Przepraszam, tak jest w §. 11, konstytucyi. Wedle tego paragrafu Rada Państwa będzie stanowić i narzucać nam stosunki między Galicyą a innemi krajami.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? — Rozprawa zamknięta. — Pan komisarz rządowy ma głos.

Kom. rząd. Gdyby ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków pojedynczych krajów między sobą (a dotyczy to głównie kosztów utrzymania chorych w szpitalach, domach obłąkanych t. d.) należeć miało do Sejmów krajowych, toby musiały chyba pojedyncze kraje, w tych sprawach zawierać między sobą traktaty — a gdyby te nie przyszły do skutku? Czyby nie powstały ztąd trudności w stosunkach ludności tych krajów? Koniecznem więc jest, ażeby stanowiła w tym względzie Rada Państwa składająca się z zastępców pojedyńczych i wszystkich krajów.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja zupełnie zgadzam z p. komisarzem rządowym, że jeżeli nie będzie Rada Państwa tu uchwalała, to wtenczas między pojedynczemi krajami muszą nastąpić układy. Nie nazwałbym ich traktatami ale będą te układy. Wszelako tego się nie boję i uważam, że to jest niewłaściwie, aby to załatwiała Rada Państwa Prócz sprawy o szpitalach i tp. są jeszcze inne nierównie ważniejsze jak np. szupasy, — wiem ile tego jest i ile ciągle z tego tytułu trzeba nam płacić w skutek uchwalenia tej ustawy przez Radę Państwa. Pozwolę sobie powiedzieć, że Niemcy najwięcej się temu sprzeciwiali, kiedy uchwalano wzajemne zwracanie kosztów szpitalnych, zwłaszcza ci, którzy są blisko Tryestu, albowiem musieli za tych płacić, którzy dzieckiem przychodzą do Tryestu i tam umierają. Proszę więc abyście panowie ten ustęp przyjęli, który jeszcze raz pozwolę sobie przeczytać. (Czyta następnie ustęp h).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Wątpliwa większość). Zrobiemy kontra próbę. Kto jest przeciw temu ustępowi zechce wstać. (Sekretarze obliczają stojących). Za ustępem było 42, przeciw 38, zatem ustęp jest przyjęty.

P. Skrzyński. Proszę o głos, gdyż chcę wnieść dodatek

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja chcę wnieść dodatek po literze h). Chciałbym umieścić tam «ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z artykułu czwartego zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.» Przy ogólnej dyskusyi tyle ich było, że nie pamiętam, której mówiłem o tem, że w artykule czwartym ustawy o powszechnych prawach obywateli tak powiedziane: „Prawo swobodnego przenoszenia dla osoby i majątku w granicach państwa, nie podlega żadnemu ograniczeniu.» Z tem się zupełnie wszyscy zgadzamy, iż żadnemu to nie podlega ograniczeniu, ale dalej powiada ten czwarty artykuł: „Wszystkim obywatelom Państwa mieszkającym w pewnej gminie i opłacającym tamże podatek od nieruchomego majątku, zarobku lub dochodu, przysługuje prawo czynnego i biernego wyboru do reprezentacyi gminnej pod temi samemi warunkami, co przynależnym do gminy,« t. j. wypływa z tego artykułu, że żadnych warunków dla przybyszów i obcych stawiać nie można, których nie stawia się dla przynależnych. Jeżeliby Sejm nasz chciał zmienić zaprowadzoną ustawę gminną, ażeby ten ktoby przybył do gminy, mógł wprawdzie trudnić się czem zechce, ale żeby prawa obywatelskiego używać mógł dopiero n. p. po roku albo po dwóch, tak iak to jest w Prusiech i w innych krajach, toby Sejm takiej zmiany przeprowadzić nie mógł, i każdy przybysz, który będzie płacił reńskiego podatku, jest przypuszczony do używania wszelkich praw. I tu mówią o prawie, mówią o samorządzie! Idźcie panowie tam, gdzie o samorządzie nie mówią, gdzie go mają; idźcie panowie do Prus, tam nie Sejm pruski, nie Sejmy prowincyonalne, ale, czemu nie uwierzycie,— rady gminne mają prawo stanowienia warunków, pod któremi przybysza do używania praw obywatelskich

przypuścić mają. Te prawa są postanowione ogólnemi ustawami, i gdyby naruszono warunki, wtenczas król by potwierdzenia odmówił, n. p. gdyby gmina nie przypuściła kogo do używania praw obywatelskich dla tego, że jest innego wyznania, to by król na to nie pozwolił. Że takie postanowienie jest, pokażę dokument p. Zbyszewskiemu, że przybysz dwa lata zamieszkać musi w gminie, zanim go dopuszczą do używania praw obywatelskich. Więc ja sądzę, że dają nam jedną ręką nieograniczone ustawodawstwo co do gminnych stosunków, a drugą ręką, że tak powiem podstępnie, położyli granicę, że nie pozwalają gminom stawiania warunków dla przybyszów, którzy nie znają ani stosunków ani potrzeb naszych. — Dlatego stawiam ten osobny odrębny wniosek który pozwolę sobie przeczytać. (Czyta: „Ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.«

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zgadzam się nato, co p. Skrzyński uzyskać chce i nie mówię nic przeciwko temu, ale w mowie p. Skrzyńskiego a właściwie w wniosku zawiera się bardzo nie fortunny dla wykładania statutu krajowego precedens. Poseł Skrzyński sądzi, że to co w ustawach zasadniczych jest napisane, a co się odnosi do statutu krajowego i do statutu gminnego, że już nas tem samem obowiązuje.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Więc sądzi, że to nas obowiązuje, co napisane w ustawach zasadniczych, a nie to co jest w statucie krajowym. Chcielibyśmy temu zapobiedz, i żadną miarą tego dopuścić nie możemy, a to na podstawie bardzo silnej. Kiedy się układała konstytucya, i kiedy obradowała nad tem także komisya konstytucyjna, to była kwestya, czyli ustawy zasadnicze, o ile w czemkolwiek nadwerężały by ustawę gminną lub statut krajowy, czy na ten czas ustawy te ipso facto są dla krajów obowiązującemi. Więc powiadam, że tę kwestyę już w komisyi konstytucyjnej rozstrzygnięto, że ustawy zasadnicze w powyższym razie nie będą obowiązujące, tak długo, dopóki Sejmy krajowe w swoim statucie tego nie zmienią. Więc nie obowiązuje tu ustawa zasadnicza, póki Sejm w statucie tego nie umieści. Mógłby mi p. Skrzyński z p. Krzeczunowicz, który się do głosu zapisał powiedzieć, że tak myślała komisya konstytucyjna, a my myślimy inaczej; ale nie dość na tem, na moje i p. Ziemiałkowskiego żądanie włożono to do raportu dla Izby jako motywa ustawy, i jaka tego była doniosłość? Oto kiedy ustawy zasadnicze były ogłoszone, burmistrz Wiednia ogłosił wybory do rady gminnej i nadał prawo wyboru tym, którzy mieli podług ustaw zasadniczych mieli prawo do tego.

Ale chociaż Rada Państwa te ustawy zasadnicze uchwaliła, nie były one jednak uważane za obowiązujące, dopókiby Sejm dolno-austryacki tej uchwały w swojej ustawie gminnej nie zapisał. Na mocy tego wstrzymano rozpisane wybory, a burmistrz cofnąć się musiał. Ministeryum motywując swoje rozporządzenia powoływało się na motywa komisyi konstytucyjnej i w tym też duchu rozstrzygnęło.

Ja zgadzam się z p. Skrzyńskim, jednakowoż przyznać muszę, że nie zawsze ten, co bardzo dużo dobrego chciał, także dużo dobrego zrobił, i że ja nie widzę tego niebezpieczeństwa, któremu p. Skrzyński zapobiedz chce. Jeżeli nam coś nie będzie odpowiadać, to możemy nad tem przejść do porządku dziennego ale my musimy wykonywać nasze prawa krajowe i co nam statut krajowy przypisuje. Dopuścić nie można, abyśmy tylko prawa regestrowali; odrzucimy jeżeli nam co nie będzie dogodne i tym sposobem zawarujemy dla kraju swobody, jakich się domaga p Skrzyński przez projekt tego ustępu.

Poseł Skrzyński. Szanowny poseł wymownie udowodnił, że nas to bynajmniej nie obowiązuje; ja się z tem zgadzam, chociaż tego dobrze nie rozumiem. (Wesołość). Ale i tego mi nie zaprzeczy, że jeżeli to nas nie obowiązuje, to pewne obowiązuje Ministrów. Jak tu uchwalimy zmianę taką, ażeby przeszkodzić temu przybyszostwu, Minister odwoła się: „Ja tego zatwierdzić nie mogę, bo jest ustawa państwa, która się temu sprzeciwia, nie mogę tego przedłożyć do sankcyi Najjaśniejszego Pana.“ I tym sposobem będziemy mieli piękne mowy, i ja będę mówił i p. Zyblikiewicz będzie mówił, ale to wszystko na nic się nie przyda, ja wolę mniej gadać, a otrzymać. (Wesołość). Co do zacytowanego nam burmistrza wiedeńskiego, ja nie mam rękojmii, że minister będzie nam tak sprzyjać, jak burmistrzowi wiedeńskiemu.

Poseł Krzeczunowicz. Przy dyskusyi generalnej podniosłem, iż projekt komisyi nie występuje przeciw ustawom zasadniczym. Poseł Zyblikiewicz mówiąc przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego przytoczył,

iż ustawy zasadniczej nie można zastosować w naszym kraju, jeżeli ustawa krajowa nie orzecze jej zastosowanie. Zgadzam się w tem z p. Zyblikiewiczem, ale on o jednem zapomniał, to jest o tem, że jeżelibyśmy chcieli wydać nową ustawę, i w niej przyjąć postanowienia niezgadzające się z ustawą zasadniczą, to taka ustawa nasza nie otrzymałaby sankcyi; jeżeliby nasz Sejm chciał postanowić, aby przybysze tylko po upłynięciu pewnego czasu lub pod innemi warunkami mogli uzyskiwać w gminie prawo wyborcze, to by postanowienie takie nie było zgodnem z art. 4. rzeczonej ustawy zasadniczej, i Minister musiałby oprzeć się na tej ustawie zasadniczej i sprzeciwiać się przedłożenie ustawy naszej do sankcyi najwyższej. Zgadzam się więc z wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu pp. Wodzicki i Zyblikiewicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większoć podnosi ręce). Dyskusya zamknięta Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Chciałbym kilkoma słowami poprzeć zdanie p Zyblikiewicza i przypomnę najprzód §. 6. ustawy gminnej, który tak mówi: (czyta ten §.) a zatem w naszem prawie gminnem jest już to, co p. Krzeczunowicz sobie życzy. A zatem sądzę, że ten dodatek byłby zbyteczny — byłby atoli i niebezpieczny, bo by w wątpliwość podawał nieograniczone prawo Sejmu, w ustawodawstwie gminnem mamy także świeży dowód, że Rząd tak się na ten stosunek zapatruje, jak p. Zyblikiewicz. I tak ustawy zasadnicze orzekają równość praw obywatelskich i znoszą różnicę, która jeszcze w niektórych krajach istniała. Rząd jednak uważał za potrzebne zrobić przedłożenie, aby § 15. ordynacyi wyborczej gminnej był zmieniony, odpowiednio do ustaw zasadniczych i przedłożeniem tem przyznał, że ustawy zasadnicze nie obowiązują tak długo, dopóki ich Sejm do ustaw dla niego zawarowanych sam nie wprowadzi. — Z tego powodu jestem przeciwko wnioskowi p. Skrzyńskiego

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. P. Skrzyński stara się dowcipami i żartami obrócić w śmieszność wniosek przezemnie postawiony. Mnie w tej chwili żarty i dowcipy zupełnie odchodzą, nie pojmuje bowiem jak można niewiedzieć, co są w legislacyi precedensa. Jeżeli szan. poseł nie wie (p Skrzyński przerywając Nie, niewiem), jeżeli nie wie, co są precedensa to przynajmniej niech nie obraca w śmieszność tego, co drugi poseł w zupełnej świadomości mówi. Mamy ustawę o języku wykładowym, Raichsrat w ustawach zasadniczych orzekł, że drugiego języka krajowego w szkołach narzucać nie wolno. Nasza ustawa szkolna jednakowoż narzuca drugi język krajowy jako obowiązujący. Rząd widząc w tem sprzeczność z ustawami zasadniczemi, nie powiedział, że drugi język krajowy w Galicyi wykładowym być nie może, tylko zrobił przedłożenie do Sejmu.

Posłowi Skrzyńskiemu idzie o przybyszów, którzy na szczęście kraj nasz teraz nie tak bardzo zalewają. Ażeby kilku przybyszów dziś nie przyszło do kraju, mielibyśmy tak ważną interpretacyę, tak ważne prawo poddawać jakiej wątpliwości? dla czego? ażeby mniej było o kilku przybyszów! Jeżeli otrzymamy prawo stanowienia o przynależności, to Sejm powie, co jest przynależność, albowiem on stanowi wtedy o przynależności.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprw. p. Grocholski. Imieniem komisyi panowie nie mam prawa przemawiać, bo ta rzecz w komisyi zupełnie nie była rozbieraną ani roztrząsaną; ale pozwolicie panowie, abym tylko jednę podniósł okoliczność. Panowie widzicie z przeczytanego ustępu ustawy, iż rzeczywiście nie można było inaczej napisać, jak nam ram nakazują. Że ten ustęp zupełnie odpowiada §. 4. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, więc sprzeczności niema żadnej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem posła Skrzyńskiego.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta zwyż przytoczony wniosek p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Haller. Pzoszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Haller. Co do ustępu 3go.

Marszałek. Poseł Haller ma głos co do ustępu 3go.

Poseł Haller. Ustęp ten komisya ułożyła w takim porządku, — (mowy nie słychać dla słabego głosu i szmeru w Izbie.)

Głosy. Głośniej! niesłychać!

Poseł Haller. Komisya nie zważała na to, jakie zachodzą rożnice co do mniejszej lub większej ważności przedmiotów w pojedynczych ustępach wymienionych, a mianowicie ustawodawstwo o szkołach, jako najważniejsze dla nas, powinnoby być wymienione na samym czele; dla tego stawiam wniosek, ażeby położono pod lit a) teraźniejszy ustęp d), mianowicie: „ustanawianie zasad nauczania i t. d.“

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos

Poseł Chrzanowski. Komisya wskazując zmiany konieczne, w artykule 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, musiała się trzymać porządku, jaki jest w artykule 11. konstytucyi. A przeto nie można przerzucać zmian ważniejszych na początek i stawiać ich na czele, a następnie kłaść mniej ważne, ale trzeba je stawiać w takim porządku w jakim idzie artykuł 11.

Marszałek. Zanim przystąpimy do dyskusyi, podam wniosek p. Hallera do poparcia. Kto popiera wniosek posła Hallera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów powstaje.) Nie jest poparty. Teraz przechodzimy do dalszego ustępu.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta) Punkt 4. Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu Państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady Państwa.“

Marszałek. Dyskusya otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Dla skrócenia dyskusyi rozpocznę od odczytania mojego wniosku, potym długo nie będę mówić, tylko kilka słów dodam, i będę prosić ks. Marszałka, abym miał ostatni głos przed głosem sprawozdawcy. (Czyta.) „Wszystkie dochody krajowe, tak te, które z podatków bezpośrednich i pośrednich pochodzą, jako i te, które monopole państwowe w kraju przynoszą, uważane będą jako dochód należący do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, z którego pokrywane być mają:

a) potrzeby zarządu krajowego, we wszystkich jego gałęziach;

b) kwota stosunkowa, corocznie wyznaczona na wspólne potrzeby Państwa.

Ustawodawstwo co do podatków pośrednich, z produkcyą przemysłową ściśle związanych, ceł i monopolów państwowych, pozostaje przy Radzie Państwa. Całe ustawodawstwo co do innych podatków i opłat, należeć będzie do Sejmu krajowego.»

We wstępie do wniosku komisya największy nacisk położyła, i to słusznie, na samorząd. Ja sądzę, że jeżeli gdzie samorząd jest ważny, to właśnie w zakresie finansów; ja sądzę nawet, że jak długo my tego samorządu w zakresie finansów mieć nie będziemy, tak długo będziemy chromać w każdym innym zakresie. Że zaś my nie będziemy mieli tego samorządu, to panowie z samych słów wniosku komisyi łatwo poznacie, bo jest tu powiedzianem, że będzie wyznaczoną pewna kwota z funduszów państwa, a więc Rada Państwa będzie ją wyznaczać.

Skoro zaś Rada Państwa będzie wyznaczała tę kwotę, i to będzie ją wyznaczała, jak powiedziano jest, według rzeczywistych potrzeb, to Rada Państwa będzie musiała wglądać w to, czy te potrzeby są rzeczywiste, a przez to przyznalibyśmy jej prawo, że mogłaby się ingerować i mieszać do wszystkich szczegółów administracyi krajowej, bo będzie mogła powiedzieć: w tem lub owem potrzeby wasze nie są rzeczywiste, bo tu i ówdzie, mogłaby powiedzieć, można mniej wydawać. I tak jak komisya budżetowa robi wnioski, tak by też i ona (Rada Państwa) wnioski robiła i mogłaby powiedzieć, że w tym roku nie damy tyle, bom się przekonała, żeście nadto wydawali. To moi panowie zmierza do tego, ażebyśmy oddali wszystkie szczegóły naszej administracyi pod bezpośrednią kontrolę Rady Państwa; bo kiedy tam delegacya ma swoje żądania przedkładać, bronić i uzyskać, to jużciż, że to jest zależnością od Rady Państwa, i sądzę, żeby to była negacya wszelkiego samorządu. Ale dalej, gdybyśmy poświęcając te główne zasady, uzyskali przynajmniej jakie korzyści, tobyśmy jeszcze jakkolwiek z trudnością, może na to przystali i przyjęli.

Tutaj niema jednak żadnych korzyści zabezpieczonych, bo tutaj jest powiedziane, że miałaby być

wydzielona kwota, podług rzeczywistych potrzeb. Ale panowie, jak ta kwota nie wystarczy, to znaczy, że my będziemy musieli z własnych funduszów dodawać, To jedno prawo chętnie nam Rada Państwa przyzna, t. j. abyśmy dodawali, i wierzę, że ona w szczegóły wdawać się nie będzie, po prostu dlatego, że niebędzie miała żadnego interesu. W prawdzie zarzucić mi mogą, że to nie jest określone cyfrą, i nieudowodnione, a już szan. p. Zyblikiewicz powiedział, że my ustaw nie piszemy, że -to cośmy uchwalili, nie jest żadnem prawem, i tak ściśle biorąc, jest to coś nieokreślonego to, co przedłożenie komisyi zawiera — Ja tego przynajmniej nie widzę, bo widzę w tem przedłożeniu jedną korzyść, a to jest ta, że kiedy o innych punktach uchwalonych można mieć wątpliwość, czy przyjęte będą w Radzie Państwa, to o tem żadnej już wątpliwości mieć nie będzie można. Ale przyznaję się panowie, że tu komisya nie zadowalnia mnie. Jako wnioskodawca proszę księcia Marszałka, abym miał ostateczne słowo dla umotywowania mojego wniosku przed p. sprawozdawcą.

Poseł Zyblikiewicz. To być nie może.

Marszałek. Nie mogę na to pozwolić, bo gdyby było 10 rozmaitych wniosków, to na taki sposób każdy by chciał mieć głos.

Poseł Skrzyński. A więc ja się zapisuję do głosu.

Marszałek. Prosiłbym o odczytanie wniosku p. Skrzyńskiego, zanim go podam do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Odczytuje przytoczony wyżej wniosek.)

Poseł Skrzyński. Ceł i monopolów!

Sekretarz hr. Tarnowski. Niema! (śmiech)

Poseł Skrzyński. Proszę dodać: „Ceł i monopolów państwowych“

Sekretarz hrabia Tarnowski. (Czyta dalej wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest więc dostatecznie poparty. (Gwar.)

Poseł Skrzyński. Czy poparty?

Marszałek. Jest poparty. Moi panowie! uważam, że Izba nie jest w komplecie.

Poseł Skrzyński. Prosiłbym, aby książe raczył pozwoływać tych panów, którzy nie są obecni, bo mi się zdaje, że oni tam palą cygara.

Marszałek. Zawieszam więc posiedzenie na 5 minut, aby panowie ci mieli czas cygara wypalić. (Przerwa)

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja niezgodziłbym się z wnioskiem posła Skrzyńskiego, jakkolwiek zgodziłbym się z zasadą; bo gdybyśmy wniosek ten przyjęli, to tym sposobem nałożylibyśmy na kraj więcej podatków o parę milionów jak teraz płacimy. Mnie się zdaje, że prędzej z wnioskiem szanownego posła zgodziłoby się ministeryum, jak z wnioskiem komisyi, bo cóż może być pożądańszego, dla ministerym, jak to, aby kraj odpowiednią potrzebom państwą kwotę płacił do skarbu, choćby za to przyznano mu prawo poboru podatków. Skarb państwa dobrze by na tem wychodził, bo państwo odnośnie do finansów teraz w anormalnym stanie się znajduję i ma ogromny deficyt Gdyby przynajmniej państwo nie miało tak wielkiego deficytu, to byłbym wniosek posła Skrzyńskiego popierał do przyjęcia. Ale państwo nie pokrywa swoje potrzeby tylko podatkami, ale i kredytami, a to z powodów iż ma tak olbrzymie długi, od których procenta musi płacić. A zatem nie uszlibyśmy tego, żebyśmy więcej nie płacili, jak obecnie płacimy, albowiem opłacanie procentów od długu państwa do potrzeb państwowych zaliczyć musiemy. Na taki układ zgodziłoby się ministeryum, jabym zaś wolał przyjąć wniosek p. Skrzyńskiego wtedy, jak przyjdzie stan finansów austryackich do normalnego stanu, t. j. wtedy, jak przychody będą rozchody pokrywać, obecnie zaś nie mogę być za nim.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. W sprawie finansowej, która nas zajmuje, mogą być logicznie wniesione dwa tylko wprost sobie przeciwne wnioski i projekty: Albo kraj, to jest Sejm jego ma oddany całe ustawodawstwo finansowe czyli uchwalanie tak podatków jak wydatków w kraju, a rząd krajowy cały zarząd finansami w kraju, a natomiast kraj płaci pewną oznaczoną kwotę na sprawy wspólne całego państwa. Albo przeciwnie znów, Ustawodawstwo co do wszystkich podatków i zarząd finansami zostaje wspólnym, a natomiast z państwowego wspólnego skarbu, pewna suma, odpowiednia rzeczywistym potrzebom kraju, dawana być winna na pokrywanie wydatków krajowych do rozporządzenia Sejmu krajowego, który wówczas uchwala corocznie cały

budżet wydatków na wszystkie wewnętrzne sprawy i potrzeby kraju.

Wszelki pośrodkowy projekt między temi dwoma logicznemi projektami, jest szkodliwy pod każdym względem.

Pierwszy z dwóch wspomnionych logicznych projektów mianowicie, aby uchwalenie wszystkich podatków w kraju i cały wnim zarząd skarbowy należały do władz ustawodawczych i administracyjnych kraju, który natomiast dawałby sumę oznaczoną na wspólne potrzeby państwa, — projekt taki odpowiadałby zasadzie zupełnego samorządu. Lecz projektu takiego nie przedkłada żaden z dwóch przeciwników projektu komisyi, którzy tu odmienne wnioski swoje właśnie co przedstawili; gdyż widzieć się oni zdają takie niepodobieństwo urzeczywistnienia takiego projektu odpowiadającego zupełnie samorządowi; widzą niepodobieństwo, aby Sejm miał ustawodawstwo co do podatków pośrednich. Przeciwnicy ci nasi czynią wniosek stojący w połowie drogi między opisanemi właśnie przezemnie dwoma loicznemi projektami; wnoszą projekt połowiczny, ani odpowiedni zasadzie samorządu, ani korzystny pod względem finansowym dla kraju. Chociaż bowiem twierdzą, że projekt ich odpowiada daleko więcej zasadzie samorządu niż projektowi komisyi, słownemu temu ich twierdzeniu, zaprzecza najzupełniej sam ich projekt; gdyż nie oddajemy bynajmniej Sejmowi ustawodawstwa co do podatków pośrednich uznając niemożebność tego i ustawodawstwo to zostawia Radzie państwa, a wówczas zarząd temi podatkami, który niby oddają władzom krajowym, jest tylko wykonywaniem ustaw finansowych przez Radę państwa wydanych, jest tylko prostym ściąganiem podatków pośrednich przez Radę państwa uchwalonych. Powtóre, projekt ów wnioskodawców nieodpowiedni, jak okazałem, zasadzie samorządu, jest nadto bardzo szkodliwy pod względem finansowym dla kraju, jakto okażę, jeżli go w cyfry ujmiemy. Wnioskodawcy nie umieją czy nie chcą ani oprzeć go na cyfrach, ani cyfrą wyrazić, chociaż komisya uprzaszała ich oto, gdy na prywatnych znią naradach projekt swój wnosili. Wszelki zaś projekt finansowy powinien być wyrażony liczbami, aby można jego korzystność lub niekorzystność osądzić.

Komisya sejmowa zaproponowała w punkcie 4. projektowanej uchwały, przyjęcie przez Sejm owego drugiego projektu finansowego z pomiędzy dwóch jedynie loicznych projektów, które w pierwszych mych słowach określiłem. To jest komisya proponuje, aby całe ustawodawstwo podatkowe i zarząd finansowy czyli rozkładanie i ściąganie podatków pośrednich i bezpośrednich należało do państwa, a natomiast do rozporządzenia Sejmu krajowego dawana była ze skarbu państwa ogólna suma, odpowiednia rzeczywistym potrzebom krajy, a z sumy tej uchwalałby sejm budżet wszystkich wydatków na wewnętrzne potrzeby kraju i sam odbierał i roztrząsał rachunki z wydatków spełnionych. Projekt ten komisyi liczbami wyrażony okazuje, że jest korzystny dla kraju pod względem finansowym. Powtóre, przyjęcie tego projektu zapewnia krajowi samorząd, to jest zabezpiecza mu rzeczywiste zarządzanie swoimi sprawami wewnętrznemi, gdyż sam rozporządzałby wszelkiemi wydatkami pokrywając te wydatki z oddanej mu sumy ogólnej, odpowiedniej jego rzeczywistym potrzebom. Według ostatnich budżetów suma ta wynosiłaby około dziesięciu milionów złr; a udowodniwszy, iż niektórych rzeczywistych potrzeb kraju nie zaspakajano, możnaby ją podnieść do dwunastu milionów złr. Zresztą suma ta zapewne byłaby oznaczona układem na pewną liczbę lat.

Dwaj posłowie wnoszą tu swoje projekty odmienne od projektu komisyi; nie projektują bynajmniej aby kraj miał w swojem ręku całe ustawodawstwo skarbowe, gdyż niedają mu najważniejszej części tego ustawodawstwa, bo przy Radzie państwa pozostawiają uchwalanie podatków pośrednich, (które, mówiąc tu nawiasowo, przy koniecznej reformie podatkowania będą zwiększane, a natomiast zmniejszane podatki bezpośrednie to jest gruntowy i domowy). Nie oddają przeto krajowi możności ustanawiania i oznaczenia tych dochodów, a mimo tego projektują, że będzie on dawał oznaczoną stosunkową kwotę na wspólne sprawy państwa. Lecz niech szanowni wnioskodawcy raczą nam powiedzieć, na jakim stosunku chcą oprzeć obrachowanie tej kwoty dawniej przez kraj na sprawy wspólne. Gdyż sam wyraz „stosunkowo" lub „w stosunku" nic nie oznacza, jeżli nie jest dodane, w stosunku do tego lub owego; na przykład: w stosunku siły podatkowej naszego kraju do siły podatkowej reszty krajów przedlitawskich, albo w stosunku nowych potrzeb wewnętrznych, do wspólnych potrzeb państwa; albo w stosunku dochodów z naszego kraju ciągnionych do dochodów reszty krajów przedlitawskich. Dopóki wnioskodawcy nie powiedzą na jakiej zasadzie chcą oprzeć obrachowanie kwoty, którą według nich, kraj nasz ma dawać na sprawy wspólne, projekt ich nie ma podstawy. Nadto, powinni powiedzieć według jakiej zasady ma być rozdzielony ogólny dług państwa między nasz kraj a inne kraje; gdyż jakiekolwiek logiczne przeprowadzenie ich projektu musiałoby pociągnąć za sobą ten rozdział długów. Komisya stawiała już te pytania wnioskodawcom na naradach prywatnych, lecz na nie nie odpowiedzieli. Nato-

miast odpowiedziała im komisya i cyframi udowodniała, iż przyjąwszy najkorzystniejszą nawet zasadę do obrachowania kwoty, jakąby kraj miał dodawać na pokrycie spraw wspólnych, projekt ich okazuje się bardzo niekorzystnym pod względem finansowym dla kraju, a tem niekorzystniejszy że i według projektu wnioskodawców, kraj nie mając w ręku ustawodawstwa co do podatków pośrednich, nia miałby w reku ustanawiania swych dochodów.

Nie potrzebuję tu rozwodzić się szeroko w dowodzeniu liczbami jak niekorzystnem byłoby dla kraju pod względem skarbowym przy dzisiejszem finansowem położeniu państwa, oraz w warunkach oznaczonych projektem wnioskodawców (który nie daje i dać nie może krajowi ustawodawstwa co do podatków pośrednich) — dawanie przez kraj pewnej oznaczonej kwoty na wspólne potrzeby państwa, chociażbyśmy do jej oznaczenia przyjęli najkorzystniejszą zasadę. Pokaże to porównanie następujących liczb. Wszystkie dochody zwyczajne wszystkich krajów predlitawskich obrachowane są w r. b. na 250 - milionów złr., dochody ogółem z Galicyi wynoszą 26 milionów złr. wliczając zaległości. Na pokrycie procentów od długów państwa i umorzenia, kraje przedlitawskie winny dawać rocznie (licząc nawet i tegoroczne obcięcie tych procentów), 103 miliony złr. Na sprawy pośrednio i bezpośrednio wspólne z Węgrami, to jest na wojsko na sprawy zagraniczne, na zarząd długami państwa, kancelarję cesarską i t d. — 80 milionów złr. Jeżeli do tego dodamy wydatki na wspólne oprawy krajów przedlitawskich, jakoto: na dwór ces. król. 3,400,000; na Radę państwa, radę ministrów, - centralny zarząd podatkami pośredniemi i t. d. wówczas wyniesie ogólna suma potrzebna na wspólne sprawy 200, do 217 milion złr., nie licząc tego co dają na te sprawy kraje węgierskie. Przyjąwszy teraz do obrachowania kwoty, która kraj nasz na te sprawy wspólne ma płacić zasadę najkorzystniejszą, to jest taką jaką przyjęli Węgry w układzie z krajami przeplitawskiemi, mianowicie przyjąwszy za zasadę stosunek siły podatkowania kraju naszego, do siły podatkowania krajów przedlitawskich; a za miarę siły podatkowania przyjąwszy znów najkorzystniejszą dla nas, to jest tą którą również Węgry przeprowadzili; mianowicie podatek bezpośredni czyli stały — okazuje się, żebyśmy musieli cały prawie dochód z Galicyi, bo 21,700.000 złr. oddawać na sprawy wspólne. Albowiem ogólna suma podatków bezpośrednich Galicyi wynosi 6,600.000 złr. wszystkie zaś kraje przdlitewskich razem płacą w podatkach bezpośrednich 66 milionów złr. Przeto suma podatków bezpośrednich płaconych przez nasz kraj, czyli nasza siła podatkowania, do sumy płaconej w podatkach bezpośrednich przez inne kraje, to jest do ich siły podatkowania, ma się jak 1 do 10, czyli jak 10 do 100. Gdy więc wszystkie kraje dają na sprawe wspólne 200 do 217 milionów złr., kraj nasz winin by dawać 20 milionów do 21,700,000 złr. na sprawy wspólne. Na pokrycie zatem wszystkich wewnętrznych potrzeb krajowych pozostałoby mu tylko 4,400,000 do 6 milionów złr. w najlepszym razie, miały przeto skarb nasz krajowy corocznie deficyt kilka milionów. I nie dziwnego, gdyż, jak wiemy, jest corocznie wielki deficyt w budżecie państwowym. Zastosowanie więc projektu wnioskodawców, przyniesćby tylko musiało w praktyce rozdział deficytu między kraj nasz i państwo, a raczej między kraj nasz a resztę krajów przedlitawskich.

Projekty pp. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza, nieodpowiednie zasadzie samorządu, jakto okazałem, szkodliwe dla kraju pod względem finansowym czego właśnie dowiodłem, potępia jeszcze jedna okoliczność. Według tych projektów, Sejm miałby ustawodawstwo co do dodatków bezpośrednich, a przy Radzie państwa pozostałoby ustawodawstwo co do podatków pośrednich. Taki rozdział ustawodawstwa finansowego nietylko otrudniłby niezbędną a korzystną dla nas reformę systemu podatkowania, ale nadto przyjęcie projektu p. Krzeczunowicza stawiłoby interesa kraju w przykrej sprzeczności między sobą. Co do pierwszego, wiadomo że tak ekonomia polityczna jak i doświadczenia w krajach kwitnących zamożnością dowodzą, iż reforma systemu podatkowania zmierzać winna do zniżania podatków bez pośrednich to jest gruntowych i t. d. obciążających produkcyę, a natomiast do podwyższania podatków pośrednich, ciężących na konsumcyi; rozdział ustawodawstwa co do obu rodzajów tych podatków utrudniłby przeprowadzenie tej zbawiennej reformy. Powtóre, Rada państwa lub ciało ustawodawcze wspólne, uchwalające podatki pośrednie, przeprowadzając wspomnianą reformę podwyższałoby te podatki pośrednie; równocześnie przeto Sejm krajowy uchwalający podatki bezpośrednie, powinienby je zniżać, tem więcej gdy są już dzisiaj za wysokie. Tymczasem kraj mający według projektu p. Krzeczunowicza główny dochód na swe wewnętrzne potrzeby z podatków bezpośrednich, nie mógłby bez uszczuplenia swych głównych dochodów i popadnięcia w deficyt, zniżać podatków bezpośrednich. Tak więc przyjęcie tego projektu p. Krzeczunowicza postawiłoby dwa interesa kraju w zupełnej z sobą sprzeczności.

Z tych wszystkich powodów obstaję jak najsilniej za tem, aby Sejm odrzucił zupełnie projekt pp. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza, gdyż nie tylko uważam je, i uznawała je cała komisya szkodliwem pod

wszelkim względem finansowym a szkody tej nie wynagradzają bynajmniej zasadą, gdyż nie odpowiadają także zasadzie samorządu, ale nawet z powodu, że są tylko ułamkiem projektu, gdyż wnioskodawcy nie podają zasad, według których chcą obrachowywać kwotę na sprawy wspólne. Natomiast polecam przyjęcie finansowego projektu komisyi, wyrażonego w punkcie czwartym, jako jedynie korzystnego w terazniejszem położeniu a zabezpieczającego samodzielny zarząd sprawami wewnętrznemi.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Kilka głosów. Prosimy o zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Są głosy za zamknięciom dyskusyi. Do głosu są zapisani: posłowie Krzeczunowicz i Skrzyński za swymi wnioskami, zaś poseł Zyblikiewicz przeciw ich wnioskom za projektem komisyi.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, proszę rękę podnieść. Większość jest za zamknięciem, więc dyskusya zamknięta — poseł Krzeczunowicz ma głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Argument sz. poprzedniego mowcy są to znane znowu strachy, strachy niepotrzebne; nie potrzeba autonomii w sprawach podatkowych, bo się jej boimy. Na poparcie tych strachów odwołał się szanowny poseł do cyfer; wprawdzie nie podał nam tych cyfer, ale powiedział, że gdybyśmy przyjeli wniosek p. Skrzyńskiego, przyznający nam główną część ustawodawstwa podatkowego, to przyjelibyśmy na siebie część deficytu, a p. Wężyk mniemał, że spadłyby na nas większe ciężary; zapomnieli ci szanowni mowcy, że gdy ustawodawstwo podatkowe będzie przy Radzie państwa, to niezawodnie spadną na nas większe ciężary, nietylko na pokrycie defecytu państwowego, ale także z powodu zasad podatkowych dla nas niestosownych. — Strachy, które poprzedni mowcy na nas rzucają, są bezzasadne. Strach jak mówią ma wielki oczy, i komisya miała także ze strachu wielkie oczy. Komisya nie przystępując do wniosku, żądającego ustawodawsta podatkowego dla kraju i oznaczania kwoty jaką kraj na potrzeby spólne płacić ma, miała przed oczyma jakieś cyfry i przerachowała się. Rachować można rozmaicie; dwa razy dwa jest dziesięć, a można rachować, dobrze a wtedy dwa razy dwa będzie cztery. Mojem zdaniem komisya ze strachu rachowała, że dwa razy dwa jest dziesięć; komisya bowiem wyimaginowała sobie jakieś stosunki cyfr i przyszła do rezultatu zupełnie błędnego, że kraj biorąc na się ustawodawstwo podatkowe i płacenie pewnej kwoty do skarbu Państwa, już przez to samo płacić będzie 2 lub 3 miliony więcej, jak teraz płaci. Cały ten rachunek jest wyimaginowany przez Komisyę. Na jakiej zasadzie komisya czyniła taki ruchunek pytam się poprzedniego szan. mowcy? wniosek p. Skrzńskiego, który popieram, chce windykować ustawodawstwo podatkowe (z wyjątkiem ceł monopolów i niektórych podatków pośrednich), dla kraju i chce, aby kraj opłacił pewną kwotę na potrzeby spólne państwowe. Poprzedni mowca pyta nas, na jakiej zasadzie ta kwota ma być ustanowioną? Lecz to jest rzeczą układu późniejszego. — Komisya, pozostawiając całe ustawodawstwo podatkowe Radzie państwa i żądając pewnej kwoty ze skarbu państwa na potrzeby kraju, także nie wypowiedziała ani cyfry tej kwoty ani zasady, na podstawie której ta kwota ma być wyznaczoną. Komisya zapewnie mniemała, i słusznie, że w przyszłości znaleść się może zawsze zasada sprawiedliwa, a na pierwszą chwilę terazniejszy budżet państwowy okaże sumę, jaką skarb państwa na wewnętrzne potrzeby nasze wydawał, i będzie można żądać, aby skarb państwa taką samą sumę oddał krajowi do rozporządzenia na pokrycie tych potrzeb.

Otoż i przy wniosku p. Skrzyńskiego można również prosty przyjąc sposób postępowania. Zanim się znajdzie inna sprawiedliwsza dla przyszłości zasada, można tymczasowie oprzeć się na danych, jakie znajdujemy w budżecie państwowem, mianowicie: kwota, jaką kraj z podatków, które sam będzie, stanowił lub pobierał, ma wnosić do skarbu państwa będzie ta sama jaką wnosił dotąd, z potrąceniem wydatków jakie skarb państwa dotąd łożył na nasze wewnętrzne potrzeby krajowe. Przypuściwszy że kraj we wszystkich podatkach wnosił 26,000.000 do skarbu Państwa, który z tego wydawał 10,000.000 na potrzeby krajowe, więc zostaje suma 16,000.000, i ta suma będzie ową kwotą, którą kraj na potrzeby spólne państwowe do skarbu państwa będzie wnosił.

Poco to więc szukać innych podstaw i cyfr stosuukowych, które przedstawił poprzedni mowca, a które tylko rzecz prostą wikłają i słuchawszy w błąd wprowadzają? — Poco wyimaginowanemi rachunkami chcieć przedstawiać jakieś szkody wyniknąć mogące i odstraszać Sejm od drogi autonomicznej, której stale trzymać się powinien?

Słyszałem mówiących, iż wiele naraz nie możemy żądać; bo nic nie dostaniemy. Bądźcie panowie pewni, że i tego nie dostaniemy czego żąda komisya w projektach swoich, jeżeli nie zajdą wypadki, zmuszające do zadość uczynienia żądaniom kraju naszego. A gdy zajdą takie wypadki, wtedy dostaniemy co się

nam należy, chyba, że sami, bać się będziemy stawiać żądania szersze, jak się już i teraz boimy, i tą bojaźnią naszej przyszłości przesądzamy.

Najgłówniejszem naszem żądaniem być powinno ustawodawstwo podatkowe; bo głównym warunkiem samorządu jest władza nakładania podatków, i zarządzanie funduszami, z tych podadków wpływającemi. Temu nikt w świecie zaprzeczyć nie może.

Projekt komisyi, aby ze Skarbu państwa wyznaczano kwotę na potrzeby kraju naszego, doprowadzić może jedynie do tego, iż będziemy zależnymi od rady państwa, która o tej kwocie ma orzekać.

Nikt nie jest dzieckim, by nie uznał, że Rada państwa orzekając o kwocie na potrzeby kraju naszego, będzie się zastanawiać nad temi naszemi potrzebami, i będzie z nich wykreślać, ile jej się podoba. Jeżeli będziemy żądać więcej, jej wolno dać mniej. Jeżeli zażądamy znacznej sumy na główną naszą potrzebę, na szkoły, to większość Rady państwa, złożona z posłów innych krajów, odmówi tę sumę lub ją znacznie zmniejszy, i szkoły zostaną w stanie opłakanym.

Już w dyskusyi ogólnej wspomniałem, że projekt komisyi naraża nas na dwa niebezpieczeństwa; jednem jest, że Rada państwa wyznaczy mało na potrzeby nasze, drugiem zaś niebezpieczeństwem jest, że Rada państwa mając całe ustawodawstwo podatkowe, podwyższy znacznie podatki nasze i uchwali zasady podatkowe, które jak dotąd tak i nadal nie będą odpowiednie naszym stosunkom, i sprowadzą nietylko niesprawiedliwy rozkład podatków wewnątrz kraju, ale także sprowadzą podatki dla naszego kraju, w stosunku do sił majątkowych, wyższe i uciążliwsze niż dla krajów innych. To niebezpieczeństwo zagraża nam już w najbliższej przyszłości, w skutek przeprowadzadzającego się teraz katastru i projektowanych przez ministra skarbu reform podatkowych.

Przy wniosku zaś moim, zgodnym w zasadzie z wnioskiem p. Skrzyńskiego, mamy tylko jedno niebezpieczeństwo, iż może być niesprawiedliwie, t. j. zbyt wysoko oznaczoną kwotę, jakoby kraj do Skarbu państwa miał uiszczać

Od obcych zależymy, zatem niebezpieczeństwa nie unikniemy, lecz mniej jest niebezpieczeństwa przy wniosku moim, zgodnym z wnioskiem p. Skrzyńskiego, jak przy wniosku komisyi.

A głównym moim argumentem jest, że niema rzeczywistego samorządu bez ustawodawstwa podatkowego. Kto nie żąda ustawodawstwa podatkowego, ten nie chce rzeczywistego samorządu, ten się samorządu boi.

Mówią nam pp. Wężyk i zdaje mi się Chrzanowski, że gdyby to nie był deficyt skarbowy, toby jeszcze uszło, ale to jest deficyt, którego cząstkę i my będziemy musieli przyjąć w stosunku, jaki sobie wyimaginowała komisya; jeżeli dobrze słyszałem, to na nas spadnie część tego deficytu. Czyż komisya myśli, że bez wniosku p. Skrzyńskiego i przy wniosku komisyi nie spadnie na nas ten deficyt? Czy nie wiecie panowie, że pan minister finansów obmyśla nową reformę podwyższenia podatków wszystkich? Podwyższenie to już nawet nastąpiło, ten deficyt spadnie na nas i przy waszem wniosku, tylko spadnie daleko dotkliwiej, będziemy mogli ile możności podług naszych stosunków urządzić ustawodawstwo obecne, będziemy tego się trzymali, co zgromadzenie posłów i Sejm publicznie wyrzekną. Przy ustawodawstwie podatkowem dawanym nam z Wiednia będzie, tak jak dotąd, także i później, i podatki będą pewnie do naszego kraju niezastosowane, ponieważ pewne czynniki szacowania dochodów, jak najzupełniej do naszego kraju nie mogą być zastósowane; to musi kraj nasz krzywdzić w obec innych. Szanowni Panowie! Tego co pisałem i drukowałem o podatkach gruntowych; nie będę powtarzał, ale sądzę przecież, kto się tego uczył przez lat 8 czy 10, że może mieć pod tym względem wyrobione zdanie, iż te czynniki, które biorę za podstawę do wymiaru podatków: gruntowego, domowego, zarobkowości i rzemiosł, a które mają być równe w naszym kraju z innemi krajami, to każdy przyzna, że taka podstawa jest dla nas krzywdzącą, bo jedne kraje są uboższe, a drugie bogatsze, i nie wyminiemy tego. Skoro ustawodawstwo sięga w rozkład podatków nietylko krajów w ogóle, ale sięga nawet do gmin i pojedynczych indywiduów, to musi brać za podstawę ogólnej wartości, siły majątku, bo w aplikacyi do indywiduów, musi być pewien czynnik za podstawę wzięty, zaś co do wymiaru kwoty może posłużyć inny czynnik, który daje obraz ogólnego majątku, który daje obraz kapitału i wartości tego majątku. Jeżeli przyjdzie mówić o kwocie, jaka na kraj spaść może, to tym czynnikiem walczyć możemy i walczyć jesteśmy w stanie. Ustawodawstwo sięgające do indywidualnej repartycyi, na nic się nie przyda.

Reasumując wszystko, muszę powiedzieć, że to, co szanowny p. Chrzanowski przytoczył, są tylko próżne strachy, ale jak to mówią, strach ma wielkie oczy. Jeżeli w tym względzie mamy dalej postąpić, to czy podług wniosku p. Skrzyńskiego, czy podług wniosku komisyi postąpimy, jest wszystko jedno, bo i tak nic nie uzyskamy. Ale powiadam panom, że daleko więc

cej mamy motywów, i słusznie obstawać możemy za mniejszą kwotą, jak wtedy, jeżeli ustawodawstwo państwowe dla nas tylko jakąś małą część wymierzy. Nakoniec mam dodatek, który powtarza to, co pan Skrzyński powiedział, a jest to moi panowie bardzo ważne. Kto żąda autonomii, kto żąda samorządu dla kraju swego, a nie żąda ustawodawstwa podatkowego i rozrządzania finansami, ten sprzeciwia się samemu sobie, ten nieprawdę mówi, ten nie żąda autonomii. (Brawo).

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Słowa przez p. Krzeczunowicza wypowiedziane, są ogromnej doniosłości i rzeczywiście w zasadzie, nic niemam przeciw niem do powiedzenia, o ile chodzi o to, aby kraj, który domaga się samorządu, miał zarazem i fundusze do dyspozycyi. Jednakże komisya nie dopuściła się tak ogromnej kontradykcyi, niedopominając się samorządu; żądała ona do dyspozycyi kraju pewne sumy, ażeby mogła samorząd opędzić. Co do strachu, to przyznać się muszę, chociaż ostrzelany z cyframi, strach mam wielki, ile razy jest mowa o stosunkach finansowych. Jednak nie miałem tyle strachu, aby nie zajrzeć z bliska w karty pp. Skrzyńskiemu i Krzeczunowiczowi, nie teraz, ale już przed tygodniem, przed 10 dniami. Wszakżeśmy żadnego sekretu nie robili, każdy mógł to słyszeć, nad czem obradowano, proponowaliśmy nawet, aby każdy swoje zdanie wypowiedział, podali też pp. Skrzyński i Krzeczunowicz swoje projekta, któreśmy w zasadzie natychmiast przyjęli; prosiliśmy nawet, ażeby nam postawili liczby, lecz tych nie otrzymaliśmy żadnych. Rzeczywisty strach nastąpił, jak p Skrzyński wystąpił ze swoim wnioskiem

Pan Chrzanowski obliczył dochody Galicyi na 26 milionów, ale ja biorę sumę wartości realnej i stawiam przeciętną liczbę 28 milionów, jakie kraj przynosi. Ponieważ dzisiejsze potrzeby obliczone są na 10 milionów, więc wypada z tego 10 milionów dla kraju, a 18 milionów dla Skarbu państwa, jeżeliby tak było, jak dopiero p. Krzeczunowicz swoją myśl wypowiedział, bo wniosek p. Skrzyńskiego, zupełnie co innego zawiera, powiada on o 20 milionach corocznie na wspólne potrzeby Państwa w stosunku do potrzeby Państwa, i w stosunku do tego, jak inne kraje do tych potrzeb kontrybują.

Zwracam uwagę, że na same różne procenta dla Państwa wypada 103 milionów, pomijając co kontrybują Węgrzy jak powiedziałem.

Po drugie, co na armiję kontrybuje ta część monarchii, do której my należemy, bez Węgrów, to wynosi do 80 milionów. Więc jest 180 milionów i kilka. Mówiąc o potrzebie, dwa lub trzy miliony, to mała rzecz, więc pozwolę sobie równe wziąć liczby. Ta część monarchii musi kontrybuować na ministerstwo spraw zewnętrznych, na dyplomacyę, i jeżelibyście panowie przyjęli wniosek p. Skrzyńskiego, w którym wypowiada, że po zaspokojeniu potrzeb kraju, będzie wyznaczona kwota stósowna na wspólne potrzeby państwowe, to mybyśmy to mieli opędzić 18 milionami? Galicya, która w tej połowie monarchii jest czwartą częścią, i w której zdaje się Niemcom, żeśmy tu jakie nieprzebrane kopalnie złota odkryli? Dlatego należałoby mówić o wniosku p. Skrzyńskiego tak jak jest spisany, a potem, tak jak go rozumiał p. Krzeczunowicz, a ten zupełnie inaczej go rozumiał. Więc weźmy najpierw tak, jak go p. Krzeczunowicz rozumiał, a to właśnie wykazuje słabą stronę tego wniosku, jeżeli go trzeba brać raz tak, jak go napisał wnioskodawca, a drugi raz tak, jakie mu znaczenie nadaje popierający. P. Krzeczunowicz pojął go tak, że my nie będziemy brać więcej, tylko 10 milionów na potrzeby krajowe. Weźmy 28 milionów dochodów Galicyi, to 18 milionów rzucimy im tam. Przypuśćmy tę myśl i przyjdźmy do rządu, i zróbmy z nim układ, kiedy rząd ma całe ustawodawstwo finansowe. Wtenczas jednakowoż odpowiecie mi panowie, że skarb państwa niema w Galicyi ustawodawstwa całego, tylko ustawodawstwo co do podatku stałego, który wynosi około 6 milionów i innych podatków wiele, jak stemple, należytość od przeniesienia własności i wiele innych; to wszystko co wykazałem, wynosi około 11 do 12 milionów. Jednak z ogólnych dochodów my przedewszystkiem bierzmy! Czy znalazłby się jaki rząd na świecie, któryby się w ten sposób ułożył: najpierw ty sobie pokryjesz, a po pokryciu kosztów, resztę mie dasz? Gdyby Galicya się układała z księstwem Poznańskiem lub z Królestwem kongresowem, czybyśmy nawet śmieli im zrobić taką propozycyę? Jabym tego nie śmiał zrobić nikomu. Gdyby tu szło o zrobienie obietnicy — ale tego nie przypuszczam. Ale bierzmy na seryo! Bo i do jakiego możnaby dojść rezultatu? My z tych ogólnych funduszów, które wynoszą około 28 milionów, moglibyśmy podatku 6 milionów zredukować na 2 lub 3 miliony, to dałoby się bardzo łatwo uskutecznić. My bierzemy na zaspokojenie potrzeb kraju, a reszta idzie do skarbu państwa. Więc niezawodnie interes doskonały, jednakowoż czy jest do przyjęcia, nota bene, w znaczeniu, w jakiem je wziął p. Krzeczunowicz? Ja wątpię. Otóż widzicie panowie, że komisya, jeżeli się bała wniosku pana Skrzyńskiego, to racyę miała, i nie chciała mu dalej zaglądać w oczy.

Jeszcze jedno muszę zauważać, przynajmniej tak się komisya zapatruje na kwestyę finansową, która niezawodnie jest wielkiej wagi w układach, czyto między państwami, czy między krajem a państwem, a tak wielkiej wagi, że niezawodnie nie wystarczy na to jedna sesya, jak tego dowodzi układ finansowy z Węgrami, który miesiące się ciągnął. Otóż mówię, że nie trzeba mieć wielkiego strachu przy zawieraniu układów, bo albo będą dobrowolne, albo nie będą dobrowolne. Jeżeli nie będą dobrowolne, to zostanie wszystko in statuquo — jeżeli będą dobrowolne to te kwestye muszą być traktowane dobrowolnie. Ja sobie to tak wyobrażam: Komisya żąda, aby z bieżących dochodów wyznaczona kwota, rzeczywistym potrzebom kraju odpowiadała. Ta kwota dziś wynosi około 10 milionów. Zdaje mi się, że rozumnie i mądrze by było, aby tę kwotę jak najkorzystniej użyć; a mianowicie na to, na co nigdy jeszcze nie była użytą, na cele produkcyjne, na amelioracyę kraju.

Trzeba brać cały układ jako jedną całość, wszakże w takim razie mielibyśmy administracyę swoją własną, ustawodawstwo własne, i byłby nawet sposób szczęśliwy obrócić te fundusze zupełnie samowolnie.

Otóż zdawało mi się, że na tej drodze jedyną sztuką finansową, byłby obrót tych milionów, któreby nam były wydane. Zdaje mi się, iż to załatwienie kwestyi, aby trafiło do przekonania, pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego, jest to, że suma, jakaby dla Galicyi wypadła, kraj pokrywał swoje potrzeby, potrzeba najpierw, aby mu był odstąpiony podatek gruntowy i domowy do wysokości 10 milionów, tak, aby rząd został na łasce, na tej łasce, że my byśmy mogli podatek zniżyć do tego minimum, jakie nam się podoba. Na tej drodze mogłaby być rzecz załatwiona.

Zdaje mi się, że wniosek komisyi jest lepiej sformułowany — zresztą, nie znalazłby we mnie przeciwnika, gdyby to było możebne. I dlatego muszę obstawać przy wniosku komisyi, bo ten nic nam nowego nie wymyślił.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja proszę o cierpliwość Wys. Izbę, gdyż będę musiał nieco dłużej odpowiadać na zarzuty mi uczynione. Szanowny p. Wężyk powiada nam, że to jest niebezpieczne. Zapewne, że w stosunku, w jakim my zostajemy do monarchii, wiele jest rzeczy niebezpiecznych; ale przeto nie trzeba nam się pozbywać samorządu i praw, chociaż ten samorząd i te prawa, wiele nas walk kosztować będą. Na obawy jego odpowiem słowa wielkim patryoty węgierskiego: »Malo periculosam libertatem, quam tranquillam servitutem.« Poseł Chrzanowski powiedział, iż tu nie ma pośredniego projektu, że między tym projektem co go komisya stawia, a zupełną odrębnością, pośrodku nic nie stoi. Ja sądzę, że tu jest środek, bo między ostatecznościami jest zawsze jakiś środek. Tym środkiem jest to, co ja proponuję i czego broni pan Krzeczunowicz, t. j. aby co do opodatkowania, ustawodawstwo rozdzielone było między radę państwa a sejmem. Wszystkie okoliczności zmuszają nas do tego rozdziału. Wolałbym, aby całe ustawodawstwo należało do nas, ale tego nie można żądać, co dziś nie jest możliwem. Ale zastrzegamy sobie zarząd wszystkich dochodów krajowych, a kto ma zarząd w ręku, ten jest panem.

Zważcie panowie, że Rada państwa stanowiąc o podatkach pośrednich, innych dla nas podatków stanowić nie może, jak te, które dla całego państwa należą, i więc do pośredniego opodatkowania będziemy na równi ze wszystkiemi stali, a co się tyczy bezpośredniego opodatkowania, to powinno to w rękach naszych zostawać. Oczywista wypływa ztąd dla nas korzyść, iż zapewnimy sobie samorząd finansowy, który, jak powiedział już p. Krzeczunowicz, jest podstawą wszelkiego samorządu. Wtenczas panowie z pewnością nie będziemy większych ciężarów opłacać od tych, jakie dziś płacimy. Czyż nie opłacamy na wspólne potrzeby państwa, z tą tylko różnicą, że to spłacamy co nam opłacić każą? Czyż nie musimy opłacać kosztów zarządu kraju, z tą różnicą, że wglądnąć w ten zarząd nie mamy prawa? Rozporządzają co chcą, i wypłacają co chcą, a my dajemy na to pieniądze. My powinniśmy wglądać w wydatki i podatki. Zdaje mi się, że P. Chrzanowski mówił, że trudno byłoby przypuścić, żeby rząd na taką ugodę przystał.

P. Chrzanowski. Tego nie mówiłem.

P. Skrzyński. Tem lepiej. Przejdę teraz do zarzutów czynionych mi przez posła Zyblikiewicza, bo nie chcę Izby długo nudzić. Powiada p. Zyblikiewicz, że i komisya żąda samorządu tego, i wiedziała o tem, że samorząd finansowy jest pierwsza i najważniejsza część samorządu krajowego, i dla tego postanowiła, aby rajchsrat miał w ręku całą administracyę. W każdy szczegół będzie wglądać, bo kto daje pieniądze, ten ma prawo wglądać w wydatki. Dalej powiada, że nie wiemy, co będzie płacić potrzeba; ale czy my wiemy według wniosku komisyi, co będziemy płacić? Nie — tak jak nie wiemy, co będziemy brać. Wiemy, że będziemy brać co nam dadzą, a będziemy płacić co nam każą. P. Zyblikiewicz opiera się na liczbach, i ja bym mógł liczbą wykazać, ale liczby są

martwe i cierpliwe i dadzą ze sobą zrobić co chcemy, co nam się podoba. Ja się podejmuje, jeżeli kto wykaże liczbami, że dzień, wykazać mu liczbami, że noc. To widzieliśmy we Francyi, jak znany finansista Thiers z ministrem finansów rozprawiali się. Pierwszy udowodnił liczbami jak dzień, że niema deficytu, a drugi udowodnił jak dzień, że jest deficyt. Teraz pyta się p. Zyblikiewicza, jaka to będzie kwota? A on czy odpowiedzieć może, jaka będzie kwota? Ja powiadam, że będzie stosunkowa kwota.

W zarzutach swoich mówi p. Zyblikiewicz, że stawiam gołą zasadę, nie wchodząc w szczegóły; ja mu odpowiem, że nie wchodzę i nie chcę wchodzić tu w szczegóły i jeżeli p. Zyblikiewicz taki ciekawy wiedzieć, jak rzecz pojmuję, to powiem mu, że ta kwota może być oznaczoną przez dwie liczby, jedna będzie cyfra ogólnych potrzeb państwa, a druga cyfra, sił podatkowych kraju. Cyfry potrzeb wspólnych nie podniesie pewnie Rada państwa dowolnie, gdyż wszystkich równy jest interes, aby jak najniższa była. Mogłaby więc tylko na naszą niekorzyść siłę podatkową kraju za wysoko obliczyć. Lecz tu do obrony jest podstawa i możność, przeciw gwałtowi zaś w żadnym wypadku słabszy nic nie może.

Dalej p. Zyblikiewicz postawił jakby rodzaj poprawki, iżby raichsrat nam wyznaczył pewną kwotę, a my, abyśmy już sami podatkami naszemi tę kwotę pokrywali i oraz nią zarządzali. Skoro Rajchsrat będzie wyznaczać tę kwotę, to będzie mieć ingerencyę do wszystkiego, będzie miał prawo wglądania we wszystko, mieszania się do wszystkiego, do wszystkich szczegółów administracyi krajowej, a to nie jest samorządem, to jest negacyą. Podług wniosku komisyi, oddamy kraj na żołd Rajchsratu, i cóż za to uzyskamy? Oto możność, że jeszcze więcej będziemy płacić, jak dziś płacimy, a mnie się zdaje, że jeżeli mamy więcej płacić, to płaćmy za to, abyśmy mieli samorząd w kraju, bo taka wolność sowicie nam się opłaci. Dla tego proszę o przyjęcie mego wniosku, a jeżeliby z powodów mnie nie znanych Wys. Izba nie chciała go przyjąć, to niech pozostanie przytem co jest, bo z tem co komisya proponuje, żadną miarą zgodzić się nie mogą.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wydatki administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego, ponosi skarb państwa we wszystkich składowych częściach monarchii w miarę możności i konieczności potrzeby. Dochody państwa koncentrują się w centralnym rządzie i tam tylko rozdział tychże i użycie na pojedyncze potrzeby i wydatki ustanawiane być mogą ażeby zachowana była o ile można równowaga między dochodami a wydatkami. Rząd sprzeciwiać się musi, zatem wnioskowi komisyi, i również wnioskowi p. Skrzyńskiego, który idzie jeszcze dalej, jak wniosek komisyi, bo cały zarząd windykuje dla Sejmu krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Komisya była najsilniej tego przekonania, które tu wypowiedział dobitnie p. Ludwik Skrzyński i p. Kornel Krzeczunowicz, że podstawą wszelkiego samorządu, jest samorząd finansowy. Komisya zrobiła zadaniem swojem, starała się o postawienie w tym względzie takiego żądania, które byłoby możliwe do przeprowadzenia, bo stawiać żądania bardzo piękne w teoryi, jest co innego jak w praktyce; musiała więc komisya z praktycznego stanowiska wychodząc, mieć na względzie, aby nam Rada państwa i Rząd dali to, czego żądamy. Pan Krzeczunowicz zrobił zarzut może najsilniejszy, jaki w parlamencie zrobiony być może, oto powiedział, że liczyliśmy: dwa a dwa jest dziesięć; bo to należy do pierwszego wychowania dzieci, a porachować wiele jest 2 a 2, umie 6cioletnie dziecko. Na to pozwolę sobie powiedzieć, że jeżeli komisya liczyła 2 a 2 jest 10, to p. Krzeczunowicz może także jest winnym, bo komisya prosiła wszystkich panów: Podajcie nam cyfry i na tych cyfrach podajcie nam zdanie wasze. Ani Pan Skrzyński, ani p. Krzeczunowicz tego nie uczynili. My w cyfry wdawać się nie możemy, tylko nam chodzi o zasadę. Ponieważ w zasadach finansowych o cyfry chodzi, więc panowie przyczyniliście się do tego, żeśmy źle rachowali. Komisya musiała rzeczywiście wymyślać i wtedy stawiać ewentualności, jedne, drugie, trzecie, i podług tych liczyć, jakiby był rezultat dla kraju. Ciągle mówiono o jakichś stosunkach, że do wspólnych potrzeb państwa, ma stać kraj w stosunku. Jaki to ma być stosunek, nie powiedziano. Kwota jest pewną sumą pieniężną, więc trzeba, aby była jakimś stosunkiem objęta. Otóż komisya musiała wymyślać i tego stosunku szukać; ale tak bardzo na wiatr nie poszła, bo wzięła najprzód ten stosunek, jakiby wypadał, gdyby przyjęto za podstawę ugodę z Węgrami; oparła się więc na praktycznem stanowisku, a podług tego wypadło, że kraj więcejby płacił, jak dziś płaci. P. Skrzyński powiedział, że to ma być oznaczenie stosunku Państwa do siły podatkowej kraju, czyli innemi słowami wypowiedział bankructwo, a takiego wniosku komisya postawić nie mogła, bo jeżeli każda prowincya powie, że do wspó

nych potrzeb państwa przyczyniać się będzie tylko stosunkowo, to te potrzeby Państwa nie będą pokryte, co oczywistem jest bankructwem. Komisya zatem postawiła żądania takie, jakie w dziś danych okolicznościach mogą natychmiast być urzeczywistnione, to jest, aby nam pewną sumę do dyspozycyi dano i nie mieszano się potem, jak my tą sumą będziemy rozrządzać. To zdaje mi się, ani potęgi ani siły państwa nie narusza Mieliśmy przykład ugody Kroatów z Węgrami. Węgrzy chcieli, aby się Kroaci pewną sumą przyczyniali do wspólnych wydatków, ale Kroaci na to nie przystali, tylko powiedzieli: Dajcie wy nam sumę, jaką my potrzebujemy. Nie przeczę panowie, że to nie jest alfą i omegą autonomii, ale myśmy praktyczne żądania stawiali, które nam już winne były być dane. Zarzut był zrobiony, że na pokrycie tych wydatków nie wymieniliśmy, w jakim czasie ta suma ma być dawana, że bez tego oznaczenia, będzie zależeć od woli Rady państwa, co zechce dać. Rzeczywiście nie powiedzieliśmy, ale i tego nie powiedzieliśmy, że to ma zależeć od woli Rady państwa; nam zdawało się, że to będzie traktowane między krajem a delegacyą z jednej strony, a z drugiej strony między delegacyą a rządem, i nigdy nie przypuszczaliśmy, aby Rada państwa miała co rok tę sumę oznaczać, zdawało się nam, że Rada państwa skłoni się do tego, aby oznaczyć pewną sumę na przeciąg kilkuletni.

Pan Krzeczunowicz powiedział, że to jest rzecz najprostsza, jeżeli kraj dawał dotąd 16 milionów, to i nadal niech tyle daje.

Głos. To nie jest wniosek posła Krzeczunowicza, to jest wniosek posła Skrzyńskiego.

Spraw. p. Grocholski. Co roku będzie wyznaczony stosunek, w jakim kraj ma się przyczyniać; jeżeliby jednak chciano przystać na to, że to jest to samo zupełnie, co postawił p. Krzeczunowicz, to znowu, to jest to samo, co my postawiliśmy, bo jeżeli 26 milionów dziś przynoszą podatki, to 10 obraca się na potrzeby kraju, 16 na potrzeby państwa, a on powiedział, abyśmy dawali tyle, ile dotąd.

Głos. Tymczasowo.

Spraw. p. Grocholski. My wszystko robiemy tymczasowo, bo robiemy na jutro. Więc zostanie nam się 10 milionów, które my żądamy od Rady Państwa na pokrycie naszych potrzeb i wydatków. Zdaje mi się że rezultat ten jest daleko gorszy i demoralizujący, bo my przy jego wniosku dostaniemy ustawodawstwo podatkowe w nasze ręce, a pomimo tego nie będziemy w stanie zmniejszyć podatków, i wtenczas ta cała nienawistna strona nie na Radę Państwa, ale na Sejm spadnie, i spaść by musiała.

Poseł Skrzyński. Ja nie przyjmuję tego tłumaczenia.

Marszałek. Dyskussya zamknięta, nikt głosu niema, tylko sprawozdawca.

Spraw. p. Grocholski. Jedno Wysoka Izbo nie może być pominiętem: jeżeli to Wys. Izba przyjmie co dziś płacimy, to niezawodnie że bynajmniej w gorszem położeniu nie będziemy jak dziś, i nie będziemy zmuszeni zaciągnąć na nasz rachunek pożyczki.

Kraj jest tak dziś przeciężony podatkami, że nowych cięższych przyjmować nie może, a tego panowie uważam za niemożliwe, aby mogła Rada Państwa zgodzić się na to, ażeby nam dać ustawodawstwo w ręce, i powiedzieć nam: »wy możecie pokrywać wszystkie wasze potrzeby, a my tym się zadowolnimy co zostanie.«

Poseł Skrzyński. Tego nikt nie mówił.

Spraw. p. Grocholski. Ale jest prawdą.

Poseł Skrzyński. Nie mogę pozwolić aby fałszowano mój wniosek.

Marszałek. Tylko sprawozdawca ma głos, więcej nikt go nie ma.

Spraw. p. Grocholski. Kiedy Rada Państwa przystać nie może, więc musiałaby stosunek postawić z góry co roku w ustawodawstwie krajowem; musiałaby z góry powiedzieć, w jakim stosunku kraj ma się przyczyniać do potrzeb państwa, bo jakkolwiek to nie było powiedzianem, to fakt istnieje; uchwały, mojem zdaniem, by przynajmniej w dzisiejszych okolicznościach ustanowić coś, komisya obstaje przeto i prosi, abyście panowie jej wniosek przyjąć raczyli.

Marszałek. Przystąpimy najprzód do głosowania nad wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Poseł Skrzyński. (Czyta powtórnie swój wniosek.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Terąz będziemy głosować nad wnioskiem komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz pójdziemy dalej.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „5. Dobra krajowe królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim

księstwem Krakowskiem, zwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż królestwa, jako własność kraju."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Postanowienie tego ustępu przypuszcza, iż dobra rządowe w kraju, są własnością kraju, gdy przeciwnie, rząd uważa je jako własność państwa, nie może przeto dopuścić żądania przyłączenia tychże, do funduszu krajowego.

To co powiedziałem o dobrach rządowych, tyczy się także salin w ustępie następnym wymienionych, z których dochód stanowił zawsze część przychodu całego państwa.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Niemam nic do nadmienienia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za punktem piątym, zechce wstać. Jest jednomyślnie przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta) „Punkt 6ty. Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, nie będą mogły być ani sprzedane, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu tegoż królestwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego 6tego punktu, zechce wstać. Punkt 6ty przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Punkt 7. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Żądania osobnego sądu wyższego, i kasacyjnego dla Galicyi, rząd w obec państwowej ustawy zasadniczej, o ustanowieniu trybunału państwą, — według którego trybunał państwa ma mieć swoją siedzibę we Wiedniu, — poprzeć nie jest w możności.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Jedną pozwolę sobie zrobić uwagę, że tu chodzi właśnie o zmianę tej państwowej ustawy. (Wesołość.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem punktu siódmego, zechce wstać. Jest przyjęty jednomyślnie.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Punkt 8. Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej, i handlu, otrzyma królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, swój odrębny zarząd pod naczelnictwem kanclerza, czyli oddzielnego ministra, dla powyższych spraw tego królestwa, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych."

Poseł Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Marszałek, Rozprawa otwarta, poseł Krzeczunowicz ma głos. Zapisany jest jeszcze do głosu p. Skrzyński.

Poseł Krzeczunowicz. Przy dyskusyi ogólnej miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie całe zapatrywanie się moje na tę sprawę. Widząc z usposobienia Wys. Izby, iż ważniejsze moje wnioski nie uzyskają większości, a mianowicie wniosek główny, orzekający które sprawy mają być wspólnemi, a które krajowemi, — niestawiałem tych wniosków, aby nie zabierać czasu Wys. Sejmowi. Tu jednakże występuje jeszcze jedna zbyt ważna sprawa, która, mimo nawet, że już widzę, iż będzie w mniejszości, jest tak ważną, że nie mogę odstąpić od wypowiedzenia mojego zdania. Przedstawiałem już Wys. Izbie, że dzielenie jednej osoby, między dwie oopowiedzialności jest niepodobne. Rzecz zredukowałaby się na jedną odpowiedzialność, na odpowiedzialność przed silniejszym, a nie przed słabszym, a więc przed Radą Państwa, która jest silniejszą, a nie przed Sejmem. Sądziłem, że administracya nie tylko tych spraw, o których wspomina komisya, ale także administracya skarbowa, podatkowa, powinna być sprawą krajową, i poddaną pod zarząd krajowy w myśl wniosku mojego. Przedstawiłem panom, jak ważna jest administracya skarbowa, przedstawiłem, jak wielką masę urzędników w tej administracyi zatrudniać i mianować należy; przedstawiłem jak wiele w wykonaniu ustaw podatkowych, od urzędników zależy; przedstawiłem że wykonanie tych ustaw było dotąd złem; przedstawiłem, że nigdy z językiem krajowym w urzędzie skarbowym

się nie zobaczymy, jeżeli administracya skarbowa nie będzie od rządu krajowego zawisła. W tej więc myśli wnoszę, zamiast punktu przez komisyę proponowanego, punkt inny. (czyta) «Administracya w sprawach wszystkich, należących do zakresu ministrów, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia, obrony krajowej, rolnictwa, handlu i skarbu (z wyjątkiem spraw tyczących się ceł i monopolów państwowych, długu państwa i kolei żelaznych), uważaną będzie za sprawę krajową.

Naczelne kierowanie tą administracyą należeć będzie do rządu krajowego, Sejmowi odpowiedzialnego. W radzie korony będzie dla Galicyi minister do pośredniczenia między koroną i centralnemi władzami administracyjnemi, i do zawiadywania w obrębie kraju naszego sprawami, które są z innemi krajami spólne, z wyjątkiem spraw do zakresu państwowego ministra wojny należących.«

Na jeden zarzut spodziewany odpowiedzieć tylko muszę; albowiem słyszałem zarzut ten przy innych podobnych sprawach; zarzutem tym jest, iż żądam, aby do administracyi krajowej, do rządu krajowego należało wykonanie ustaw, w Radzie Państwa uchwalonych.

Mniemam, że w tym nie ma najmniejszego przeciwieństwa. Wiele krajów od siebie zupełnie nie podległych ma jednakowe ustawy handlowe, jednakże wykonanie tych ustaw należy do każdego Państwa w jego obrębie. Może kto powie, że inne są stosunki krajów od siebie niezawisłych, a inny stosunek kraju naszego do Austryi, do której należymy, Lecz i w tym stosunku może być korzystną w pewnych przedmiotach jedność ustawodawstwa, lecz nie potrzebną ani korzystną byłaby jedność administracyi. Nadto przytoczę panom przykład, na który wielokrotnie już się odwoływano; przykład czerpany z projektu ugody Kroacyi z Węgrami. Pomimo iż dla wielu przedmiotów znaczniejszych ustawodawstwo wspólne zastrzeżonem jest dla Sejmu Peszteńskiego, to jednak wykonanie wielu z tych wspólnie uchwalonych ustaw ma przysłużać Banusowi i autonomicznemu rządowi krajowemu kroackiemu.

Wyłożywszy obszerniej myśl moją przy ogólnej dyskusyi — nie będę dalej się rozwodził nad tym przedmiotem, i upraszam, żeby Wys. Izba ten wniosek mój tak istotny dla samorządu krajowego przyjąć raczyła.

Marszałek. Proszę go dać do odczytania.

Poseł Krzeczunowicz. Ja go sam odczytam,

Marszałek. Proszę go odczytać, abym go podał do poparcia.

Poseł Krzeczunowicz (czyta powtórnie swój wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać, (Popierają). Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Skrzyński. Ja proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ją proszę, abym mógł mówić po panu Skrzyńskim.

Marszałek. To być nie może, posłowie mówią w tym porządku, w jakim się do głosu zapisują.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, zapisani do głosu są pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Skrzyński, Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz Zapisałem się zaraz do głosu po p. Krzeczunowiczu z powodu, iż chciałem jego wniosek recenzować. jeżeli zaś chciałem odstąpić pierwszeństwo p. Skrzyńskiemu, to dla tego żem chciał za jednym zachodem zrecenzować i jego przemówienie, wymierzone zapewne przeciwko wnioskowi komisyi.

Zarzuca nam poseł Krzeczunowicz, że my dzielimy odpowiedzialność tego jednego kanclerza na dwie odpowiedzialności i robimy go odpowiedzialnym przed Sejmem i jakąś tam inną korporacyą. Za to przepraszam, tego wniosek komisyi nie powiada, bo my tego nie robimy, i właśnie to co pan Krzeczunowicz wytknął we wniosku komisyi. jest w jego projekcie (p. Krzeczunowicz: tego nie ma w moim wniosku). Ja zaraz to wykażę, bo chociaż wniosek tego nie wypowiada, to jednakowoż dąży do tego, że robi Ministra odpowiedzialnym przed Sejmem i odpowiedzialnym przed Radą Państwa (p Krzeczunowicz: Ja tego nie powiedziałem). Ja to wydemonstruję, chociaż p. Krzeczunowicz nie powiedział, ale do tego dąży bo podług jego planu naturalną jest rzeczą, że administrator ten nie tylkoby zawiadywał temi sprawami, których legizlacya do kraju należy i za co tenże co do tej administracyi byłby odpowiedzialny Sejmowi, ale zarazem miałby administacyę spraw, których legislacyę p. Krzeczunowicz nie chciałby Sejmowi zostawiać, to jest spraw wyższej wagi, jak ceł, monopolów i t. p., lecz dałby krajowi ich zarząd, chociaż legislacyę zostawia przy Raichsracie w Wiedniu. Ale kto ma zarząd czegoś, ten i odpowiadać musi przed odpowiednią legislacyą, gdy więc ten administrator

miałby zarząd także pewnych spraw należących do zakresu legislacyi centralnej, to jużci w tym kierunku byłby odpowiedzialnym przed Raichsrathem, jak znowu z drugiej strony byłby odpowiedzialny przed legislacyą krajową za zarząd, sprawami tejże podlegającemi.

P. Krzeczunowicz. Ja protestuję przeciwko temu, ja tego w moim wniosku nie napisałem.

Poseł Zyblikiewicz. Tak przynajmniej było w pierwotnym wniosku — być może że teraz już nie napisano.

Ja przynajmniej tak rzecz tę pojmować muszę, że przy takim składzie rzeczy, musiałby ten kanclerz czy minister być odpowiedzialnym przed Sejmem i przed Raichsrathem. Otóż tego działu nie dopatrzyłem w naszym wniosku, a dopatrzyłem go właśnie we wniosku p. Krzeczunowicza, i ztąd mielibyśmy tę podwójną odpowiedzialność. . . . .

Poseł Krzeczunowicz. Ależ tego w moim wniosku nie ma.

Poseł Zyblikiewicz. Może kolega poseł go teraz zmienił (wesołość); zaś myśmy swego kanclerza nie zrobili odpowiedzialnym przed dwoma korporacyami — myśmy bowiem dali mu tylko jeden portefeuille co do administracyi krajowej i to w kraju, byłby on tem samem odpowiedzialnym przed jedną legislacyą, to jest przed Sejmem, gdy przeciwnie poseł Krzeczunowicz daje mu kilka portefeuillów — jeden co do administracyi krajowej, a potem przy centralnym rządzie portefeuille sprawiedliwości i portefeuil wyznań, oświecenia i tym podobne. Wniosek komisyjny daje mu tylko jeden portefeuille kultury krajowej i handlu krajowego, a zatem podług teoryi konstytucyjnych stawiamy go w odpowiedzialności przed Sejmem, nie dając zaś mu tego, czego legislacyi kraj nie ma, nie stawiamy go pod odpowiedzialność Raichsrathu. Co do tego, że korona biorąc go do swej Rady, zapewne mu poruczy taką czynność, za którą byłby odpowiedzialnym przed Radą Państwa, to łatwo być może, lecz to do nas nie należy teraz, to jest przedmiot następnych układów. To więc jasno, że my stawimy go tylko pod jedną odpowiedzialność, to jest pod odpowiedzialność Sejmu. Niezaprzeczenie projekt pana Krzeczunowicza bez porównania więcej daje samorządu krajowi naszemu, niż wniosek komisyi, bo jak powiedziałem zamiast jednego portefeuillu tworzy on kilka ministerstw, tworzy osobną administracyę sprawiedliwości, wyznań i tego wszystkiego, co do tego zarządu należy — a jeżeli on nie tworzy ministrów kilku, to przynajmniej kilka dyrektorów, szefów pojedynczych departamentów administracyjnych, którzy byliby odpowiedzialni przed Sejmem. A jeżeli on ich nie nazywa ministrami — to niezaprzeczenie byliby oni nimi — na wzór dyrektorów w królestwie polskiem, których w całym świecie ministrami nazywano. Więc tworzy on kilka ministrów. Cóżby miał robić ten kanclerz podług wniosku p. Krzeczunowicza? Oto byłby on podsekretarzem stanu niejako, jak to było za czasów królestwa polskiego, i który był pośrednikiem spraw między krajem a Petersburgiem. Przy takim składzie rzeczy należałoby dla całości umieścić tylko tytuły.

Przypuszczam, że wniosek komisyi ma swoje niedostatki — ale my też absolutnej teoryi tworzyć nie mogliśmy, którąby dopiero potrzeba było akomodować w ten mechanizm, jaki dzisiaj w monarchii istnieje, my woleliśmy ten mechanizm zostawić tak, jak jest aby nowości w nim nie wprowadzać, by również nie nadwerężać stosunku jaki istnieje między Węgrami a monarchią austryacką.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja znowu zacznę od przeczytania mego wniosku (czyta): Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej i handlowych spraw krajowych — otrzyma królestwo Gal. i Lod. z Wielk. Ks. Krakowskiem odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem Namiestnika wykonywany będzie przez Naczelników poszczególnych krajowych wydziałów rządowych, odpowiedzialnych Sejmowi.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie miało w Ministerstwie wspólnem krajów nie należących do Korony św. Szczepana owego ministra, z głosem również stanowczym jak inni Ministrowie.

Ja sądzę, że samorząd bez administracyi kraju takiej, którаby zacząwszy od Naczelników aż do najniższego stopnia urzędników była z krajowców złożona, i którzyby w kraju siedzibę swoją mieli, że bez takiej administracyi samorząd będzie nowym blichtrem, nowem złudzeniem. Jeżeli proponuję w moim wniosku, żeby nie Kanclerz mieszkający w Wiedniu, nie Minister zasiadający w radzie ministrów, ale żeby Namiestnik w kraju rezydujący był na czele władz krajowych i miał pod sobą naczelników poszczególnych wydziałów, którzyby Sejmowi byli odpowiedzialnymi, to uważam, że Sejm miałby w tenczas jako władza ustawodawcza krajowa całą kontrolę zarządu krajowego. Byłby na ten czas stan rzeczy podobny do tego, jaki był dawniej w Królestwie polskiem, wiem iż położenie nie jest potemu, i daj Boże! abyśmy Kongresówkę mogli

naśladować, i wszystko mieć, co było w Kongresówce. By dojść do tego, winniśmy stósować się do okoliczności i możebności, i teraz brać, co jest możebne, i nie sądźcie moi Panowie, by propozycya moja była niemożebną; tem mniej jest niemożebną, bo ośmielam się otwarcie wypowiedzieć, że propozycya komisyi daleko więcej żąda, i rzeczą niewątpliwą jest, iż mniejsze prawdopodobieństwo jest, aby przyjętą została, bo Komisya chce, by w radzie ministrów, nie należący do jej składu zasiadał Kanclerz odpowiedzialny Sejmowi we Lwowie. A cóżby się stało dziś w takim razie: jak przypominiecie sobie Panowie, przed kilku miesiącami wydał Minister Hasner okólnik; gdybyśmy już mieli takiego kanclerza, toby musiał Sejm go oskarzyć, a on musiałby był tu zjechać i bronić się, nareszcie Sejm go skondemnuje, a co gorsza, może wsadzić do kozy? W takim razie musianoby szukać tych Ministrów, jeden siedziałby w kozie w Pradze, drugi w Bernie, trzeci we Lwowie, a któżby rządził we Wiedniu? Ja sądzę, że krajowi więcej to pożytku przynieść może, gdy będzie mieć Ministra rodaka, któryby miał w radzie ministrów stanowczy głos, gdyż mógłby być orędownikiem tam interesów krajowych. Minister ten byłby odpowiedzialnym Radzie Państwa, lecz tak za pogwałceniem konstytucyi Państwa, jak i Statutu krajowego. Mieliśmy przykład tego w Królestwie polskiem, a teraz w Kroacyi. Tam Minister kroacki nie stoi w Peszcie jako Naczelnik rządu kroackiego, w kraju jest Naczelnikiem rządu Ban, a Minister Kroacyi jest w Peszcie na to, by był orędownikiem i rzecznikiem wszystkich spraw kroackich, które przez ręce jego przechodzą, to rozumiem i popieram najmocniej ten wniosek, który żąda, aby takim obrońcą spraw naszych był Kanclerz. To co komisya proponuje nie byłoby samorządem, ale byłoby negacyą samorządu, wstecznym krokiem; dla tego ośmielam się polecić ten wniosek Wys. Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz P. Pfeiffer (czyta przytoczony wyżej wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Poddaję ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty dostatecznie. P. hr. Potocki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Zapisany do głosu P. hr. Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła ręce). Dyskusya zamknięta. P. hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Jakkolwiek większa część Wys. Izby zajęła w całej dyskusyi zupełnie inny kierunek, niżeli ten, który mojem zdaniem był odpowiedniejszy okolicznościom i sytuacyi dzisiejszej, to jednak powrócić muszę do jednego ustępu proponowanego przezemnie wniosku, który zaraz na początku miałem zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie. Zapewne, że różnica istnieje pomiędzy temi dwoma kierunkami, i niech mi wolno będzie przy tym ostatnim §. scharakteryzować tę różnicę, a mianowicie, że tak komisya jak i większość Izby zdaje się postanowiła całkowity obraz życzeń naszych i przyszłego ustroju kraju tego w tym wniosku wyrazić, gdy tymczasem z drugiej strony sądziłem, i ze mną niektórzy inni, że ani okoliczności, ani pora nie będą potemu, że zresztą tak dorywczym sposobem tak daleko sięgającego przedmiotu ani pod ostateczny rozbiór ani pod ostateczną rozwagę wziąć nie można Z tej różnicy wynika niewątpliwie, że będą znaczne trudności, że gdybyśmy chcieli w dzisiejszej chwili ograniczyć się w naszych życzeniach, nie tylko nie świadczyłoby to, że my dla kraju naszego mniej życzymy, jak inni z p. Posłów, lecz byłoby także świadczyło o tem, że uważamy, że pewne życzenia trzeba odłożyć na przyszłość, trzeba ograniczyć się do tego, co bardziej odpowiada okolicznościom i sytuacyi.

Sądzę, że gdyby ktoś w Izbie był po prostu postawił wniosek, że jest do życzenia, ażebyśmy doszli do politycznej niezawisłości, to rzeczywiście trudności byłyby ogromne w głosowaniu, czy głosować za tem, czy przeciw temu. Różnica byłaby tylko ta, że jedni może nie uważaliby, aby taki wniosek odpowiadał obecnej sytuacyi, a inni, aby go uważać można za stanowiący program ogólnych życzeń kraju.

Poseł Krzeczunowicz, który najbardziej sądzę przemawiał za potrzebą i koniecznością nieodkładania tego programu stanowczego i oględnego, który uważał, że właśnie dzisiaj jest potrzeba, aby dla wszystkich dalszych czynności rozjaśnić ten ustrój, jaki według naszego widzenia rzeczy odpowiadałby potrzebom i słusznym żądaniom kraju, przeprowadził następnie loicznie myśl do ostatnich krańców tego, co samorządem, autonomią narodową nazwać by można, i tak np. kwestyę podatków i inne takie kwestye objęte w tym §. stawia jako afirmacyę stałą, która w każdym razie jest wyrazem autonomii rozszerzonej do swych ostatecznych krańców.

Co do mnie, byłbym w przykrem położeniu, bo w teoryi się zupełnie zgadzam, w zastosowaniu jednak relatywnem do dzisiejszej chwili, uważam że jego wniosek, jakkowiek daleko sięgający, nie jest ani dostatecznie wypracowany ani zastosowany do

całego możliwego położenia i do stosunku Państwa z innemi krajami, ażeby w tej formie jak jest proponowany, mógł być przyjęty. Poprawiając więc stosownie do mej pierwotnej myśli, muszę do §. 8. zrobić poprawkę ograniczającą i upraszać, ażeby Wys. Izba chciała uwzględnić, że to ograniczenie, ta zmojej strony poprawka, bynajmniej nie świadczy ażebym dla kraju mojego życzył mniejszej autonomii.

Niech Wys. Izba raczy uwzględnić, że tak jak p. Krzeczunowicz loicznie podał swoją myśl, że tak i mnie jest wolno loicznie iść za moją myślą. Uważam, że dzisiaj chwila nie jest po temu, aby z tak obszernym programem występywać, wśród takich danych i takich okoliczności nie można występywać z tak ogólnym programem, jak jest ten który proponuje komisya i jak jest proponowany przez p. Krzeczunowicza. A zatem w tem loicznem następstwie moich myśli i wytłumaczywszy jaki jest charakter przedmiotu ośmielam się zwrócić uwagę na redakcyę jaką co do §. 8. proponuję, ażeby ten §. był następnie zmieniony (czyta.)

«Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem otrzyma krajowy zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w radzie korony."

Marszałek. Teraz. . . .

P. hr. Ad. Potocki. Przepraszam nie skończyłem. Kilka słów jeszcze na wytłumaczenie jaka jest różnica w tej stylizacyi i w stylizacyi komisyi. Przedewszystkiem sądzę, że idąc tak pospiesznym krokiem w naszych żądaniach dzisiejszych, trzeba nam ile możności pozostać w ogólnikach, które to ogólniki dopiero później mogę być szczegółowo rozebrane. Dziś już ustanawiać, jaki ma być zarząd, jaki ma być stosunek do Namiestnictwa. jaki do kanclerza, uważałbym za przedwcześne.

Jeżeli dla okoliczności nadzwyczajnych ściśle i dobitnie nie możemy wskazać formy, to w ogólności możemy powiedzieć, że naszem żądaniem kwestya administracyi, a przedewszystkiem kwestya wychowania publicznego jest koniecznością dla nas, że to jest warunek bytu dla nas, ażebyśmy przyszli do organów administracyjnych krajowych i odpowiedzialnych przed Sejmem Jeżeli bowiem tak głośno nam w oczy rzucają to wielkie ustępstwo krajowi zrobione, to właśnie Sejm powinien tutaj jawnie wypowiedzieć, że ustępstwo to tylko w teoryi zostało uczynione, jak słusznie jeden z posłów nadmienił tu w Sejmie, że w praktyce atrybucye Rady szkolnej są nieokreślone i tak wadliwe, że Rada szkolna nawet przed Sejmem ze swoimi wnioskami wystąpić nie mogła. Potrzeba nam wypowiedzieć, że w pewnych sprawach, które mogą i powinne być pod krajowym zarządem, przed Sejmem odpowiedzialnym, zarząd krajowy jest konieczną i naglącą krajową potrzebą.

Jak się ten zarząd ma utworzyć, w jakim stosunku ma on zostawiać do namiestnictwa, czy wspólnie z Wydziałem krajowym czy wspólnie z Namiestnictwem, czy oddzielnie jak w królestwie Polskim, sądzę, że nadtem teraz zastanawiać się nie można i potrzeba jeden lub drugi wniosek podług myśli p. Krzeczunowicza, lub podług myśli p. Skrzyńskiego przyjąć. Mnie się zdaje że to jest koniecznem, i nawet godność kraju tego wymaga, ażeby kwestye tak ważne nie były zbyt raźno traktowane, ani przez Sejm przyjęte. Co się zaś tyczy kanclerza odpowiedzialnego przed sejmem nie mogę się zgodzić z tem, co wypowiedzianem zostało przez p. Skrzyńskiego i jak sądzę prez p. Krzeczunowicza.

Nie ułatwi tu naszego zadania albowiem zapomnąć nie możemy, że kanclerstwo istniało w tedy, kiedy istniał stosunek władzy absolutnej. Ta forma żadnym sposobem nie da się zastosować do rządów konstytucyjnych jakie pragniemy, aby pozostały.

Ważnem zaś przedewszystkiem jest i uważam to jako punkt, od którego kraj nigdy niepowinien ustąpić, aby miał swojego reprezentanta w radzie korony. Tam gdzie najwyższe sprawy państwa się rozstrzygają, tam musi być zapewne z wyboru monarchy, ale wybrany w kraju, człowiek reprezentujący myśli i potrzeby nasze. — Związać tę osobistość, tego urzędnika z organizmem wewnętrznym kraju byłoby się narazić albo nato, że on będąc przy boku monarchy, byłby tylko naczelnikiem organizacyi kraju, a przeto musiałby pozostać obcym sprawom ogólnym, albo też narazić się na rzecz podług mnie niemożebną postawienia człowieka w stanie urzędnika w obec dwóch odpowiedzialności, i dlatego sądzę, abyśmy nie wchodzili w szczegóły wskazując jakie być powinno stanowisko tego ministra; wystarczy, abyśmy wypowiedzieli ten zasadniczy kierunek, że ten minister powinien być członkiem rady koronnej. Dla tych powodów, zwracając uwagę Panów na loiczność wyłożonej myśli, zalecam przyjęcie mego wniosku. W mojej redakcyi nie było wzmianki o sprawiedliwości. Ja w dalszem następstwie nie myślę stawiać całego programu, uważam, że dziś ta kwestya nie jest konieczną. Gdy jednakowoż większość Izby skłoniła się do wniosku komisyi, więc upraszam, aby do mojej redakcyi, nie zgodnie zmojem przekonaniem, ale zgodnie z obranym przez Wys. Izbę kierunkiem dodano wyraz «sprawiedliwości.»

Marszałek. Proszę odczytać wniosek, abym go mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. hr. Potockiego z dodatkiem «sprawiedliwości.»)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać Jest poparta.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że to koniecznie potrzeba w redakcyi. . .

Hr. Potocki. Jak będzie przyjętą to. . .

Marszałek. Wnioskodawca wyjaśni co do redakcyi.

Marszałek Dyskusya zamknięta p. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Tak jak przeciw poprzednim wnioskom komisyi, muszę i przeciw temu wystąpić imieniem Rządu, ponieważ ustawy dotyczące się spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, bezpieczeństwa publicznego i handlu a w części oświecenia są dla całej w Radzie państwa reprezentowanej części monarchii te same, albo przynajmniej na tych samych zasadach oparte, przeto musi przeprowadzenie spoczywać w rękach ministrów państwowych, którzy za wykonanie tych ustaw tylko władzy ustawodawczej dla całego państwa odpowiedzialni być mogą

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwolicie mi moi panowie wykazać, w czem wnioski postawione a jest ich aż 3 — zgadzają się z wnioskiem komisyi, a w czem mu się sprzeciwiają. — Muszę najpierw podnieść wniosek p. Krzeczunowicza. Tak jak on chce, aby wszystkie sprawy czy uchwały w radzie państwa czy w sejmie wykonane były przez samorząd krajowy, tak chce i komisya, bo komisya ogólności powiada: Dla spraw administracyi, sprawiedliwości i t. d. Królestwo Galicya będzię miało swój własny odrębny samorząd. Tu niema, że tylko w tych sprawach gdzie ustawodawstwo jest przyznane sejmowi krajowemu i przeciwnie przez postawienie tego ostatniego ustępu, że ten zarząd będzie odpowiedzialny sejmowi, to znaczy że tamten odpowiedzialny nie będzie. Tej różnicy niema i nadto mówię, że wszystkie poprawki są w tym duchu postawione, i wniosek hr. Potockiego jest i tak ogólnie postawiony i ta sama myśl się mieści, ale w czem jest różnica. P. Skrzyński i p. Krzeczunowicz żądają, aby ten samorząd był w kraju tak postawiony, aby od Wiednia niezależeć. Tak daleko komisya iść nie śmiała dlatego postanowiła aby zarząd był zależny od Wiednia, ale nie od pojedynczych tylko od jednego kanclerza czyli ministra. Jeżeli Sejm zechce, aby był osobny minister w kraju może uchwalić, to jest niezaprzeczenie daleko dalej idące żądanie, jak żądanie, które stawia komisya. — Co do wniosku p. Potockiego, to wniosek ten jest tak postawiony, że można i jedno i drugie pod nim rozumieć, bo otem niema zupełnie wzmianki, dlatego niemogę doradzać aby go przyjęto. My tu możemy tak rozumieć ponieważ nie przyjęliśmy wyrazu odrębny samorząd ale cała różnica wtym polega, że komisya proponuje samorząd odrębny a p. Potocki samorząd, krajowy. Samorząd krajowy?.. my go dziś mamy, ale jeżeli samorząd krajowy będzie zależeć od naczelnika ministeryum w Wiedniu to w takim razie żadnego nie możemy mieć pożytku. Wprawdzie mówicie, odpowiedzialny Sejmowi, mojem zdaniem ta odpowiedzialność jest rzeczą teoryi, ale w praktyce niema donioslości, i jest tylko możliwą w rzeczach politycznych i ta odpowiedzialność przed sejmem zwykle wtenczas dopiero przychodzi, jeżeli w kraju w skutek rewolucyi inne stronnictwo przychodzi do steru — wtenczas ministrów stawiają przed kratki — ale zwykle to się nie dzieje. Mnie oto chodzi aby ten samorząd krajowy nie był zawisłym od pojedynczych ministrów i dla tego komisya poszła dalej jak wnioski p. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego którzy chcą, aby od żadnego ministra w Wiedniu nie zależeć bo we wniosku swojem komisya postanowiła niezależność jego od kanclerza ale od korony.

Aby zarząd krajowy miał zależeć od wszystkich ministrów to niepodobna. Chciejcie się zastanowić, abyśmy dualizmu nietworzyli. — My mamy dualizm, reprezentacye powiatowe, wydział krajowy i rząd, ale my dziś stracimy dualizm w administracyi ze względu na sprawy, których ustawodawstwo przysługa radzie państwa i drugie ustawodawstwo przysługa sejmowi krajowemu. Zdaje mi się, że to będzie ze szkodą dla kraju. Dla tego sądzę że taki dualizm być nie powinien, administracya powinna być jedna, jeżeli jedna będzie administracya, o to proszę panów musi być tak urządzona aby dzisiejszym wyobrażeniom odpowiadała. Jeżeli przyjmiemy wniosek p. Krzeczunowicza to żadną miarą z tem pogodzić się nie da. Wykonawcze ustawy przez rajchsrat uchwalone zależą wyłącznie od władz w kraju istniejących, a nie zawisłe od Wiednia, więc nie może to być odpowiednie. Nawet liczyć nie możemy aby one były przyjęte. Dla tego panowie ja co do siebie, proszę abyśce przyjęli stylizacyę komisyi. Co do wniosku p. Potockiego, to jest tylko ta różnica, że zamiast odrębne stanowisko jest samorząd krajowy, a druga że on chce, aby to było pod naczelnictwem ministra. Z mojej strony nie miał bym nic przeciw temu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najdalszy jest wniosek p. Krzeczunowicza, potem p. Skrzyńskiego i p. Potockiego: Zaczniemy od wniosku posła Krzeczunowicza.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta wniosek p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto jest za tyn wnioskim zechce wstać (mniejszość powstaje) upadł. Przychodzimy do wniosku p. Skrzyńskiego.

Sprawozdewca p. Grocholski (Czyta go.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (Mniejszość powstaje) upadł. Teraz wniosek p. Potockiego.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta go.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwolę sobie wnieść, abyście panowie zechcieli przyjąć w trzeciem czytaniu. (Głosy bez czytania.)

Marszałek. Kto jest za tem, zechcę rękę podnieść. (Większość powstaje). Podaję pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto jest zaprzyjęciem wniosku komisyi w trzeciem czytaniu zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Odkładam posiedzenie do godziny 6. wieczór. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisyi i wybór delegatów do Rady Państwa.

(Początek o godzinie $6^3/_4$ wieczór).

Marszałek. Przychodzimy do rozprawy nad adresem. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Zaczynając rozprawę, pozwólcie panowie, abym ten adres odczytał. (Czyta):

Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Pozbawiony od dawna możności przemówienia do Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mość, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. z tem większą czyni to dziś radością, że może wynurzyć Najjaśniejszy Panie najuniżeńszą podziękę za zapowiedziane nam przybycie Twoje, ten nowy dowód łaski i życzliwości, który niechybnie wzmocni węzły łączące kraj z Jego królem.

Radość nasza jest tem żywsza, że po raz pierwszy dostaje się nam w udziale zaszczyt powitania na naszej ziemi Najjaśniejszej Cesarzowej i królowej.

Szczególną też wdzięczność dla Waszej Cesarskiej Mości budzi w sercach naszych to, że przyjazd ten wypada w chwili, kiedy zwołany po raz pierwszy po dokonanym nowym ustroju Państwa Sejm krajowy, poczytuje za swój obowiązek skreślić Waszej Cesarskiej Mości uczucia, jakie naznaczone krajowi naszemu w tym ustroju stanowisko w ludności naszej wzbudziło i złożyć u stóp Tronu wyraz rzeczywistych jej potrzeb.

Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego Państwa, pomimo losów jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nie przestał być organiczną częścią narodu, który przez lat 1000 spełniał i spełnia jeszcze teraz, znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów.

Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne nieszczęściami nie zatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas opatrzność mieć chciała.

Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak w skutek wielkomyślnego manifestu Waszej c. k. Apostolskiej Mości z d. 20. października 1868. r., wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i winikającej ztąd potrzeby, odrębnych dla nas instytucyj.

Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchii stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nie tylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego Państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność

monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.

Szczerze pragniemy Najjaśniejszy Panie widzieć monarchię Austryacką potężną i kwitnącą. Powitaliśmy też z najżywszą radością ugodę z krajami korony św. Szczepana, która wzmocniła podwaliny tronu monarchii.

Z tem większą zaś radością patrzyliśmy na tę ugodę, iż widzieliśmy w niej uznanie praw politycznych i historycznych, uznanie zasady, która jest naszą.

O tyle boleśniej uczuliśmy stanowisko, jakie ustawy zasadnicze z dnia 21, grudnia 1867. naznaczyły krajowi naszemu w ustroju monarchii.

Ustawy te nie uszanowały indywidualności naszego kraju, nie miały względu ani na żywotne jego potrzeby, ani na tylekroć objawione jego życzenia. Za wpływem tych ustaw, trwałby pod formą konstytucyjną dawny system centralizacyi, który od 100 lat prawie wywierał tak zgubne skutki na naszą społeczność. W tym to smutnym dla nas okresie, oświata niedołężna i tendencyjnie kierowana, popadła w zaniedbanie — administracya na błędnych oparta zasadach, krępując swobodny rozwój sił materalnych i moralnych kraju, zniweczyła produkcyę i sprowadziła powszechne zubożenie ludności.

Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli jak dotąd nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawiśle, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa, zagrażałoby mu zupełnym rozstrojem.

Sejm tego kraju nie odpowiedziałby swoim obowiązkom, zawiódłby położone w nim zaufanie Waszej Cesarskiej Mości i Narodu, gdyby zataił tę prawdę i swoję w obec tego niebezpieczeństwa obawę, gdyby wszelkiemi legalnemi środkami nie starał się o zapewnienie krajowi należnego mu autonomicznego stanowiska.

W tym duchu postępując czyni Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w drodze konstytucyjnej odpowiedni wniosek.

Przedewszystkiem zaś do Ciebie Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu udajemy się z uniżoną prośbą, racz łaskawie uwzględnić życzenia i potrzeby kraju naszego. W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej najwyższej sprawiedliwości, i w Twojej dla nas życzliwości, pokładamy naszą gówną nadzieję i ufność.

Składając u stóp Tronu Waszej C. K. Apostolskiej Mości zapewnienie naszej niezachwianej wierności, wołamy z pełnego serca.

„Oby Bóg Biebie Najmiłościwszy Cesarzu i Królu i Dostojny Dom Twój ochraniał i błogosławił.“

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Co do formalnego traktowania wnoszę, aby Sejm adres zechciał przyjąć jak jest w całości, bez żadnej dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie adresu bez dyskusyi. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (wstaje dostateczna ilość) Jest poparty.

P. Szujski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zgodziłbym się z p. Koczyńskim co do przyjęcia adresu en bloc. Ale widzę w adresie tym jeden brak, dlatego adres ten żdaje mi się nie kompletny. Zgadzam się na przyjęcie en bloc, ale z jedną poprawką.

Głos. A ja z trzema.

P. Skrzyński. Sądzę, że to rzecz nie podobna, aby można w tak ważnej sprawie odejmować sposobność Sejmowi i pojedynczym posłom wynurzenia swego zdania. To co powiemy, będzie komentarzem do tego. Cóżby miał za znaczenie adres tak przyjęty. Dlatego przyjęciu en bloc najmocniej się opieram.

P. Zyblikiewicz. Niema wątpliwości, że w dyskusyi jeneralnej przyjęcie en bloc, nie bardzo jest na swojem miejscu. Trzeba przynajmniej przeprowadzić dyskusyę jeneralną, a potem przyjęcie en bloc mogłoby nastąpić. I takie przyjęcie po objawieniu szczerze naszego zdania, byłoby nawet bardzo dobre.

Marszałek. To nie zgadza się z regulaminem, który przy ogólnej debacie, przypuszcza tylko

przejście do porządku dziennego, albo wniosek odroczenia. Więc przyjęcie en bloc, dopiero po ogólnej debacie będzie możliwe. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja przy ogólnej debacie oświadczyłem, że się nie zgadzam zupełnie z adresem, dla tego że przyjęte w nim zdania nie odpowiadają warunkom mowy do tronu. Lecz mam ważniejsze powody, dla których przeciw temu adresowi jestem. Nie odpowiada on bowiem dzisiejszej sytuacyi i bez potrzeby narazić może nasz kraj nazad na szkodę i niebezpieczeństwo. Nechcę się teraz długo nad tem rozwodzić. Poprawki przy specyalnej wniosę dyskusyi a teraz apeluję do mądrości Wys. Izby. — Niech dobrze rozważy rzecz, abyśmy sprawy nie popsuli. (Czyta z trybuny sformułowany przez siebie projekt do adresu).

Przy specyalnej debacie, gdy przyjdą pojedyńcze punkta i ustępy pod rozprawę będę się starał o ile są zmienione bronić; teraz tylko powtarzam, że trzeba nam mieć szczególny wzgląd na dzisiejszą sytuacyę, na interesa kraju i narodu naszego i wziąść pod baczną rozwagę, czy to co uchwalimy nie będzie mieć szkodliwych następstw dla kraju. Dlatego weźcie Panowie dobrze tę rzecz pod rozwagę i nie odrzucajcie tego przezemnie sformułowanego adresu tak bezwarunkowo, gdyż chociaż tylko odemnie pochodzi, może on zawiera w sobie coś dobrego.

Co do formalnego traktowania zaś ośmieliłbym się proponować Wys. Izbie, żeby ten mój prejekt był za podstawę dyskusyi wzięty. Przezto jeszcze projekt komisyi nie będzie usuniętym, ani straconym, i pomimo tego będzie można przy każdym ustępie stawiać poprawki, lub wracać do pierwotnego adresu, przeciwnie, jeżeliby wniosek czyli adres komisyjny był za podstawę dyskusyi wzięty, to rzecz się bardzo przewlecze, gdyż będę zmuszony przy każdym szczególnym ustępie stawiać moje poprawki i przedłużać debatę. Zresztą poddaję to pod decyzyę Wys. Izby — Ostatni ustęp zaś, który wyraża hołd Najj. Monarsze zostaje, gdyż rozumie się samo przez się, iż go opuścić nie można.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Byłem wprawdzie za przyjęciem tego adresu jako uchwały en bloc, bo obawiałem się, żeby rozmaite poprawki rzeczy nie popsuły, jak się to zwykle dzieje. Teraz obawa minęła, albowiem uchwała jest rzeczą dokonaną. Przemówienie p komisarza rządowego tak przy początku uchwały, jakoteż wśród uchwały przy każdym punkcie przekonało nas, że w istocie nie możemy się spodziewać, ażeby nasze żądania w tym wniosku wypowiedziane prędki odniosły skutek. Z tego czerpię przekonanie, że tembardziej pilnować należy, żeby w drugim akcie to jest w adresie było nasze stanowisko jak najwyraźniej odrysowane. — Chodzi o to, żeby myśl nasza, którą wypowiadamy w uchwale równie dobitnie była w adresie wyrażoną Podług mnie adres przez komisyę proponowany zupełnie temu zadość czyni, bo wychodzi ze stanowiska narodowego, ze stanowiska naszej przeszłości; żąda nareszcie samorządu, i mówi że ten samorząd narodowy jest niezbędnie potrzebny ze względu na całość Monarchii. Takim sposobem myśl nasza jest w całości w adresie wypowiedzianą. W jednym tylko punkcie adresu zdaniem mojem nie jest wypowiedziana cała myśl nasza. Powiedziano tam, że chcemy mieć Monarchię potężną i kwitnącą, a nie wypowiadamy życzenia wolności, że chcemy ją mieć wolną. Niepowiadając, że chcemy zostać na drodze konstytucyjnej, iż żadnej innej drogi sobie nie życzymy, zostawiamy naszym nieprzyjaciołom broń, którzy i tak nazywają nas partją szlachecką, feudalistami, po prostu nieprzyjaciołmi wolności. Zwracam uwagę Panów na to, że w konstytucyi grudniowej nie to jest złem; (na to się wszyscy godzicie), że jest konstytucyą nadającą nam wolność, tylko to że owa wolność nie jest zastósowana do naszych potrzeb narodowych; iż narodowość i potrzeby narodowe są zupełnie pominięte, pomimo że wypowiedziano w niej ogólnikiem równouprawnienie narodowości. Trzeba zatem, abyśmy wypowiedzieli kontradykcyę jawną, panującą w ustawach, które nadają nam wolność polityczną, przy której my jako naród wiernie stać chcemy, ale nie czynią zadość potrzebom narodowym, a to tem bardziej zdaje się potrzeba, że w wypadku, jeżeli uchwalimy adres tak jak przyjęliśmy rano uchwałę, wtedy niezawodnie w całym świecie nieprzyjaciele a w szczególności niemiecka większość głosić będą, że my dla tego potępiamy konstytucyę, bo chcemy ścieśnić zasady wolności politycznej, że chcemy ustawodawstwa karnego, ażebyśmy kary zaostrzyli; — że chcemy dla siebie prawa obwieszczenia ustaw zasadniczych na to ażebyśmy im kłam zadali. — Chodzi za tem o to, ażeby im broń z ręki wydrzeć i powiedzieć im, że my stojąc przy wolności politycznej, nie jesteśmy z niej zadowoleni, ponieważ jest tego rodzaju, iż nie pociąga za sobą warunków rozwoju narodowego.

Co się tyczy proponowanej zmiany adresu przez posła Skrzyńskiego, to z nią zgadzałbym się o tyle,

o ile ona od adresu proponowanego przez komisyę mało się różni. Uważam, że tylko jeden ustęp w redakcyi komisyi t. j. ustęp 4. w redakcyi posła Skrzyńskiego jest opuszczony. W następnych ustępach nie ma tak wielkiej różnicy pomiędzy jednym a drugim. Ustęp ten jest poświęcony wspomnieniu, że byliśmy niegdyś częścią potężnego państwa, a pomimo losu, jaki spotkał naszą ojczyznę, nie przestaliśmy być organiczną częścią całego narodu. Pan Skrzyński wypowiedział obawę, ażeby ta część adresu proponowana przez komisyę nie była w sprzeczności z politycznem położeniem. W przemówieniu pana Skrzyńskiego ta rzecz nie jest bliżej wytłumaczoną i dlatego nie mógłbym się zgodzić na opuszczenie tego ustępu. W każdym razie stawałbym przy szczegółowej dyskusyi za koniecznem umieszczeniem poprawek dwóch a to jest, ażeby było powiedzianem: Austrya wolna, potężna i kwitnąca; następną poprawkę pozostawiam sobie przy specyalnej debacie.

Poseł Skrzyński. Ja tę poprawkę pana Szujskiego przyjmuję za swoją i przyłączam do mojego wniosku.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Jestem stanowczo przeciwko projektowi adresu, tak przeciwko projektowi komisyi, jak przeciwko projektowi posła Skrzyńskiego w których projektach napotykamy jeden i ten sam błąd. W ten błąd podług mego zdania wpada także i pan Szujski. Pan Szujski się obawia, ażebyśmy za feudałów i reakcyonistów nie uchodzili za granicą, a chce, ażebyśmy do Cesarza przemawiali tak, jak do absolutnego pana. Taki adres, jak tutaj nam był projektowany, taki adres byłby zupełnie nie na swojem miejscu w państwie konstytucyjnem. W ten sam błąd wpadają raz w raz i Czechy udając się wprost do osoby Cesarza ze swojemi zażaleniami i prosząc osobę Jego, ażeby on tym zażaleniom zadość uczynił. Cesarz Jego Mość nasz nam obecnie panujący bardzo seryo i bardzo sumiennie przyjął rolę Monarchy konstytucyjnego i od tej roli nigdy nie odstąpi i kiedy kto do niego przemawia jako do Pana absolutnego, wprowadza Go w ambaras i stawia go w niemożliwości odpowiedzenia na takie żądania. Powiadam, że to jest jedno z największych przyczyn niepowodzenia wszystkich usiłowań Czechów. Chwila dla nas jest teraz stanowczą. Mamy tutaj wybór między adresem naszym, który pomimo że to może nie jest podchlebnem dla nas, ale który doniosłości politycznej nie będzie miał mojem zdaniem żadnej, a między przyjazdem Najjaśniejszego Pana, który będzie miał bardzo szczęśliwą doniosłość. Nam trzeba najbardziej o to się starać, ażebyśmy tym adresem przyjazd Najjaśniejszego Pana nie wstrzymali i nie uniemożebnili My mówić tutaj, możemy co nam się podoba, wolność mówienia mamy, tego mieliśmy dowody. Przyznam się, że gdybym był doradcą korony, i gdyby mi powiedziano, że w Galicyi gotuje się adres, który nasamprzód nie jest podług zwyczaju krajów konstytucyjnych napisany, który się odwołuje do osoby Monarchy w sposób i w formie, jak w absolutnych krajach, to bym mu także odradzał, ażeby do tego kraju nie przyjeżdżał. (Szmer w izbie). Nie chciałbym i nie mógłbym doradzać, aby skomplikować sytuacyę dyplomatyczną dosyć i tak trudną. Mojem zdaniem ten adres nie powinien nic innego zawierać, jak tylko powitanie z uszanowaniem i radością i uczuciami, jakie w samej rzeczy mamy, i potem polecenia uchwały, jakąśmy dziś powzięli. Powtórzenie tego wszystkiego jest w moich oczach nie tylko niepotrzebnem, ale nawet bardzo byłoby szkodliwem. Żeby nie było tej uchwały, tobym jeszcze rozumiał, że my powtarzamy Najjaśniejszemu Panu nasze poprzednio wypowiedziane życzenia, ale kiedy ta uchwała stanęła, mając do czynienia z Monarchą konstytucyjnym, to nic innego nie możemy powiedzieć, jak tylko polecić mu te życzenia wypowiedziane w uchwale do jego Rady. Dlatego panowie ja i z treścią i z redakcyą tego adresu tak jednego jak drugiego nie mogę się zgodzić.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie dlatego odpowiadam posłowi Sanguszce jak gdyby zapatrywanie się księcia na adres w Izbie miało mieć zbyt wielki odgłos, aby aż dlatego potrzeba bronić projektu przeciw temu atakowi, aby zapatrywanie się księcia po za Sejmem i krajem nie zdawało się dziwacznem, iż odpartem nie zostało. Moje zapatrywanie się na cześć dla Monarchy jest zupełnie inne i wprost przeciwne. Gdyby Monarcha był despotyczny, jakim był niegdyś w Austryi, pojmowałbym abyśmy mieli przyjść do niego i oddawać mu czołobitność, ale od chwili, jak przestał być despotycznym władzcą i powiedział swoim ludom, że bez woli ich nic już więcej nie postanowi, więc teraz gdy przybywa Monarcha nie powiedzieć Mu nic o politycznej sytuacyi, znaczyłoby to nie cześć dla niego, tylko, że my chcemy go wyzuć kompletnie z władzy, i że my już Jego rady nie potrzebujemy, tylko udajemy się wprost do ministerstwa konstytucyjnego, a Jego tylko uwiadamiamy o tem. To byłoby zdaje mi się nie powiadam ubliżeniem, bo to trochę za szorstkie wyrażenie, ale to nie byłoby

cześcią, jaka się monarsze należy. Jest mojem najgłębszem przekonaniem właśnie, że kiedy nasz Sejm po nowem ukonstytuowaniu państwa po raz pierwszy się zebrał, obowiązkiem jego jest, wypowiedzieć, jak się zapatrujemy na stan monarchii, i że na tej drodze konstytucyjnej dalej iść nie możemy, bo przemawiając do Monarchy, my nie możemy ignorować, że jest Monarchą.

Pamiętajmy na to, że parlament angielski, ile razy kiedy mówi do swojej królowej, pewnie ze wszystkich monarchów najmniej władzy mającej przemawia do niej tak, jakby rząd nie egzystował, tylko z największem uszanowaniem powiada «nakaż Twojemu Rządowi» a książę radził, abyśmy tylko skończyli na przywitaniu, i że wspominać Cesarzowi o tem cośmy uchwalili nie potrzeba; jak gdyby Cesarz nie miał żadnej władzy. Rozstrzygnijcie panowie sami, czyje zapatrywanie się o cześci i uniżoności dla Monarchy, czy moje czy księcia jest słuszniejsze, i tak jak wypowiedziałem takto zdanie zastępywałem w komisyi. Co pan Szujski przeciwko adresowi powiedział, nie mam nic przeciwko temu, aby gdziekolwiek w treści tego adresu powiedziane było na korzyść i cześć tej wolności, jaką konstytucya nadaje bo, że nadaje wolność indywidualną, o tem podobno nie ma wątpliwości; ale jeżeli p. Szujski chce, aby wyrazić całą myśl, to niech dokładnie rozróżni wolność osobistą od wolności narodowej; gdyż konstytucya ta nie nadaje wolności krajom, lecz owszem, jak każdy wie, na kraje wkłada więzy.

A dopóty kraj i mieszkańce jego wolności mieć nie będą — cokolwiekby konstytucya grudniowa w Wiedniu pisała — dopóki kraje z tych więzów niezostaną oswobodzone; pamiętajcie bowiem panowie o tem, że w kraju mieszkańcy wolnemi być nie mogą jeżeli kraj nie jest wolny, a o tyle będzie miał wolności każdy mieszkaniec, o ile z kraju będzie czerpał wolność. Jeżeli kraj jest w więzach, jeżeli mnie nie dają tej wolności jakiej ja potrzebuję, to dziękuje za nią, niech ją sobie wezmą, ja nie mogę być wolnym.

Jeżeli p. Szujski zechce zformułować swoją poprawkę, to niech zformułuje w tym sensie, niech wyrazi jasno, że kraj wolności nie ma żadnej. Przemówienie p. Skrzyńskiego, niech mnie raczy darować, staram się o wyraz jak najlżejszy, ale muszę przyznać, że co do mnie było mistyfikacyą jego przymówienie, ja jego adresu nie rozumiem, najpierw powiedział, że mowa adresu nieodpowiada warunkom w jakich się przemawia do tronu; nie chcę być sędzią, to mówię co czuję, i chciałbym, aby adres był jak najuniżeńszy i jak najlojalniejszy co do formy, a otwartym i stanowczym co do treści, by ta treść była oraz szczerą, prawdziwą, najlojalniejszą i najuniżeńszą.

Zdaje mi się żeśmy zachowali w adresie to wszystko, a jeżeli co potrzeba dodać tutaj, ja nic przeciwko temu nie będę miał.

Niechaj p. Skrzyński zrobi uzupełnienie, ale co mnie dziwi, to, że p. Skrzyński prawie cały nasz adres przyjmuje z małemi zmianami stylizacyi. Gdyby szło tylko oto, to szanownemu posłowi oświadczam, że będę wotować aby jego adres przyjąć za podstawę obrad, ale poseł Skrzyński powiada, że nasz adres nie odpowiada chwili obecnej.

I jakoż to ta chwila? Obecnie Sejm się zgromadził po raz pierwszy po nowym ustroju monarchii, my wyrzec musimy słowe o tym ustroju.

Ta okoliczność, że Monarcha tak łaskaw i przyjedzie do nas, nic w tem nie zmienia. Postanowienie nasze jest daleko dawniejsze jak było zapowiedziane przybycie Najjaśniejszego Pana, naszem punktem wyjścia jest wcale co innego.

Jest nim nowa konstytucya, nowy ustrój monarchii, a nie przyjazd Monarchy do kraju. My moglibyśmy uchwalić adres i posłać do Wiednia, a nie pojmuję dla czego nasz adres nie odpowiadałby chwili obecnej i sytuacyi. Tedy ten jeden ustęp, który opuszcza p. Skrzyński, a który jest naszym tytułem prawnym, ten jeden ustęp opuścił tylko, i to jak na wstępie wypowiedziałem jest dla mnie mistyfikacyą, bo tego nie pojmuję, dla czegoby nie miał być odpowiedni.

Poseł Skrzyński. Zaraz wytłumaczę.

Poseł Zyblikiewicz. Ja tego nie widzę, dotąd jest mi niejasne i nierozumiem dla kogo się domaga stanowiska samodzielniejszego; wszak to jest rzeczą naturalną, że musimy mieć jakiś tytuł prawny.

Węgrzy mieli pragmatyczną sankcyę, odwieczną konstytucyę jeszcze od czasów św. Szczepana. Czesi mają także swoją pragmatyczną sankcyę. To są ich tytuły prawne. Jakież są nasze? My nie mamy innych, jak tradycyę, samodzielność życia narodu, nie przygniecioną nieszczęściami, odrębność potrzeb i stosunków, — to są nasze tytuły prawne, i tych nie opuszczajmy, bo to są tytuły polskie. Dlaczego opu-

szcza tę część p. Skrzyń ki, w której jest powiedziane, że kraj przez nas reprezentowany jest częścią Polski, nie przestał być organiczną częścią pewnej całości? Coby w tem nie odpowiadało naszej sytuacyi, coby nam ztąd za niebezpieczeństwo groziło, tego nie wiem.

Być może, że jest zbyteczną, i może, gdyby mię o tem p. Skrzyński przekonał tobym przystał na to, ale iżby to nie odpowiadało obecnej chwili, tego jak do teraz wcale nie pojmuję.

Nie wiem jak tam dyskusya szczegółowa pójdzie — lecz jeżeli tak wysoko ceni tamten rodzaj stylizacyi, to ja nic przeciwko temu nie mam — ażeby ten ustęp był opuszczony a przez p. Skrzyńskiego proponowany adres przez W. Izbę przyjęty.

Poseł Szujski. Proszę o głos. Ja muszę krótko zwrócić uwagę szanownego mowcy co do tego punktu, że do tego samego dążę, i że mi nie chodzi o wspomnienie wolności politycznej dla czego innego, jak dla tego, żeby doskonale odznaczyć stanowisko nasze. My jesteśmy dawniejszymi jeszcze i niezawodnie lepszymi przyjaciołmi wolności od Niemców, dla których ona może być nowością.

Zresztą wiadoma to rzecz, że wolność polityczna nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb narodowych.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. W ogólnej dyskusyi nad trzema wnioskami komisyi głos zabierając, wykazałem ten ważny fakt, że chociaż niektórzy mowc występowali przeciw wnioskom komisyi, żaden jednak z przemawiających w tej Izbie nie wystąpił przeciwko temu tytułowi prawnemu, na którym tak w uchwale jak w adresie opieramy nasze prawa, nasze żądanie samorządu narodowego. Z zadziwieniem więc widzę, że odczytany tu właśnie przez posła Skrzyńskiego jego projekt adresu, który zresztą prócz niewielkich różnic, jest gorzej stylizowaną parafrazą adresu komisyi, w tem jednak głównie od adresu komisyi się różni, że w projekcie p. Skrzyńskiego opuszczony jest czwarty ustęp, w którym komisya wyraziła ów nasz tytuł prawny, przeciw któremu dotychczas nikt nie występował, i na którym głównie opieramy zadanie samorządu narodowego dla naszego kraju. Dlatego co do mnie, odrzucam ten wniosek, przeciw niemu głosować będę a bronić projektowanego przez komisyę adresu. Jeżeli dalej we wniosku p. Skrzyńskiego pozostawiony jest, lecz z ważną zmianą, piąty ustęp projektowanego przez komisyę adresu, w którym to ustępie jest także mowa o tym samym naszym tytule prawnym, to ztąd niewypływa bynajmniej, aby opuścić ustęp czwarty, którym tytuł ten jest jasno wyrażony. Dla czego nie mamy powiedzieć, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, i że naród ten, choć stracił byt polityczny, żyje pełnem życiem; że łącząc oddzielną żyjącą historyczną narodową indywidualnością w monarchii, mamy ztąd prawo samorządu narodowego! Dla czego mamy to zamilczeć? Z tych przeto powodów obstaję za wnioskiem komisyi a będę głosował przeciw propozycyom posła Skrzyńskiego.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, do głosu jest zapisany tylko poseł Sapieha. Kto jest za zamknięciem dyskusyi raczy wstać (mniejszość). Jest mniejszość. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł Ad. ks. Sapieha. Uważałem dotąd a zdaje mi się, że mi nikt tego nie zaprzeczy, że im naród więcej przesiąknięty ideą wolności, im prawdziwszem i nieudanem jest przywiązanie do panującego, tem śmielej ten naród i każdy jego pojedynczy członek panującemu w oczy patrzy, bo wiedzą, że cokolwiek mu powiedzą — czy ono mu się podoba czy nie, a nawet w pierwszej chwili wyda się twardem, że on przyjmie to również szczerze i będzie miał to przekonanie, że to pochodzi z ust do niego przywiązanych i z życzliwości tak dla kraju jak i jego osoby.

Mnie się zdaje panowie, że jeżeli chcecie aby Najj. Pan z pobytu w tym kraju był zadowolony — to idzcie panowie za przykładem tych krajów, które ja zwę wolnemi, tych narodów, które nie tylko na języku lojalność i legalność noszą.

Powiadają nam: mamy Najjaśniejszego Pana tylko powitać, a zatem zakryć przed nim wszystkie rany, wszystkie blizny tego kraju i to sobie za główne zadanie nasze położyć, by w czasie jego pobytu tutaj on nic nie widział co jest, by nic nie widział co wiedzieć chce. W Rosyi jak car jeździł, co się atoli już dziś podobno nie praktykuje, w biednych ubogich miasteczkach stawiano przed ubogiemi chałupami parkany i na nich malowano murowano dwu i trzypiątrowe kamienice, to się znaczyło Najjaśniejszego Pana dobrze i lojalnie przyjąć, to się znaczyło Najjaśniejszego Pana dobrze i lojalnie powitać.

Nie zapominajcie panowie, że zadanie Monarchy nie jest łatwe, że zadaniem Monarchy jest, wszystkie potrzeby swoich krajów i ludów poznać, i że on za sprawowanie swoich rządów jest przed Bogiem odpowiedzialnym a więc i za to, co się u nas dzieje, za tę wszystką krzywdę i nędzę, którę tutaj mamy choć ich nie zobaczy.

Dlatego panowie pamiętajcie, że gdy go witać będziemy obewiązkiem naszym jest zaprowadzić go tam właśnie gdzie zaradzenia i pomocy potrzeba i powiedzieć mu: Patrzno Najjaśniejszy Panie oto jest rana, która nas boli, oto jest złe, które nas przygniata, — bo poznać i zaradzić potrzebie swoich ludów jestto największą, najwznioślejszą, najpiękniejszą a oraz najświętszą atrybucyą — a jest oraz i obowiązkiem każdego Monarchy (huczne oklaski zewsząd).

M a r s z a ł e k. Proszę galerję o milczenie.

Poseł ks. A d a m S a p i e h a. Pytam się szanownego wnioskodawcy, który chce tylko adresu powitalnego.

Poseł S k r z y ń s k i. Nie, nie ja nie chcę.

Poseł ks. A d a m S a p i e h a. Co takiego?

Poseł S k r z y ń s k i. Że ja takiego adresu nie chcę.

Poseł ks. A d a m S a p i e h a. Ja do pana nie mówię. Porównanie może będzie niezupełnie zbliżone, jednakowoż w wielu punktach możliwe. Pytam się panów, że jeżeli kto do dóbr swoich zjeżdża dla rozpatrzenia się w swoich interesach i zastanie ulice zasadzone drzewami, u których korzenia nie ma, budynki polakierowane, i rachunki kasowe ad hoc in gratiam przyjazdu Jegomości jak najlepiej wyrobione, a powróciwszy do domu dowie się, iż zbankrutował — co powie o tym, który go w prowadzeniu interesów zastępował? czy zaliczy go do kategoryi ludzi sumiennych — do ludzi uczciwych?

To samo tylko na większą skalę stałoby się i u nas teraz, z tą małą różnicą, że tu nie chodzi o warunki materyalne pojedynczej osoby, lecz o warunki moralne i materyalne całego naszego kraju. Nie przesadzajmy, tego nie żądam, ale nie zakrywajmy naszych ran i potrzeb przed Najj. Panem, okażmy mu całą rzeczywistą i nagą prawdę — pokazać i powiedzić mu wszystko to co jest do pokazania i do powiedzenia jest naszym obowiązkiem. Bądźcie panowie pewni, że chociaż chwilowo toby mu się nie podobało — o czem zresztą wątpię — to w końcu przyzna nam Najj. Pan słuszność i powie sam, że to są ludzie prawi i zacni, i że to są prawdziwi reprezentanci narodu. (Brawa i oklaski).

Nam powinno na tem zależeć, abyśmy nasze czynności jak najprędzej załatwili, dla tego wnoszę, abyśmy odrzucili wszelkie projekta i kontrprojekta do stylizacyi, i ażebyśmy przyjęli za podstawę naszej dyskusyi projekt komisyi. Jeżeli kto chce koniecznie poprawki i wnioski czynić, niech je czyni — lecz jako całość i podstawa dyskusyi niechaj będzie projekt komisyi przed nami leżący. My nawet nie możemy za podstawę inne tu wnoszone projekta przyjmować, bo przy dyskusyi powinniśmy mieć kopię aktu dyskutowanego przed oczyma, bo inaczej nie można wiedzieć znaczenia i ocenić doniosłości każdego ustępu.

Zresztą wniosek posła Skrzyńskiego jest co do treści ten sam co komisyi z małemi zmianami stylistycznemi i z odrzuceniem jednego ustępu z wniosku komisyjnego. Dla czego zaś go opuścił tego nam powiedzić niechciał — i liczy na naszą mądrość, że my się sami przyczyny tego domyślimy — ja muszę otwarcie wyznać, że jestem tak głupi, że się tej przyczyny nie domyślam. (Wesołość).

W projekcie komisyjnym ja także niektóre ustępy nie chciałbym takiemi widzieć jakiemi są — i dla tego przy szczegółowej rozprawie pozwolę sobie porobić wnioski o nie które zmiany i poprawki, których nie będę teraz wyliczał, bo na to będę miał czas przy szczegółowej dyskusyi. Jeszcze raz panowie nie zapominajmy, że jest naszym obowiązkiem jasno i kategorycznie wypowiedzić nasze życzenia i potrzeby. — Nie marnujmy panowie czasu na rozwlekłe rozprawy— tylko przyjmujmy adres komisyjny dzisiaj jeszcze, bo inaczej nieskończymy — a jutro być może, że pojedziemy i adres niebył uchwalony. (Brawa).

M a r s z a ł e k. Nikt głosu nie żąda?

P. X. S a n g u s z k o. Muszę powinszować. (Głos o zamknięcie dyskusyi).

M a r s z a ł e k. (Przerywa). Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, dyskusya zamknięta. P. Sanguszko ma głos.

P. X. S a n g u s z k o. Muszę powinszować poprzedniemu mowcy, że on tak doskonale dopiął celu.

panna Modrzejowska mogłaby mu pozazdrościć takich oklasków. Powiedział mowca.

Marszałek. Proszę mowcy nie tykać osobistości.

P. X. Sanguszko. Zkąd wziął te oskarzenia przeciw mnie? czy to ma jąką styczność z tem, co ja mówiłem? odpieram te zarzuty jako niesłuszne. Owóż ja tylko chciałem wypowiedzieć, iż należy sobie życzyć, ażeby Najj. Pan przyjechał. Jak przejedzie to będzie widział, tego właśnie życzę, aby widział, niema innego sposobu tylko aby przyjechał. Powtarzam; Jego przyjazd będzie miał wielką doniosłość, a nasz adres bardzo małą, chyba jeżeli przeszkodzi przybyciu Najj. Państwa, życzyć należy sobie, niech przyjedzie.

Głos. (Czy to od tego zależy?)

P. X Sanguszko. Po części zapewne, że od tego.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Sądzę moi panowie, że ponieważ żadnego nie postawiono wniosku, któryby proponował przejście do porządku dziennego, lub odroczenie, w całej tej rzeczy, ja jako sprawozdawca komisyi niemam żadnego powodu przemawiać; zresztą dwóch szan. członków komisyi już zabierało głos w tym względzie, i sposób zapatrywania się komisyi dostatecznie wyłożyli, więc ja musiałbym to tylko powtórzyć, co oni już powiedzieli, że poprawka p. Skrzyńskiego nie wyjaśnia, z jakiego powodu żąda opuszczenia ustępu czwartego projektu komisyi.

Trudno jest i mnie to powiedzieć, jakie w tym względzie są tu zapatrywania, i czy komisya z tem się zgadza. Co do stylizacyi dalszego ustępu, pozwolę sobie to podnieść, że o ile mi się zdawało przy pobieżnem czytaniu, chodzi o to, by usunąć wszelką niewłaściwą interpretacye, że my życzymy sobie oktrojowania, i o to oktrojowanie prosimy. Takby się zdawało. W przeciwnym razie powiadam, że do opuszczenia lub zatrzymania słowa «przedewszystkiem" nie wielkie przywiązuje znaczenie.

W tymże samym ustępie głównym, jeżeliby rzeczywiści mógł kto myślеć, że to daje powód do mniemania, że Sejm prosi o oktrojowanie, to pozwolę sobie odwołać się do tego, co miałem honor powiedzieć wczoraj, że coup d' etat można robić, ale nie prosić o pozwolenie do tego.

To jest przekonanie moje, i sądzę, że i komisya cała podziela to przekonanie; sądzę, że gdyby miało istnieć takie tłumaczenie, wtenczas komisya zgodzi się na pominięcie tego słowa, aby tego ustępu nie można inaczej tłumaczyć.

Marszałek. Przechodzimy do dalszej dyskusyi, do specyalnej, bo nie było wniosku ani o odroczenie, ani o przejście do porządku dziennego,

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): «Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Marszałek. Co do tytułu nie macie panowie nic do powiedzenia? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu zechce wstać. (Większość powstaje), Jest większość, tytuł przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): Pozbawiony oddawna możności przemówienia do Waszej c. k. Apost. Mości, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem, z tem większą czyni to dziś radością, że może wynurzyć Najjaśniejszy Panie najuniżeńszą podziękę za zapowiedziane nam przybycie Twoje, ten nowy dowód łaski i życzliwości, który niechybnie wzmocni węzły łączące kraj z Jego królem.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nie żąda nikt głosu? Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). — Jest większość, ustęp pierwszy przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Radość nasza jest tem żywsza, że po raz pierwszy dostaje nam się w udziale zaszczyt powitania na naszej ziemi Najjaśniejszej naszej Cesarzowej i królowej".

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem drugiego ustępu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Większość, zatem ustęp drugi przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): Szczególną też wdzięczność dla Waszej Cesarskiej Mości, budzi w sercach naszych to, że przyjazd ten wypada w

chwili, kiedy zwołany po raz pierwszy po dokonanym nowym ustroju państwa, Sejm krajowy poczytuje za swój obowiązek skreślić Waszej Cesarskiej Mości uczucia, jakie naznaczone krajowi naszemu w tym ustroju stanowisko w ludności naszej wzbudziło i złożyć u stóp tronu wyraz rzeczywistych jej potrzeb.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Jest większość, za tem ustęp ten jest przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego Państwa, pomimo losów jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nieprzestał być organiczną częścią narodu, który przez lat 1000 spełnił i spełnia jeszcze teraz, znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów»,

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Boleję nad tem bardzo, i żałuję mocno, że mnie ks. Sapieha nie rozumiał, czy rozumieć nie chciał, i że mnie to zmusza do jaśniejszego mówienia, bo jestem pewny, że mnie wielu z szanownych pp. posłów zrozumiało. Sądzę, że niema potrzeby tej historycznej lekcyi dawać Najjaś. Panu, ponieważ on to dobrze wie, że naród polski był wielkim i potężnym, nie ma też potrzeby takiej manifestacyi, bośmy manifestowali i manifest nasz krwią zapisali od Dźwiny do Warty, i w Wiedniu wiedzą i Europa wie, czem jesteśmy i czego chcemy, a dla czczych frazesów możemy tylko utrudnić położenie nasze, zaszkodzić krajowi i narodowi doprowadzić do tego, że uniemożebnimy to, na czem całemu krajowi zależy, i czego z największą rodością oczekuje. Jestem więc za opuszczeniem tego ustępu.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. Sapieha. Obowiązkiem moim jest, to rozumieć, co słyszę, ale w żadnym prawie nie widzę paragrafu, któryby nakazywał rozumieć to, co kto myśli. Myśli mogą być złe i dobre, nie nam prawa posądzać jednych, żeby były złemi ani wierzyć, że drugie są dobremi — dla tego tylko. że są tylko myślami. Tak rozumiem moje tu stanowisko; rozumieć inaczej nie mogę. Zresztą nie widzę, dla czegoby mowa o tem miała byś zakazana lub szkodliwa. To nie można nazywać demonstracyą. Nigdy jeszcze nie widziałem, żeby wypowiedzenie prawdy krajowi mogło zaszkodzić. Raczcie panowie przypomnieć sobie adres z r. 1861., zajrzyjcie do niego, a znajdziecie tam słowa inne, jak te. Czy zaszkodziło to krajowi? Czy uwięziono kogo? (Poruszenie). Czy ujęto jakiekolwiek prawo? Mnie się to zupełnie tak wydaje, jak gdyby mi kto radził abym nie przyznał jak się nazywam. W uroczystych chwilach nie tylko nie jest złem, ale nawet jest potrzebnem, przyznać się do tego, czem jesteśmy i czego chcemy. Nie kryć się z tem, czem jesteśmy w tem prawdziwa legalność. Są udane legalności, a ja żądam prawdziwej i rzetelnej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Jeżeli p. Skrzyński mniema, że czczem tylko jest frazesem twierdzenie, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, to niechaj obstaje za opuszczeniem ustępu czwartego. Jeżeli sejm uważa również za frazes tylko to, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, niechaj uchwali opuszczenie tego okresu. Ja jednak nie mogę jeszcze za czczy frazes tego poczytywać i dla tego będę głosował za utrzymaniem tego ustępu w całości.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie jest to obojętnem dla jakiegokolwiek kraju w monarchii, jeżeli przemawia do monarchy, z jakiego on tytułu przemawia, i jakiego tytułu mamy my prawo się domagać odrębnego stanowiska. To, darujcie moi panowie, to obojętnem nie jest, a jeżeli komu wolno tytuł taki frazesem nazwać, to ja frazes ten tytułem prawnym muszę nazwać. Niezpominajmy o tem, jeżeli pretendujemy jakiego odrębnego stanowiska w monarchi, to tylko dla tego, że jesteśmy najmłodszym członkiem w składzie monarchii. Dla tego jako najmłodsi niechcielibyśmy się zasymilować z innemi krajami. — Wszakże wiemy, jaka jest różnorodność w monarchii; nie możemy jako najmłodsi członkowie być wspólnie z niemi rządzeni.

Oni nas, a my ich nie potrzebujemy, bo się nie rozumiemy. W obec tej różnolitośći przy najlepszych chęciach nie możemy iść z niemi razem, bo historya, tradycya, obyczaje, zwyczaje, narodowość, wyrobione interesa, osobną drogę nam wskazują. Oni nas rozumieć nie mogą, i dla tego muszą zapoznawać nasze interesa. Domagamy się odrębnego stanowiska, domagamy się samodzielności zarazem, dla czego? Oto dla tego, że stanowimy odrębną indywidualność, że stanowimy organiczną całość z narodem, który żyje dotychczas; tego żadnym sposobem frazesem nazwać nie można, ani też potrzebujemy się obawiać, że położenie nasze sprawić może ból tym, z którymi jedną całość stanowimy.

Jakże ich to boleć może, gdy nas widzą w szczęśliwszem położeniu? Może im to tylko sprawi przyjemność, dla tego za tym ustępem głosować będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, roz prawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. p. Grocholski. Dwóch członków komisyi już objawiło zdanie, które jest rzeczywiście zdaniem całej komisyi co do tego ustępu; ja nie mogę więc inaczej, jak tylko obstawać przy zatrzymaniu tego ustępu, to jest rzeczywiście tytuł nasz prawny do żądania odrębnego stanowiska, a przy takich okolicznościach powtórzenia tego tytułu, jabym frazesem nazwać nie śmiał.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, proszę jeszcze raz odczytać tytuł.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp 4).

Marszałek. Kto za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają) Jest większość, przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta) »Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne nieszczęściami nie zatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? — gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą) Jest przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta): „Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak w skutek wielkomyślnego manifestu Waszej C. K. Apostolskiej Mości z dnia 20 października 1860 r., wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębność warunków naszego bytu i wynikającej ztąd potrzeby odrębnych dla nas instytucyj".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Książę Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

Książę Adam Sapieha. Wyrażenia w tym ustępie, przyznać się muszę, że mnie rażą. Twierdzimy, żeśmy się nigdy nie wyparli praw naszych na zasadzie odwiecznej sprawiedliwości spoczywających, a zaraz potem przyznajemy, że dopiero od 20 października 1860 r. zaczęliśmy się o nie upominać.

Otóż zdaje mi się, że komisya tego twierdzić nie chciała, bo jakże twierdzić to, co nie jest; dlatego wniósłbym, ażeby dyplom z 20. października 1860 r. który tu według mnie zupełnie niepotrzebnie włożono, ztąd usunięto (p. Zyblikiewicz. Proszę o głos). Zdaje mi się, że nie potrzeba dodawać, że nam 20ty październik usta otworzył, i że nauczył nas upominać się o nasze prawa. Zresztą nie potrzeba tak daleko sięgać, tylko o rok w tył, odwołać się na ową Radę państwa, podobno „erweiterter Reichsrath" zwaną, gdzie jeden z nas tu obecnych ujął się za naszem prawem tak dobitnie, jak może mało kto to uczynił. (Brawo) Dlatego ja wnoszę, ażeby dyplom październikowy, choćby tylko dla uchylenia precedensu, został usunięty.

Życzyłbym sobie zatem mieć następującą stylizacyę: (czyta) Zdaje mi się, że tym sposobem bez dyplomu październikowego się obejdzie, i nie będzie wprowadzone to, co rzeczywiście wprowadzone być nie może. — Zaraz moją stylizacyę napiszę.

Marszałek. Mnie się zdaje, że mogę poprawkę tę podać do poparcia, chociaż nie jest jeszcze napisana. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Nie dostateczna liczba powstaje). Nie jest poparta. Pan Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz (Zwrócony ku księciu Adamowi Sapieże) Ja też nie myślę sprzeciwiać się wnioskowi temu, który i tak nie został poparty; mnie o co innego idzie. Chociaż jestem członkiem komi-

syi, to zdaje mi się, że stylizacya pana Skrzyńskiego jest lepsza, bowiem nigdyśmy nie odstępowali od praw naszych. Zabrałem głos dla zrobienia tej poprawki, aby zamiast „nie zapadliśmy się" położyć: „nie odstąpiliśmy od praw i t. d."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, ażeby powiedzieć, żeśmy nigdy nie odstąpili od praw naszych, zechce wstać. (Powstają) Jest poparta.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Dyskusya zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. p. Grocholski. Przyjmuję tę stylizacyę.

Marszałek. Proszę przeczytać ten ustęp. (P. Sprawozdawca czyta) Ustęp szósty z poprawką p. Zyblikiewicza. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (czyta dalej) »Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchi i stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nietylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej".

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja w tym punkcie cały pierwszy ustęp chciałbym mieć inaczej stylizowany aż do słów „mamy na względzie". Mówimy, iż samodzielniejszego domagamy się stanowiska w monarchii. Toby było w sprzeczności, jezeli nie z myślą, to przynajmniej w pozornej sprzeczności z tem, że z radością przyjęliśmy ugodę z Węgrami, w skutek której monarchia przyjęła ten ustrój, gdyż samodzielniejsze stanowisko w monarchii, łatwoby mogło być interpretowane tak, iż zmierzamy do zmiany tego ustroju, który się opiera na ugodzie z Węgrami. Nie chciałbym więc, abyśmy w tę sprzeczność popadli i niechciałbym abyśmy to mówili, co ani dla nas nie byłoby korzystnem, ani dla tego, do którego przemawiamy, miłem. Jestem zatem za zmianą pierwszego ustępu w ten sposób: (czyta) »Dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy dla kraju naszego, mieliśmy i mamy na względzie i t. d.«

Marszałek. Kto popiera tę zmianę, zechce wstać. Jest popartą. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja jednakowoż nie dla drobiazgowości, tylko dla samej rzeczy muszę przeciwko tej poprawce wystąpić, a to dla tego, bobym radził, eby nasz adres był skuteczny, aby harmoniował z uchwałą powziętą na dzisiejszem posiedzeniu ranniejszem. Dobrzeby brzmiała stylizacya p. Skrzyńskiegz, gdybyśmy byli przyjęli rezolucyę podług stylizacyi p. Potockiego, bo tam domagano się tylko warunków samorządu do lepszego bytu. Bardzo zatem słusznie należałoby formułować i stylizować tak, jak to czyni p. Skrzyński. Ale skorośmy dziś uchwalili samorząd narodowy, skorośmy uchwalili samodzielniejsze stanowisko dla kraju w monarchii, a takie rzeczywiście uchwaliliśmy — bo my żądamy pewnej odrębności. (Głosy: nie w monarchii) Nazwijmy jak się nam podoba, czy austryacka, czy austryacko-węgierska, zawsze to jest monarchia. My tu w mowach mówimy: Przedlitawia, Zalitawia — to można w mowach, ale tego nie można powiedzieć w akcie politycznym, a takim jest niewątpliwie adres; więc w monarchii domagamy się samodzielniejszego stanowiska, a zatem i tu musimy to samo powiedzieć, bo te akta polityczne, uchwała i adres, są w ścisłym ze sobą związku, jeden idzie do władzy ustawodawczej, drugi do władzy wykonawczej — więc nie dla jakiej drobiazgowości występywałem przeciw temu, ale dla tego, bo to nie jest rzecz obojętna.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Mówił poseł Zyblikiewicz, że to powinno być w adresie, co jest w uchwale. Otóż nie widzę, abyśmy uchwalili samodzielność naszą — wypowiedzieliśmy tylko, iż chcemy samorządu narodowego. Jeżeli zaś p. Zyblikiewicz mówi, że nie można użyć innego wyrazu, jak monarchia, to się bardzo dziwię, bo w każdym akcie można znaleść wyrażenia: kraje do korony św. Szczepana nie należące, Przedlitawia, kraje nie węgierskie. Jeżeli mówimy, że żądamy samodzielniejszego stanowiska, to dodaćby potrzeba w krajach nie węgierskich. W takie szczegóły wdawać się nie można. Jestem za tem, aby wprost wypowiedzieć, że żądamy innego ustroju w monarchii.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Adres winien być zgodny z żądaniami wyrażonemi w uchwale i z tą uchwałą, którą Sejm przyjął dzisiaj rano. W uchwale tej wyrażono, iż żądamy większej samodzielności ustawodawczej i administracyjnej. Oto w uchwale tej „powie-

dziano: (czyta) „nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy.“ Odpowiednie temu ustępowi i temu twierdzeniu w uchwale, położyła komisya w adresie wyrazy: »samodzielniejszego stanowiska« w monarchii. Wyrażona przez p. Skrzyńskiego obawa, aby z powodu tego słowa »w monarchii«, Węgrzy nie mniemali, iż chcemy obalić cały ustrój państwa — obawa ta jest czczą i nieuzasadnioną; gdyż jeżeli te wyrazy przeczytają, to będą czytali cały adres i uchwałę, w których jak najwyraźniej wypowiodziano iż nie chcemy burzyć całej konstytucyi i ustroju państwa, owszem sami idziemy drogą wskazaną przez tę konstytucyę, a żądamy tylko, aby w ustroju tym zmieniono tę część, która nas się tyczy, a zmieniano odpowiednio naszym prawom. Zresztą i przedlitawskie kraje i my jesteśmy w monarchii. Obawę p. Skrzyńskiego uważać muszę za nieuzasadnioną całkiem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Przykro mi jest, że dwóch członków komisyi tak stanowczo występują przeciwko tej poprawce. Lecz ja przyznam się, że w tem wielkiej doniosłości dopatrzeć się nie mogę.

Są tu dwie rzeczy które jedno i to samo tłumaczą, i na jedno wychodzą. Jeżeli by jednak była obawa, że przez stylizacyę komisyi mogła by być zakwestyonowana ugoda z Węgrami, to pod takim względem nie wahał bym się panom doradzać, abyście przyjęli poprawkę p. Skrzyńskiego. Ja przy układaniu tego ustępu, nie miałem na myśli, żeby to mogło mieć taką doniosłość. Mnie się zdaje, że Węgry nie nastraszą się niczego, bo oni się niczego nie boją, chodzi tu o ministerstwo austryackie, któremu daleko więcej chodzi o utrzymanie dualizmu, jak Węgrom. Zróbcie zresztą panowie jak chcecie, ale mnie się zdaje, że wielkiej doniosłości w tem nie ma.

Marszałek. Proszę przeczytać stylizacyę p. Skrzyńskiego. Podzielę głosowanie na dwie części.

Spraw. p. Grocholski. Poprawka p. Skrzyńskiego jest następująca: (czyta) »Dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy dla kraju naszego, mieliśmy i mamy na względzie potęgę i pomyślność całego państwa.»

Marszałek. Kto za tą stylizacyą zechce wstać.

P. Zyblikiewicz. Czy mielibyśmy także opuścić »dobro kraju całego.«

Poseł Skrzyński. Ja zresztą wszystko pozostawiłem, tylko początek zmieniłem.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta jeszcze raz.)

Marszałek. Kto za tą stylizacyą, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta. Teraz drugi ustęp.

Spr. p. Grocholski. (Czyta) „Albowiem głęboko przekonani jesteśmy i t. d. aż do historyczno narodowej.“

Marszałek. Kto za tym ustępem zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta ustęp 8my.) »Szczerze pragniemy Najjaśniejszy Panie widzieć monarchię Austryacką potężną i kwitnącą. Powitaliśmy też z najżywszą radością ugodę z krajami korony Św. Szczepana, która wzmocniła podwaliny tronu monarchii.«

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Szujski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Ja wnoszę, aby po wyrazie »monarchię austryacką» dodano wyraz »wolną.« Nie widzę potrzeby to motywować.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

Poseł ks. Czartoryski. Popierać tego wniosku nie potrzebuję, bo spodziewam się, że będzie przyjęty. Chciałem tylko wyrazić, że się cieszę, że p. Szujski go postawił. Cieszę się, że ktoś w naszem gronie pomyślał o wolności politycznej. Nie należę bowiem do tych, którzy wolność polityczną lekce ważą. Zawsze potrzebna ona nawet do wywalczenia samorządu narodowego.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Zgadzam się zupełnie z poprawką p. Szujskiego, aby nikt nie mógł choć pozornego czynić zarzutu, że nie obstajemy także za wolnością, aby nie było wyrażenie dwuznacznem, gdyż wyrazy: „Pragniemy widzieć monarchię austryacką wolną" — mogłoby znaczyć wolną tylko na zewnątrz to jest niepodległą, a my chemy tu właściwie powiedzieć, iż pragniemy ją widzieć wolną wewnętrznie, przeto wnoszę, aby powiedziano: «wewnętrznie wolną« lub «swobodnemi instytucyami kwitnącą»

Marszałek. Jest tu druga poprawka, aby dodać «wewnętrznie wolną.» Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Powstaje kilku posłów.) Nie jest poparte. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja tu nie mam nic dodać, jak tylko, że zgadzam się zupełnie na tę poprawkę. (Czyta pierwszą część ustępu z dodaniem wyrazu «wolną«).

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Grocholski. (Czyta drugą część ustępu.)

Marszałek. Kto za tem ustępem zechce rękę podnieść. (Większość podnosi) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta 9ty ustęp.) „Z tym większą też radością patrzyliśmy na tę ugodę, iż widzieliśmy w niej uznanie praw politycznych i historycznych, uznanie zasady, która jest naszą."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta ustęp 10ty.) «O tyle boleśniej uczuliśmy stanowisko, jakie ustawy zasadnicze z d. 21. grudnia 1867 naznaczyły krajowi naszemu w ustroju monarchii.«

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Przeczytam naprzód poprawkę do tego ustępu. (Czyta.) »Lecz o tyle boleśniej dotknięci zostaliśmy tem, że ustawy zasadnicze z dnia 21. grudnia 1867 w wielu postanowieniach nie odpowiadają potrzebom i prawom naszym. Ustawy te w prawdzie zapewniły wolność polityczną, co też jako Polacy z prawdziwą powitaliśmy radością, lecz nie jednokrotnie zapoznają prawa nasze narodowe, i nie mają względu ani na odrębne stosunki, azi na żywotne potrzeby, i tylekroć objawione życzenia kraju naszego.«

Tutaj są dwa ustępy, t. j. 10. i 11. połączone, aby rzecz jaśniej była wyrażona. W pierwszem ustępie jest ta różnica, że kiedy komisya mówi: boleśnie zostaliśmy dotknięci tem stanowiskiem, jakie nam ustawa w ustroju państwowym naznaczyła,« ja mówię: że «boleśnie zostaliśmy dotknięci tem, że ustawa zasadnicza zawiera to, co jest przeciwne prawom i potrzebom naszym.» To jest zupełnie co innego. Możemy otrzymać to, aby ustawodawstwo n. p. szkolne w całości do nas należało, to nie pociągnie za sobą zmiany ustroju, lecz tylko mówimy, że stanowisko, jakie ta ustawa naznaczyła naszemu krajowi, nie odpowiada naszym prawom i potrzebom. My nie występujemy przeciw temu, z czegośmy się cieszyli, lecz domagamy się usunięcia tych postanowień, które są przeciwne naszym prawom. Drugi ustęp, który żąda zapewnienia wolności, jest dalszym ciągiem wniosku p. Szujskiego, i sądzę, że to jest bardzo na swoim miejscu. Dlatego na miejsce 10. ustępu położyłem tę stylizacyę, którą przeczytałem, i którą później sprawozdawca będzie łaskaw odczytać. Połączyłem 10. i 11. ustęp razem.

Sprawozdawca p. Grocholski. Czy to ma się opuścić? (Czyta: «żeby trwał system centralizacyi i t. d)

Poseł Skrzyński. Bynajmniej nie, ale zostawić jak jest z moją poprawką.

Spraw. p. Grocholski. Lecz to jest w tym samym ustępie.

Poseł Skrzyński. Więc proszę pozwolić, to ja przeczytam to, co komisya proponuje, a potem stylizacyę moją. (czyta)

«Ponieważ dla stylizacyi te dwie rzeczy muszą być połączone, jak również z przyczyny postawienia wniosku przez p. Szujskiego, przeto prosiłbym, żeby te dwa ustępy razem były wzięte.«

Sprawozdawca p. Grocholski. Czy słowa «Za pł wem tych ustaw itd« zostają?

Poseł Skrzyński. Tak jest, zostają.

Sprawozdawca p Grocholski. Wniosek posła Skrzyńskiego jest taki, ażeby zamiast 10. i 11. ustępu położyć tylko jeden ustęp w następującej stylizacyi. (Czyta powyższą poprawkę p Skrzyńskiego).

Marszałek. Podam do poparcia ten wniosek Kto ten wniosek popiera raczy rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Sprawozdawca p. Grocholski. W obec tak licznego poparcia oświadczam w imieniu komisyi, iż komisya na przyjęcie tego wniosku się zgadza.

Marszałek. Teraz pan sprawozdawca raczy odczytać złączone obydwa ustępy w nowej stylizacyi.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta:) «Lecz o tyle boleśniej dotknięci zostaliśmy itd.

Marszałek. Potem przyjdzie następujący ustęp. Kto jest za przyjęciem poprawki posła Skrzyńskiego raczy rękę podnieść (Podnoszą). Jest przyjęty.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta dalszą część ustępu 11.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu. rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie ten ustęp Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta.) «Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli jak dotąd nie będzie miał prawa stanowić samodzielne i od innych krajów monarchii niezawiśle, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa, zagrażałoby zupełnym rozstrojem.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Skrzyński. Pzoszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Zacznę od doprawki (czyta) «Kraj nasz obawiaćby się musiał o swą przyszłość, gdyby — jak dotąd było — nie miał i nadal prawa stanowienia o własnych sprawach, i potrzebach życia publicznego. Dalsze odmawianie krajowi prawa tego, zagrażałoby mu zupełnym roztrojem.»

Tu zrobiłem zmianę mianowicie w pierwszej części, bo sądzę, że nie stosowne jest wyrażenie w tej części, iż na ziemi naszej żadnej nadziei nie mamy, — owszem zdaje mi się, że trzeba wyrazić, iż mamy nadzieję zwłaszcza przy przybyciu monarchy, i że przez wyrażenie takie więcej uzyskać możemy, jak w przeciwnym razie, i zdaje mi się, że to odpowiedniejsze by było.

Marszałek. Podam tę peprawkę do poparcia. Proszę ją odczytać.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta powyższą poprawkę.)

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Sprawozdawca p Grocholski. Uważam tę poprawkę jako więcej stylistyczną, aniżeli istotną.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie stylizacyę posła Skrzyńskiego, zdaje się że panowie już ją znacie, i nie trzeba odczytywać.

Głosy. Nie trzeba, nie trzeba.

P. hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Ad. Potocki. Sądziłbym. że ogładzenie tego punktu w razie jego przyjęcia byłoby wskazane, ale mówię w razie przyjęcia; jednakowo przy zachowaniu myśli i czyby komisya nie chciała się na takie ogładzenie zgodzić.

Spraw. p. Grocholski. Okazuje się nawet potrzeba ogładzenia stylistycznego, zanim w trzeciem czytaniu będzie przyjęty.

Poseł Ad. hr. Potocki. Proponowałbym aby zamiast: «gdyby nadal nie miał prawa« postawić: «gdyby nadal nie był w możności.»

Poseł Skrzyński. Sądzę, że to po polsku dość jasno u mnie stoi, i tak (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Poddam poprawkę p. Skrzyńskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Sejm tego kraju nie odpowiedziałby swoim obowiązkom, za-

wiódłby położone w nim zaufanie Waszej Cesarskiej Mości i narodu, gdyby zatail tę prawdę, i swoje w obec tego niebezpieczeństwa obawę, gdyby wszelkiemi legalnemi środkami nie starał się o zapewnienie krajowi należnego mu autonomicznego stanowiska."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

(Głosy. Rozprawa zamknięta.)

Poseł Kamiński. Ja proszę o głos co do następnego ustępu. Sądzę, żeby było stosownem i korzystnem, po tych ustępach dotąd uchwalonych, dodać jeszcze jeden ustęp, któryby był poparciem naszych praw wobec rządu i korony, a to w następującej treści: (czyta) „Sejm żywi niepłonną nadzieję, iż Królestwo Galicyi i Lodomeryi, z Wielkiem księstwem Krakowskiem, otrzyma przynajmniej te warunki samorządu narodowego, jakie królestwu Chorwacyi w ustroju państwa przyznane będą."

(Niespokój w Izbie i szmer.)

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Węgrów nazwali narodem adwokatów, a nas Polaków narodem dyplomatów. Nie wiem czy to prawda, ale sądzę, że w obec opinie tej, jaką zwykle głoszą, że domagania nasze przechodzą miarę tego, co uzyskali Chorwaci, że w ten sposób nasze żądania dążą do unii personalnej i sięgają dalej, jak układ regnikolarnej deputacyi między Węgrami a Chorwacyą, potrzebne jest pewne oświadczenie ze strony naszej. A gdy widzę, że w umowie kroackiej z Węgrami 4, 5 czy 6 punktów jest zachowanych właśnie Sejmowi kroackiemu, i to te same punkta, jakie my zachowujemy sobie w obec w Rady państwa, to zdaje mi się, że gdyby dobitnie wypowiedzieć wszystkie żądania nasze, nie tylko nie ubliżają one temu stanowisku, ale nie dotykają go nawet, sądzę, że najsilniej poprzemy w tej mierze nasze żądania.

Marszałek. Proszę szanownego posła jeszcze raz ten ustęp przeczytać, bo go dam do poparcia.

P. Kamiński. (Czyta powtórnie powyższy swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest poparty. Przychodzimy do następującego ustępu.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «W tym duchu postępując, czyni Sejm król. Gal. i Lodom. z W. ks. krak. w drodze konstytucyjnej odpowiedni wniosek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Przedewszystkiem zaś do Ciebie Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu, udajemy się z uniżoną prośbą, racz łaskawie uwzględnić życzenia i potrzeby kraju naszego, W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej najwyższej sprawiedliwości, i w Twojej dla nasz życzliwości, pokładamy naszą główną nadzieję i ufność».

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zaczynam od poprawki (czyta): «Do Ciebie zaś Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz, udajemy się z niniejszą prośbą, abyś łaskawie uwzględnić raczył życzenia i potrzeby kraju naszego. W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej opiekunczej a równej dla wszystkich praw troskliwości pokładamy Najjaśniejszy Panie naszą nadzieję i ufność.»

Różnica jest ta, że «przedewszystkiem» opuszczam, a słowa: «samodzielniejszego stanowiska w monarchii», w poprzedzającym ustępie 7, tak formułuję: «dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy". Słowo «przedewszystkiem» tu położone, łatwo obudziłoby wielkie niespokój w innych krajach monarchii, bo by interpretowali, iż chcemy, aby z pominięciem drogi konstytucyjnej, sprawa nasza załatwiona była w sposób odpowiedni uzyskanym prawom politycznym. Ja nie sądzę, żeby było w naszym interesie, taką interpretacyę dopuścić, tem więcej, że nikt z nas o tem ani myśli ani życzy sobie, bo widzi tego niemożliwość.

Dalej wypuszczam tam słowa: «w Twojej dla nasz życzliwości», gdyż sądzę, że monarcha ma stanowisko takie, że jego życzliwość zarówno na

wszystkie ludy się rozciąga, więc odwołuję się do jego troskliwości dla wszystkich równej.

Marszałek. Poddaję tę zmianę posła Skrzyńskiego do poparcia. Pierwsza połowa ustępu komisyi zostanie. (P. Grocholski. Nie). Nie, więc wszystko.

Spraw. p. Grocholski (czyta powyższą poprawkę p. Skrzyńskiego).

Głos. «Praw» opuścić.

P. Skrzyński. To można opuścić.

Spraw. p. Grocholski (czyta powtórnie poprawkę z opuszczeniem słowa «praw»).

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie poparta Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta.

Spraw. p. Grocholski. Ja już w ogólnej debacie miałem zaszczyt zwrócić uwagę na to, że to zapatrywanie się przyjmuję i nie mam nic przeciwko temu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Więc najpierw poddam stylizacyę p. Skrzyńskiego pod głosowanie. Kto jest za stylizacyą p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprsw. p. Grocholski (czyta dalszy ustęp): «Składając u stóp Tronu Waszej c. k. Apostolskiej Mości zapewnienie naszej niezachwianej wierności, wołamy z pełnego serca.

„Oby Bóg Ciebie Najmiłościwszy Cesarzu i Królu i Dostojny Dom Twój ochraniał i błogosławił».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wnoszę, ażeby ten adres i w trzeciem czytaniu przyjąć.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest zgoda. Kto jest teraz za przyjęciem całego adresu w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Teraz przystępujemy do dalszej treści sprawozdania, gdyż oprócz pomienionych dwóch wniosków jest tam jeszcze mowa o 3 petycyach.

Poseł Grocholski (czyta): «Oprócz pomienionych dwóch wniosków przekazane zostały komisyi do sprawozdania następujące trzy petycye:

Petycya do l. 173. podpisywana we Lwowie o uchwalenie wniosku posła Smolki, i o podanie adresu do Tronu, domagającego się ułożenia wspólnie, między rządem a Sejmem krajowym nowych ustaw regulujących stosunek do Monarchii na zasadach federacyi, aby uzyskać drogą legalną takie stanowisko, jakie miało królestwo polskie przed rokiem 1830.

Petycya do l 292. radnych gminy Ulyczna o przyjęcie wniosku posła Smolki, i o podanie adresu do Tronu, o zaprowadzenie rządu narodowego w Galicyi, i o zwołanie delegacyi Sejmów krajowych do Wiednia, nie wyłączając Węgrów i Czechów, w celu utworzenia stosunku federacyjnego w Austryi.

Petycya do l. 342 obywateli powiatu rudeńskiego, z takiem samem żądaniem jak petycya do l. 173,

Petycye te załatwione są powyższemi wnioskami».

Wysoki Sejm raczy przeto te petycye jako załatwione uważać.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Ziemiałkowski. To się bierze tylko do wiadomości, jeżeli nikt nie stawia wniosku.

Poseł Zyblikewicz. Ja wnoszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jeszcze chwilkę. Chciałbym przedsięwziąć jeden uzupełniający wybór do Rady Państwa. To wiele nam czasu nie zabierze, ponieważ z pomiędzy trzech posłów Izb handlowych będziemy mieli jednego delegata wybrać, a mianowicie z pomiędzy pp. Miera, Hausnera i Helcla. Do skrutynium zapraszam panów: Trzecieskiego, Rogawskiego, Hönigsmanna, Tomusia, Kosińskiego, Szeleszczyńskiego, Wyrobka, Tarnowskiego Jana i Kulika.

Poseł hr. Golejewski. Prosimy o odbieranie kartek już gotowych.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki),

Marszałek. Proszę panów, jutro dopiero będziemy wiedzieli, czy Najjaśniejszy pan przyjedzie, i

kiedy mamy się udać do Krakowa. Jutro będzie posiedzenie, jeżeli przyjdzie oczekiwana wiadomość, to jutro wieczór pojedziemy. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie:

1. Dalszy ciąg wyborów uzupełniających do Rady Państwa.

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o sposobie spłacenia zapomogi z funduszów państwa dla powodzią dotkniętych w kwocie 350.000. złr. w. a.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o fundacyi stypendyjnej, ś. p. Hipolita Czajkowskiego.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wynagrodzeniu dla członków krajowej Rady szkolnej.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.

Posiedzenie zamknięte. (Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór).

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu 20. posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 22. września 1868 w przemowie c. k. komisarza rządowego, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 418. Oddział 1.

Wiersz 20.	z dołu zamiast:	Stonowisko ludzkości	czytaj:	Stosunki ludności
„ 20.	„ „	ludzkością	„	ludnością
„ 18.	„ „	równość	„	rózność

Strona 418. Oddział 2.

Wiersz 3.	z góry zamiast:	,	czytaj:	;
„ 4.	„ „	tak	„	taka
„ 11.	„ „	ustawy sądownictwa	„	ustawy o organizacyi sądownictwa
„ 17.	„ „	odzywały	„	odezwały

Sprostowania.

W stenograficznem sprawozdaniu 20 posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 12 września 186[illegible]
w poprawce ... zaszły następujące omyłki druku:

Strona 413, Oddział 1.

Wiersz 20. z dołu	zamiast:	Stanowiska ludzkości	czytaj:	Stanowisk ludzkości
„ 20.	„	„	ludzkością	„	ludzkości
„ 18.	„	„	równość	„	różność

Strona 418, Oddział 2.

Wiersz 3. z góry	zamiast:		czytaj:	
„ 4.	„	„	tak	„	taka
„ 11.	„	„	ustawy sądowniczej	„	ustawy o organizacyi sądownictwa
„ 17.	„	„	odezwały	„	odezwały